Cena 2 zł

Rok XX

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

14 marca 1965 r. Nr 11 (704)

W NUMERZE:

Juliusz Strumiński — NIEKTÓRE PROBLEMY POLITYKI CEN DETALICZNYCH — str. 1

Podstawowe cechy układu detalicznych cen krajowych ukształtowały się w 1953 roku i wszelkie późniejsze zmiany w sytuacji gospodarczej tych fundamentalnych cech nie zmieniły. Autor proponuje zastanowić się nad słabymi stronami naszego systemu cen i nad rekonstrukcją i uelastycznieniem polityki cenowej, która musi pomagać w kształtowaniu konsumpcji w kierunku słusznym ze względu na całokształt sytuacji gospodarczej.

NOWOCZESNOŚĆ I JAKOŚĆ — GŁÓWNE I NIEROZŁĄCZNE ZADANIA — mówi w rozmowie z przedstawicielami naszej redakcji kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego i Komunikacji KC PZPR, dr inż. Józef Niedźwiecki — str. 1

Chcemy, aby wysokiemu poziomowi technicznemu produkcji odpowiadało staranne, dobre wykonanie. Dlaczego obecnie tym zadaniom poświęca się tak wiele uwagi? Jakie, w związku z podnoszeniem poziomu nowoczesności i jakości produkcji przemysłowej, zadania wysuwają się na plan pierwszy w przedsiębiorstwach, branżach i resortach gospodarczych?

Zbigniew Mikołajczyk — Czar ekonomii i ekonomiści (II) — str. 2

Część druga eseju o roli ekonomii jako nauki i jako narzędzia zarządzania gospodarką, poświęcona rozważaniom na temat społecznej i zawodowej funkcji ekonomisty w naszym kraju.

Antoni Gutowski — CZY TYLKO JEDEN EKSPERYMENT? — str. 3

Eksperymenty w zakresie planowania i oceny działalności gospodarczej dokonywane w szeregu zakładach przemysłowych oparte są na zasadach zawartych w opracowanych przez MPC „Ramowych wytycznych" ustalających kierunki zmian mierników produkcji, metod planowania i oceny przedsiębiorstw i zjednoczeń.

Artykuł prezentuje główne założenia konstrukcyjne mechanizmu eksperymentu i wysuwa pytanie, czy należy eksperyment ograniczyć do sprawdzenia jednej tylko koncepcji zawartej w „Ramowych wytycznych".

nasz wywiad

Nowoczesność i jakość — główne i nierozłączne zadania

Rozmowa z kierownikiem Wydziału Przemysłu Ciężkiego i Komunikacji KC PZPR, dr. inż. JÓZEFEM NIEDŹWIECKIM

REDAKCJA: Ostatnio na porządku dziennym znalazł się problem jakości produkcji przemysłowej. Czy możemy Was, Towarzyszu, prosić o odpowiedź na pytanie: jakie czynniki wysunęły tę sprawę na czołowe miejsce w kompleksie działań zmierzających do podniesienia nowoczesności naszej produkcji i dlaczego właśnie teraz na kwestie jakości kładziemy taki nacisk?

TOW. J. NIEDŹWIECKI: Chciałbym przypomnieć, że IV Zjazd PZPR postawił przed całym przemysłem, jako kluczowe i najważniejsze zadanie — osiągnięcie w możliwie najkrótszym czasie wysokiego poziomu nowoczesności i jakości produkcji. Zwracam uwagę na łączność, a właściwie nierozłączność tych spraw: nowoczesności i jakości. Walcząc bowiem o nowoczesność, nie wolno dopuścić do obniżenia wartości użytkowej produktu przez niestaranne, bądź niezgodne z normami wykonanie.

Nie chcę przez to powiedzieć, że produkcja złej jakości jest zjawiskiem powszechnym; byłoby to wręcz nieprawdą. Jest wiele zakładów a nawet branż, których produkcja wykazuje wysoki standard *nie* tylko techniczny, ale i *jakościowy*, jak np. przemysł okrętowy, precyzyjno-optyczny, obrabiarki „Rafametu", maszyny „Befamy", „Celmy" i wiele innych. Wyroby wielu zakładów cieszą się wysokim zaufaniem, dobrą marką w kraju i zagranicą.

Akcentowanie spraw jakości tłumaczy się wieloma przyczynami. Można powiedzieć tak: jest to nasz pilny i ważny obowiązek, na którego wykonanie nas obecnie stać. Co mam na myśli? To przede wszystkim, że rosną wymagania klienta krajowego, to znaczy — zarówno nabywcy indywidualnego, konsumenta, jak i odbiorcy „zbiorowego": gospodarki, przemysłu, rolnictwa itd. W naszym kraju interes klienta nie jest sprzeczny z rzeczywistym interesem producenta, wytwórcy przecież państwowego, a przez to — w naszym ustroju — społecznego. Przeciwnie — państwo zainteresowane jest w produkcji wysokiej jakości, najlepiej zaspokajającej potrzeby społeczne. Jeżeli obecna praktyka w dziedzinie jakości niekiedy temu przeczy, to nie ze względu na jakieś immanentne właściwości ustroju, lecz z powodu dość licznych jeszcze niedoskonałości aktualnej organizacji społecznego procesu produkcji. Wciąż przecież uczymy się... I właśnie obecnie pragniemy te mankamenty możliwie najśpieszniej i najskuteczniej usunąć.

Po wtóre — wkroczyliśmy z naszymi produktami przemysłowymi szeroko na rynki światowe. Nasz interes handlowy dyktuje nam wzmożenie wysiłków w dziedzinie jakości. Chcemy, aby wyroby „made in Poland" cieszyły się wszędzie zaufaniem i — oczywiście — wzięciem.

Uważamy także, iż produkując towary wysokiej jakości wykorzystujemy zarazem najlepsze i najtańsze źródło rezerw. Naturalnie, zawsze w takich przypadkach należy liczyć opłacalność takiego lub innego przedsięwzięcia, ale można twierdzić, że na ogół wysoka jakość produkcji jest równoznaczna lub przyczynia się do lepszego wykorzystania zdolności produkcyjnych i zasobów materiałów, surowców, energii i paliwa. Myślę, że warto podkreślić ten materiałowo-surowcowy aspekt walki o jakość produkcji. Produkcja bowiem wadliwa, tandetna, powodująca marnotrawstwo surowców i materiałów, zaostrza jeszcze bardziej i tak już nader dotkliwe w naszej gospodarce ich niedobory, nie mówiąc o nieproduktywnych stratach robocizny. Walcząc o wysoką jakość produkcji osiągamy więc zarazem oszczędność pracy społecznej.

Stwierdzić wypada, że właśnie obecnie mamy po temu realne możliwości. Osiągnięte znaczne rozmiary produkcji przemysłowej, rozwój zaplecza naukowo-technicznego, stan kadry inżynieryjno-technicznej i inne czynniki stwarzają przesłanki skuteczności przedsięwzięć w dziedzinie, o której mówimy.

REDAKCJA: Nie można twierdzić, że zadania jakościowe obarczają przemysł dopiero teraz. Mówiono o nich i realizowano je w różnej formie i z różnym skutkiem od dawna. Lecz wydaje się, że obecnię zadaniom tym nadaje się szczególną wagę i postać. W jaki sposób i dlaczego?

TOW. J. NIEDŹWIECKI: Cześciowo już o tym mówiłem. Ale chciałbym zwrócić uwagę na zupełnie odmienny, niż kiedykolwiek, sposób opracowywania tych problemów i formułowania na tej podstawie zadań. Walkę o nowoczesność i jakość łączymy w jedno, nierozłączne zadanie gospodarcze, ponieważ chcemy, aby wysokiemu poziomowi technicznemu produktu odpowiadało staranne, dobre wykonanie. Zadanie, jak już wspomniałem, o największym obecnie znaczeniu. Pragnę z naciskiem podkreślić, że w hierarchii zadań przemysłu wyprzedza ono zadania ilościowe. Te przedsiębiorstwa i branże, które decydują się na odstępstwa od norm jakościowych na rzecz efektów ilościowych, działają po prostu na szkodę gospodarki. Taka praktyka nie może być nadal tolerowana.

Nowy sposób stawiania spraw jakości produkcji polega także na tym, że nie mówi się o nich tylko ogólnie, nie traktuje się ich jako hasła, lecz w sposób bardzo konkretny i obowiązujący. Na podstawie dokonanej analizy i znajomości stanu faktycznego resorty, zjednoczenia i przedsiębiorstwa opracowują konkretne plany podnoszenia jakości produkcji. Plany te zawierają także zespół niezbędnych środków wspierających, przede wszystkim — fundusze inwestycyjne na rozwój zaplecza, na zakup, w razie konieczności, licencji itp.

Wprawdzie zadania te obowiązują wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, ale pewne gałęzie, ze względu na ich podstawowy charakter, otrzymują zadania specjalne. Są to wszystkie zjednoczenia przemysłu elektromaszynowego, w którego obrębie nacisk kładzie się na plany poprawy jakości w produkcji automatyki, aparatury kontrolno-pomiarowej, elektrotechniki, elektroniki, obrabiarek, maszyn, urządzeń i aparatury chemicznej,

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

NIEKTÓRE PROBLEMY polityki cen detalicznych

JULIUSZ STRUMIŃSKI

POLITYKA cen jest, jak wiadomo, ważnym narzędziem w kształtowaniu poziomu i struktury spożycia, warunków rozwoju produkcji i handlu zagranicznego, stabilizacji rynku itp. Jest więc niezmiernie istotne, aby zwłaszcza układ cen detalicznych dostosowany był do aktualnego układu sytuacji gospodarczej, aktualnych możliwości produkcji, eksportu, importu, zaopatrzenia surowcowego, preferencji ludności, wymogów polityki socjalnej itp. Dopiero wówczas mogą być zapewnione optymalne warunki rozwoju gospodarki i spożycia.

U progu nowego pięciolecia wypada przeto zastanowić się nad dostosowaniem polityki cen do nowych, zmienionych warunków; tak, aby niewłaściwy układ cen np. nie hamował rozwoju spożycia na odcinkach, gdzie może ono wzrastać dość szybko, kosztem niewielkich nakładów i nie zachęcał do zbyt szybkiego wzrostu spożycia artykułów, których produkcja wymaga kosztownych nakładów na inwestycje lub import trudno dostępnych surowców itp.

Nasz obecny układ cen detalicznych spełnił wiele zadań przed nim stawianych. Przyczynił się on m. in. do uzyskania równowagi globalnej i równowagi cząstkowej w większości grup towarowych. Jego bieżące zmiany w znacznej mierze określone były przez istniejące moce produkcyjne i możliwości handlu zagranicznego, oddziaływające na strukturę dostaw towarów rynkowych. Z drugiej jednak strony pamiętać należy, że podstawowe cechy tego układu cen ukształtowane zostały w 1953 r. i wszelkie późniejsze zmiany tych fundamentalnych cech nie zmieniły. Od tego czasu zaszło wiele istotnych zmian w poziomie rozwoju naszej gospodarki i warunkach jej funkcjonowania. W przyszłym pięcioleciu będziemy natomiast niewątpliwie mieli do czynienia z dalszymi zmianami. Warto się więc zastanowić nad słabymi w nowej sytuacji stronami naszego systemu cen i nad rekonstrukcją naszej polityki cen, stosownie do zmienionego układu sytuacji gospodarczej.

UKŁAD CEN I JEGO PRZESŁANKI

Główne cechy naszego układu cen detalicznych scharakteryzować można w następujący sposób:

1) bardzo poważne różnice w wysokości akumulacji, a co za tym idzie i w poziomie cen poszczególnych grup towarowych;

2) duże różnice w akumulacji artykułów należących do jednej grupy towarowej, nawet zbliżonych do siebie pod względem wartości użytkowej;

3) różnice w poziomie cen artykułów żywnościowych i towarów przemysłowych;

4) bardzo niski poziom cen usług, w najszerszym tego słowa znaczeniu;

5) długowieczność cen;

6) znaczne różnice w poziomie cen detalicznych w stosunku do poziomu cen światowych i ich niezależność od zmian cen światowych.

Nietrudno zauważyć, że wiele z wymienionych cech naszego systemu cen związane jest ze wspomnianym historycznym jego ukształtowaniem, opartym na określonych przesłankach ekonomicznych i założeniach polityki społecznej.

Bardzo wysokie różnice w poziomie cen i akumulacji, występujące pomiędzy poszczególnymi grupami towarowymi wiążą się przede wszystkim z określonym, istniejącym w Polsce układem produkcji. Układ ten do niedawna jeszcze w niewielkim stopniu zmieniany był przez import. Stąd poziom cen musiał być tak ustalony, ażeby zapewniał utrzymanie równowagi rynkowej przy danym poziomie produkcji i popytu. Oznacza to, że ceny odzwierciedlają dysproporcje struktury produkcji dóbr konsumpcyjnych.

Np. stosunkowo niskie ceny tkanin bawełnianych przy wyższym poziomie cen tkanin jedwabnych (wiskozowych) tłumaczą się silnym rozwojem przemysłu bawełnianego, datującym się jeszcze sprzed wojny i słabym do niedawna rozwojem przemysłu włókien sztucznych. Wysoki poziom akumulacji i cen włókien syntetycznych ma to samo uzasadnienie. Niedostateczna produkcja tłumaczy również wysokie ceny większości dóbr trwałej konsumpcji.

Źródłem różnic w poziomie akumulacji w poszczególnych grupach asortymentowych są też potrzeby handlu zagranicznego. Wyższa cena rynkowa jest niekiedy środkiem niezbędnym dla wygospodarowania towarów na eksport. Natomiast trudności płatnicze są niekiedy przyczyną małego importu niektórych produktów, a co za tym idzie wysokich — w porównaniu ze światowymi — cen niektórych towarów (owoców cytrusowych, kakao, kawy itp.).

Ważnym czynnikiem decydującym o utrzymaniu niektórych asortymentowych różnic cen było też i jest dążenie do utrzymania możliwie niskich cen na podstawowe produkty nabywane przez gorzej sytuowane grupy ludności. W ślad za tym szło przenoszenie akumulacji do grup towarów, nabywanych przez konsumentów o wyższych dochodach.

Np. stosunkowo niskie ceny chleba i mleka wynikają właśnie z pierwszego założenia, a stosunkowo wysokie ceny samochodów zapewniające wysoką akumulację są jaskrawym przykładem realizacji drugiego założenia.

Podobne przesłanki są źródłem rozpiętości cen i akumulacji między podgrupami towarów wewnątrz szerszych grup asortymentowych. Np. między cenami tkanin wełnianych niskoprocentowych i wysokoprocentowych, tkanin bawełnianych z włókien długich (popelina) oraz tkanin bawełnianych z włókien średnich i krótkich itp. Tak, aby obniżyć ceny odzieży nabywanej przez gorzej sytuowane grupy ludności, kosztem wyższej akumulacji na cenach odzieży uważanych wówczas za luksusowe.

Z dążeniem do ochrony interesów gorzej sytuowanych grup ludności w znacznym stopniu wiążą się też różnice w poziomie akumulacji i cen pomiędzy żywnością i artykułami przemysłowymi. Artykuły żywnościowe wykazują na ogół mniejszą akumulację, niż artykuły przemysłowe. Z niewielkimi wyjątkami dotyczącymi np. cukru i wyrobów czekoladowych żadna grupa artykułów spożywczych nie wykazuje akumulacji zbliżonej do innych artykułów przemysłowych. Ceny detaliczne artykułów żywnościowych takich, jak przetwory zbożowe, dżemy i marmolady oraz część ryb morskich są nawet niższe od łącznych kosztów skupu, przerobu i obrotu. Równocześnie mamy jednak wiele artykułów zarówno przemysłowych, jak

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

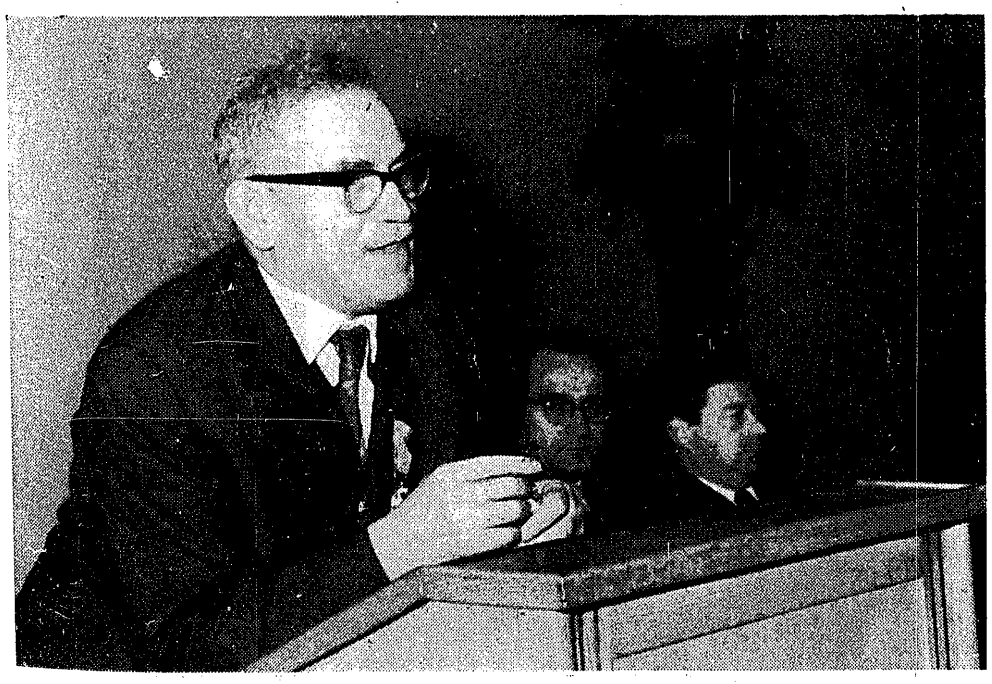

W dniu 5 marca br. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Wydziału Ekonomicznego WSNS przy KC PZPR poświęcone sześćdziesiątej rocznicy urodzin prof. dr Józefa Zawadzkiego. Na stronie 4 podajemy krótkie sprawozdanie z przebiegu tej uroczystości, a także zamieszczamy dwie recenzje ostatniej książki Jubilata pt. „Kapitalizm współczesny",

Aktualności

SYTUACJA RYNKOWA NA POCZĄTKU BIEŻ. ROKU

Jak już informowaliśmy, sytuacja rynkowa w styczniu br. kształtowała się nieco pomyślniej, niż w analogicznym okresie ub. roku. Wynikało to z niższej, niż w ub. roku dynamiki funduszu płac (niższej również, niż zakładano to w planie na styczeń br.). Dodać tu jednak trzeba, że ilość pieniędzy w obiegu nieco wzrosła, ale przyczyną tego był z jednej strony wysoki wzrost wypłat na rzecz ludności rolniczej z tytułu skupu artykułów rolnych oraz nieco niższy, niż planowano, przyrost oszczędności PKO. Nie miało to jednak większego wpływu na wzrost obrotów w handlu, gdyż jak wiadomo, cykl wydatkowania pieniędzy przez ludność wiejską jest dłuższy, niż w miastach. W lutym sytuacja nie uległa pod tym względem zmianie, szczególnie że trudności z dowozem artykułów masowych na wieś w niektórych rejonach kraju, spowodowane przez niezwykle obfite opady śniegu dodatkowo spowodowały wstrzymanie się z zakupami.

Jeżeli chodzi o drugą stronę sytuacji rynkowej, tj. dostawy do aparatu handlu, sytuacja w pierwszych dwóch dekadach lutego była kontynuacją tendencji występujących w styczniu (pełnych danych za luty jeszcze nie mamy). O ile w styczniu br. obroty wzrosły w stosunku do analogicznego okresu 1964 r. o 5,9%, to w dwóch pierwszych dekadach lutego — o 7,5%. Trzeba jednak uwzględnić, że w pierwszych 20-tu dniach lutego br. był o jeden dzień sprzedaży więcej, niż w roku ubiegłym. Nastąpił pewien wzrost w stosunku do tendencji występujących w styczniu w dostawach takich artykułów spożywczych, jak mąka, kasze i cukier oraz masło, przy utrzymującym się stosunkowo niskim poziomie dostaw tłuszczów roślinnych (wynika to jednak nie z ograniczonych możliwości produkcyjnych, lecz ze spadku popytu, związanego prawdopodobnie z polepszeniem zaopatrzenia w masło).

Również w dostawach artykułów przemysłowych pierwsza połowa lutego nie przyniosła większych zmian. W grupie tkanin i artykułów odzieżowych nastąpiły co prawda pewne przesunięcia (zwiększone w stosunku do porównywalnego okresu z roku ubiegłego dostawy tkanin wełnianych i jedwabnych — wg danych szacunkowych o około 12 i 13% przy niższych jednak, niż w 1964 r. dostawach tkanin bawełnianych i jedwabnych), niemniej trwa tendencja do przesuwania się struktury dostaw z tkanin na artykuły konfekcyjne, dziewiarskie i pończosznicze (wzrost dostaw szacunkowo o 14, 22 i 17%).

W dalszym ciągu niższe, niż w ubiegłym roku, były dostawy takich artykułów, jak motocykle, rowery i motorowery przy wzroście zaopatrzenia w zegarki, telewizory i radioodbiorniki.

Na koniec zaznaczyć należy, że ocena sytuacji rynkowej w lutym jest utrudniona, gdyż szereg wskaźników zarówno dotyczących dostaw, jak i obrotów, mogło ulec pewnemu zniekształceniu ze względu na zaburzenia w transporcie. Dotyczy to w pierwszym rzędzie handlu wiejskiego i takich artykułów, jak nawozy sztuczne, pasze, materiały budowlane.

Ch.

CZAR EKONOMII I EKONOMIŚCI (II)

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

Używając terminu „ekonomiści", tutaj i w poprzednim artykule, warto sobie uświadomić, że określamy tę kategorię zawodową bardzo ogólnie. Przejawia się w tym jakoś ów uspołeczniający charakter twórczości i działalności zawodowej ekonomistów w gospodarce socjalistycznej, który tak czy inaczej zmierza do powiązania dążeń, interesów jednostkowych i grupowych ze społecznymi przy pomocy właściwych sobie metod. Ekonomiści w tym ujęciu to kategoria nie tylko ogólna, ale i bardzo demokratyczna. Ekonomistami są tutaj autorzy, albo akuszerowie decyzji i rozwiązań o podstawowym znaczeniu dla gospodarki i wykonawcy tych decyzji z cząstkowym i wtórnym zakresem działania i kompetencjami; profesorowie i młodzi adepci nauki. A w innym przekroju ekonomiści są dyrektorami, naczelnikami, radcami, planistami, księgowymi itd.

Kategorię tę można więc z grubsza podzielić na trzy grupy w zależności od miejca i funkcji, jakie one spełniają w systemie gospodarki. Pierwsza, mała liczebnie, ale jakościowo dominująca grupa, to ekonomiści opracowujący decyzje makroekonomiczne, które nadają kierunek procesom gospodarczym. Następni, a stanowią oni większość przygotowanych i uprawiających zawód ekonomisty, to ludzie opracowujący zagadnienia mikroekonomiczne, szczegółowe w komórkach produkcyjno-wykonawczych. Wreszcie trzecia grupa — teoretycy i pracownicy różnych placówek naukowych, którzy pracują niejako na rzecz kolegów z obu wymienionych dziedzin.

To różnorodne środowisko łączą (powinny łączyć) wspólne zasady myślenia i orzekania w kwestiach ekonomicznych. Jest to jednak więź, którą należy traktować na razie ogólnie.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że sam stopień zgłębienia i sposób podchodzenia do poszczególnych elementów i całości zjawisk socjalistycznego gospodarowania jest wśród tych ludzi różny. M.in. dlatego, że teoria ekonomiczna socjalizmu dopiero powstaje, że nie wszyscy jednakowo odczuwają potrzebę wnikania czy to w syntezę gospodarowania, czy — z drugiej strony — w jej różne detale. Różne też jest odczucie nacisku sił ekonomicznych i społecznych wśród ekonomistów. Występowanie i działanie tych sił jest wprawdzie wzajemnie i ogólnie znane. Ale wiedza o siłach, które na kogoś wpływają a odczucie ich rzeczywistego nacisku — to nie to samo. W ten sposób, już w płaszczyźnie teoretyczno-poznawczej różnicują się postawy, inwencje koncepcyjne itd. Dopełnienie obrazu tej sytuacji stanowi historyczny proces (wspominano o nim w zakończeniu poprzedniego artykułu) kształtowania się instrumentów ekonomicznego działania i poglądów na ich przydatność w ramach określonego systemu.

W ten sposób jednak tej sprawy skwitować nie można. Wspólnota języka zawodowego, albo chociaż jej elementy, planowy charakter gospodarki, zasadnicza jedność interesów sugerują, że całkująca działalność ekonomistów powinna się silniej przejawiać. Plan gospodarczy, gdy odzwierciedla zależności ekonomiczne (a może tu wystąpić cała skala opanowania tych zależności) tworzy taki system współdziałania, przynajmniej zewnętrznie. O tym, czy zapewniono elementy zgodnego działania, czy zharmonizowano różnorodne interesy — dowiadujemy się w trakcie realizacji planu. Wtedy ujawnia się cała gama interesów jednostkowych i grupowych, którym ulegają również ekonomiści. Chodzi przede wszystkim o tę najliczniejszą ich część, która działa w przedsiębiorstwach.

Adekwatności planu w stosunku do różnych interesów, postaw i oczekiwań nie możemy tutaj ujmować teoretycznie, zwłaszcza przy osiągniętym poziomie planowania i zarządzania. Ujmując sprawę w sferze profesjonalnej i na gruncie praktyki można powiedzieć, że ekonomiści spod znaku makro tworzą swoim kolegom w przedsiębiorstwach takie warunki działania, które utrudniają im wzajemne porozumiewanie się, nie niwelują odrębności interesów jednostkowych i grupowych, powodują wykorzystanie narzędzi ekonomicznych w celach partykularnych. Ekonomista w przedsiębiorstwie jest obiektywnie w takiej sytuacji, która utrudnia mu rzeczywistą analizę ekonomiczną, gdyż najpierw jest członkiem grupy i to bezpośrednio motywuje jego postępowanie i stwarza kryterfa jego oceny. Powinien on dlatego tak planować, aby plan było łatwo wykonać, tak referować wyniki ekonomiczne, ażeby interesy jego grupy były najlepiej zaspokojone — przy danych, obowiązujących regułach.

Nie jest to jedyny wyznacznik sytuacji, czy reguła postępowania ekonomisty w przedsiębiorstwie. To, o czym mowa jest w pewnej części wymuszone, bo postępowanie uwzględniające interes ogólny bywa w praktyce altruizmem, który ujemnie odbija się na zaspokajaniu interesów grupy. Postępowanie nazwane altruistycznym, gdy wadliwy jest system powiązania przedsiębiorstwa z całą gospodarką, nie znajduje gwarancji, że będzie docenione i że inni zachowają się podobnie. Konkretnie, wykazanie i włączenie rezerw do planu w jednym przedsiębiorstwie nie oznacza, że inni też tak postąpią i że w stosunku do tego pozytywnego objawu będą zastosowane inne normy, czy kryteria oceny. Najczęściej jednak taki dobry uczynek wcześniej czy później bywa „ukarany" przez zastosowanie ogólnych reguł, które takich „odchyleń" od normy w skali masowej nie przewidują.

Czy wynika stąd postulat systemu, który odblokuje wszelkie hamulce w tej dziedzinie? Byłby to postulat utopijny. Chodzi tu tylko o czynniki eliminujące ujemny wpływ zbyt rozwiniętego poczucia odrębności interesów na całą gospodarkę. Wyjaśnia to częściowo fakt, dlaczego szeregowi ekonomiści oczekują rozwiązania trapiących ich problemów z zewnątrz i przypisują im duże, zbyt uniwersalne znaczenie. Żądanie jest w tym przypadku słuszne, z tym, że jest to zaledwie część zadania. Chodzi bowiem nie tylko o usunięcie przeszkód, które hamują rozwój (w porównaniu z układem dziś pożądanym i uznawanym za normalny), ale także o opracowanie metod jego przyśpieszenia.

Zaakcentowanie problematyki odrębności interesów w gospodarce nie oznacza — jak wspomniałem — że jest to jedyny wyznacznik sytuacji, w której działa ekonomista. Występuje także rozumienie i poczucie wspólnoty interesów i to niemałe, jak się to pozornie wydaje. Nie jest ono wszechstronne i wszędzie przenikające. Wyraża się najsilniej w postulowaniu usprawnienia systemu gospodarowania i w wysuwaniu konkretnych propozycji. Ujemne skutki niezamierzenie rozbudowywanej niekiedy i niesprawnie rozwiązywanej antynomii między interesem jednostkowym i grupowym a społecznym są przedmiotem troski i krytyki naturalnych rzeczników interesu grupowego — pracowników przedsiębiorstw (w tym ekonomistów i pełniących ich funkcje) działaczy organizacji społeczno-politycznych i samorządu robotniczego. Stamtąd czerpiemy m.in. informacje: jak jest i sugestie: co czynić należy.

Na tym tle rolę ekonomisty w naszej gospodarce można określić już bliżej. Funkcja jego nie może się sprowadzać tylko do nadawania ostatecznego kształtu określonym decyzjom, manipulacji i obliczania nakładów pracy potrzebnych do wykonania tych arbitralnych decyzji, niekiedy sztucznie determinizowanych. Decyzje te bowiem są niejako rozpięte między biegunem interesu cząstkowego i społecznego, co stwarza skomplikowaną sieć zależności. Niezbędna jest stała analiza tych zależności, wyciąganie wniosków, które są (powinny być) przecież czynnikiem kształtującym te decyzje. W tej funkcji rzesza ekonomistów powinna być oczami i informatorami organu podejmującego decyzje.

Twórcami zjawisk gospodarczych są nie tylko ekonomiści, nie tylko oni nimi kierują. Przypada im jednak ważna rola: poszukiwanie i tworzenie więzi jednoczących liczne i cząstkowe poczynania gospodarcze poprzez uwzględnianie i analizę różnic interesów ekonomicznych, odpowiednie wybory wśród wielu możliwości zastosowań posiadanych środków, poprzez szerzenie świadomości, że zależności ekonomiczne nie mają charakteru matematycznego.

Dlatego ekonomiści nie są i nie staną się jedyną armią zbawienia gospodarki, gdyż zbawiać mogą tylko wespół z innymi. Mogą pomagać, ale również wymagają pomocy. Uspołeczniające (całkujące) walory działalności ekonomistów mogą się realnie zaznaczyć w praktyce pod warunkiem, że ich sposób rozumowania znajdzie zrozumienie i uznanie u innych oraz, że oni sami będą działać w logicznie powiązanym systemie, którego przesłanką będzie, także rzeczywista więź i wspólny język w kwestiach orzekania o zjawiskach ekonomicznych, przy zachowaniu jednak odrębności stanowisk wynikających z miejsca i zadań macierzystego środowiska pracy w całym systemie gospodarki. To, jeśli uwzględnić stan aktualny, nakłada na ekonomistów poważne zadania. Na tej drodze należy oczekiwać wyzwolenia się spod czaru ekonomii, która często wskutek braku odpowiedniej instrumentacji organizacyjno-społecznej i innej — zamiast realnie służyć — mami tylko swoimi możliwościami.

PRZECIW RECYDYWIE

Dwa są czynniki, które warunkują szerszą aktywizację środowiska ekonomistów pracujących w gospodarce: warunki działania zależne od charakteru danego systemu planowania i zarządzania oraz wysiłek samych ekonomistów. Czynniki te ściśle się splatają i dają pochodne, np. kierunki i przydatność różnych inicjatyw pozostają pod wpływem aktualnie danych zasad gospodarowania. Składa się to wszystko z kolei na określone doświadczenia i nawyki myślowe, które komplikują i utrudniają pełne rozeznanie się w sytuacji. Z tego powodu różne inicjatywy nie mając wyraźnej perspektywy gubią się i zanikają.

Wielkie, młodzieńcze oczarowanie ekonomią, dotykające zresztą nie tylko ekonomistów — o których napomykałem — bodaj najsilniej oddziałało na mikroekonomistów. Najsilniej, bo wielostronnie: przez określone nastawienie teoretyczne, poprzez wpływ zasad gospodarowania opartych na przesłankach wielkiego oczarowania i wreszcie przez administracyjne uzupełnianie niedostatków dyrektyw ekonomicznego działania.

Nic więc dziwnego, że kiedy wielki czar prysnął — racjonalne wyjaśnienie tego fenomenu i tworzenie realnych wytycznych postępowania jest procesem, który nadal trwa; wystąpiły jakby oczarowania wtórne. Ponieważ poprzednio ukształtowała się za daleko posunięta, a więc sztuczna identyfikacja interesu indywidualno-grupowego ze społecznym, która doprowadziła do zaniedbania problematyki bodźców ekonomicznych, toteż w tej dziedzinie upatrzono sobie panaceum na wszelkie dolegliwości. Znaczenie bodźców materialnego zainteresowania dla gospodarki socjalistycznej doczekało się swego uznania w dużej skali. Większej niż odpowiada to temu typowi gospodarki. Nie jest on bowiem federacją przedsiębiorstw, ich sumą, lecz ich nową jakością, systemem, który musi się opierać i wykorzystywać, obok bodźców, inne dźwignie rozwoju.

Łatwo jest znaczenie bodźców wskazać, trudniej jest ich systemem opracować i umiejscowić w całej gospodarce. W ocenie możliwości tego instrumentu, dokonywanej ze stanowiska przedsiębiorstwa ten aspekt sprawy jest słabo dostrzegany i raczej nie stawia dalej idących pytań, co na tej drodze można osiągnąć. Bodźce ekonomiczne wyprowadzamy z uznania odrębności interesów, z faktu, że między celem ogólnym a formowanym przez wiele czynników interesem jednostkowo-grupowym trzeba umieścić środek pomocniczy, który by je uzgadniał. Sprawa jednak dotyczy zaspokojenia dwóch typów interesów przy danych środkach. Powstaje w ten sposób granica stosowania bodźców w sensie środków, jakimi dysponujemy i celów, które chcemy osiągnąć.

Oczekiwany dochód, który jest związany z działaniem danego bodźca jest swoistą zapłatą za postęp, optymalizację działalności ekonomicznej. Odbywa się w związku z tym jakby akt kupna i sprzedaży, z tym, że są tam ograniczenia co do wysokości ceny, szczególnie ze strony, która reprezentuje interes całej gospodarki. Ten kupiecki charakter stymulowania postępu ekonomicznego natrafia na granicę. W gospodarce socjalistycznej nie może wystąpić zbyt daleko posunięte zróżnicowanie dochodów indywidualnych; jak dotąd ich źródła są też ograniczane wysoką trzebna jest najpierw wyobraźnia ekonomiczna, odpowiadająca systemowi gospodarki socjalistycznej.

Termin wyobraźnia ekonomiczna nie jest może odpowiedni. Jego ekwiwalentem mogłaby być ekonomia polityczna socjalizmu, gdyby nie kojarzyła się z rudymentarnymi, wysterylizowanymi twierdzeniami podręczników tej dyscypliny. Chodzi po prostu o jakieś zasadnicze pojęcie, przyswojenie istotnych zależności w gospodarce socjalistycznej, które jednoczyłyby ekonomistów różnych specjalności i szczebli oraz orientowało co do sposobu wykorzystania różnych metod i technik. Statystyka, rachunkowość oraz nowsze metody jak: ekonometria, programowanie liniowe mogą być wykorzystane w interesie partykularnym. Są to bowiem metody neutralne wobec celów, które chcemy osiągnąć.

Otóż te całościowe pojęcia gospodarki socjalistycznej z wielu przyczyn są silną stroną mikroekonomistów, zresztą nie tylko z ich winy. Jest tu miejsce, zapotrzebowanie na działalność intelektualną, kształcenie i samokształcenie, upowszechnianie rosnącego dorobku teorii ekonomicznej socjalizmu, wniklive zgłębianie sprzeczności tego ustroju. Nie będzie chyba wielkim błędem stwierdzenie, że ogólne pojęcie systemu gospodarki socjalistycznej, jakie wynosi wychowanek uczelni ekonomicznej jest zbyt uproszczone, aby mogło wytrzymać konfrontację w późniejszym zetknięciu z konfliktową praktyką. Nabywa on np. pożytecznych wiadomości o wielkim znaczeniu środków pracy i ich wykorzystywaniu w produkcji planowej. W rzeczywistości zaś, wskutek gry różnych czynników ekonomicznych i społecznych środki te są wadliwie wykorzystywane, dekapitalizują się itd.

W efekcie więc edukacja kończy się stwierdzeniem: „co innego teoria, a co innego praktyka" i na co dzień ów ekonomista często kieruje się rutyną nabytą w toku tej nie najlepszej praktyki. Po to, aby on mógł zdobyć się na refleksję, analizę takiej sytuacji potrzebna jest głębsza znajomość społecznych aspektów sprawy, zrozumienia, że gospodarka socjalistyczna nie jest tylko racjonalną organizacją sił wytwórczych i że trzeba się liczyć z grą różnych interesów społecznych. W innym przypadku rodzi się uproszczony pogląd, że zastosowanie osiągnięć nauki w gospodarce jest tylko problemem ich technicznego wdrażania.

Szermuje się często u nas stwierdzeniem: „nauka bezpośrednią siłą wytwórczą" przydając temu charakter jakiegoś panaceum. Gdy nauka umożliwia tworzenie nowych środków pracy, technik wytwarzania itd., to zawsze jest elementem sił wytwórczych. Ale produkcja społeczna, czyli sposób produkcji to także stosunki produkcji. Od nich zależy czy i jak sięga się w trakcie produkcji do skarbnicy nauki. Przykładów trudności w tej dziedzinie znajdziemy wiele w otaczającej nas rzeczywistości.

Karol Kautsky na pewno miał rację, kiedy pisał, że „w ustroju socjalistycznym nauka może zdziałać takie rzeczy, których nie może ona stworzyć w ustroju kapitalistycznym". Ale ze stwierdzeniem tegoż autora, że w gospodarce socjalistycznej „nie ma nic łatwiejszego nad wyodrębnienie jednego, odpowiednio urządzonego zakładu i zrobienie z niego stacji badań doświadczalnych" [1]), aby jego doświadczenia bez trzyka przenosić do innych — z powodów wyłuszczonych wyżej tak łatwo się nie zgodzimy.

Dotykając luźno spraw kształcenia ekonomistów nie chcę bynajmniej wszystkimi zadaniami, które z rozważań wyodrębniają obarczać uczelni ekonomicznych, gdyż poza nimi jest wiele do zrobienia i wiele możliwości ku temu, aby przygotować ekonomistę do jego roli w gospodarce. Z tego powodu z optymizmem i nadzieją trzeba ocenić działalność czynnych już w gospodarce ekonomistów, którzy próbują zrzucać ciasny kostium manipulatora-wykonawcy, szerzej i kompetentniej traktować swoje zadania. Ruch skupia się w kołach PTE organizowych w przedsiębiorstwach. W związku z tym zmienia się struktura i charakter działalności PTE. To jest ważny element w bilansie środków działania na przyszłość.

Dalszy konsekwentny postęp jest jednak uzależniony od większego zespołu czynników. Próbowano je wyżej wskazać. Możliwie szybko powinny być zrealizowane warunki, które dla działalności ekonomistów stwarza uchwała nr 224. Wzbogacenie środków ekonomicznych w kierowaniu gospodarką, aktywizacja ekonomistów ma aktualne znaczenie wykraczające poza problemy czysto ekonomiczne. Wspominałem o tym na wstępie pierwszego artykułu, że jest to profesjonalna, instytucjonalna forma korzystania z inicjatywy pracowniczej, sposób kultywowania więzi ze społeczeństwem w sferze produkcji społecznej.

Potrzebę takiego rozwiązania, tzn. opierania się o siły społeczne w trakcie rozstrzygania spraw gospodarczych, starałem się ogólnie wykazać w obu artykułach. Zamiast ich powtórki niech posłuży wypowiedź Lenina, która chociaż odnosi się do innej epoki historycznej, w swojej zasadniczej treści jest aktualna i dzisiaj: „Konkretnego planu organizacji życia gospodarczego nie ma i być nie może. Nikt go nie może dać. A zrobić to mogą masy oddolnie, w drodze doświadczeń. Oczywiście ustalone zostaną wytyczne i nakreślone drogi, ale trzeba zaczynać od razu i od góry i od dołu". [2])

1) Rewolucja proletariacka i jej program, str. 149.

2) Dzieła, t. 26, str. 367.

w ubiegłym tygodniu

POLSKO-AMERYKAŃSKIE SEMINARIUM GOSPODARCZE

W dniu 1 marca, jak podaje PAP, do Nowego Jorku przybyła grupa polskich specjalistów z dziedziny organizacji pracy i metod zarządzania przemysłowego. Grupa ta weźmie udział w kilkudniowym seminarium na temat metod naukowej organizacji pracy i zarządzania przemysłem.

Delegacja amerykańska składa się z prawie 30 czołowych specjalistów z dziedziny organizacji pracy i metod naukowego kierownictwa. Warto podkreślić, że jest to pierwsze po wojnie zakrojone na taką skalę spotkanie między specjalistami amerykańskimi i ekspertami w tym zakresie z kraju socjalistycznego.

Grupa polska przywiozła ze sobą szereg referatów przygotowanych głównie przez członków Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa. W skład grupy wchodzą m. in. dyrektorzy niektórych zakładów przemysłowych, pracownicy naukowi PAN i wyższych uczelni, branżowych instytutów przemysłowych itd.

NIE TYLKO WALORY TECHNICZNE

W Urzędzie Rady Ministrów, jak podaje PAP, odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Eugeniusza Szyra posiedzenie Prezydium Rady Wzornictwa i Estetyki Produkcji Przemysłowej, poświęcone omówieniu problematyki wzornictwa przemysłowego na tle potrzeb naszego eksportu.

Jak wynika z danych centrali handlu zagranicznego mimo stałej poprawy jakości dużej części naszych wyrobów przemysłowych, podniesienia ich walorów użytkowych i estetyki, postęp w tej dziedzinie jest jeszcze niedostateczny. Sprawy wzornictwa przemysłowego nie znalazły bowiem w zjednoczeniach i zakładach produkcyjnych właściwego zrozumienia.

Wielu dostawców sądzi błędnie, że o powodzeniu wyrobu na rynkach zagranicznych decydują wyłącznie jego walory techniczne. Następstwem takich opinii jest przywiązywanie zbyt małej wagi do nowoczesnej formy, wyglądu zewnętrznego, kryteriów użytkowych, kolorystyki, czy nawet opakowań. Tymczasem praktyka wykazuje, że kryteria te niejednokrotnie decydują o sukcesach eksportowych, łącznie z uzyskaniem ceny od kilkunastu do kilkudziesięciu procent wyższej, niż za wyroby technicznie dobre, solidnie wykonane, ale przestarzałe w formie i nieatrakcyjnie „podane".

Zarówno przemysł, jak i handel zagraniczny dysponują zbyt małą ilością danych porównawczych i innych informacji o „konkurencyjnych" wyrobach firm obcych, o światowych tendencjach rynkowych, gustach odbiorców, aktualnej modzie itd.

Niezmiernie ważną sprawą jest nadążanie za światowym postępem, nie tylko w dziedzinie techniki, ale także we wzornictwie. Stanowczo zbyt długo trwa u nas modernizowanie — chociażby jedynie od strony zewnętrznej — wyrobów, przewlekły jest proces wdrażania do produkcji większości prototypów.

W rezultacie dystans, dzielący naszych wytwórców od producentów zagranicznych rośnie, a w ślad za tym zwiększają się trudności ze zbytem.

Dla poprawy sytuacji w dziedzinie wzornictwa przemysłowego uczestnicy posiedzenia wysunęli szereg wniosków organizacyjnych. M.in. postulowano lepsze skoordynowanie — resortowe i międzyresortowe — zamierzeń z zakresu wzornictwa, łącznie z działalnością analityczno-badawczą produkcji światowej, oceną i selekcją wzorów przeznaczonych na eksport i prowadzeniem działalności informacyjno-propagandowej.

Niezbędne jest stałe analizowanie jakości wyrobów produkowanych w kraju i za granicą oraz badanie tendencji światowych i zmian w strukturze popytu.

BIAŁY ŻYWIOŁ

Inwazja śnieżnego żywiołu. Tego, co się działo w ubiegłym tygodniu, nie da się wprost opisać. To już nie tylko opady, to nie tylko wiatry huraganowe sięgające 30 km na sekundę — to rozszalały żywioł zasypujący drogi i szlaki kolejowe. Prawie wszystkie miasta na północy, zachodzie i w centrum kraju odcięte od świata. Przeszło 100 pociągów ugrzęzło w zaspach. Około 60 tys. ludzi walczyło o utrzymanie komunikacji. I trzeba na pochwałę tym ludziom powiedzieć, że zawdzięczamy im, iż pociągi toczą się dalej, a samochody nie ugrzęzły w śniegu. Gorzej jest z portami. Np. Szczecin został zablokowany przez lody i żaden statek nie może dotrzeć do portu. A tak przecież już blisko kalendarzowej wiosny...

NIEKTÓRE PROBLEMY POLI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

i żywnościowych, których ceny odbiegają od opisanych założeń proporcji cen między wyrobami przemysłowymi i żywnością. W grupie wyrobów przemysłowych istnieją towary o stosunkowo niskim poziomie cen i akumulacji (np. tkaniny bawełniane). W grupie artykułów żywnościowych istnieją towary o stosunkowo wysokim poziomie cen i akumulacji (np. jaja, drób, strączkowe, nowalijki, owoce południowe i krajowe).

Wysoka akumulacja przy produkcji artykułów przemysłowych jest oczywiście logicznym skutkiem braku lub niskiej akumulacji przy produkcji żywności i niskich cen usług. Jeżeli bowiem poziom akumulacji na całej grupie artykułów żywnościowych jest niski, a do wielu usług trzeba dokładać duże sumy, to odpowiednio wyższa musi być akumulacja na artykułach przemysłowych. Oznacza to, że niskie komorne czy dopłata do chleba wywiera istotny wpływ na stosunkowo wyższy poziom cen wielu asortymentów, np. obuwia i tkanin oraz telewizorów czy lodówek.

W wyniku takiej struktury cen mieliśmy m. in. do czynienia ze stosunkowo dużym wzrostem konsumpcji towarów spożywczych na głowę ludności w stosunku do okresu międzywojennego i do pierwszych lat niepodległości. Przy ówczesnym, niskim poziomie spożycia żywności i ograniczonych możliwościach produkcji wielu wyrobów przemysłowych było to oczywiście uzasadnione.

Utrzymaniu wysokich, wymienionych różnic w kształtowaniu cen i akumulacji sprzyja obowiązująca w naszej polityce zasada, że ceny na nowe artykuły powinny być ustalone w relacji do cen artykułów już produkowanych, najbliższych pod względem wartości użytkowej. W ten sposób powstaje swoista długowieczność podstawowych relacji i cen. Nie oznacza ona oczywiście, że nasza polityka cen jest zupełnie sztywna. Przeciwnie, dokonuje się u nas wielu zmian cen. Jej elastyczność — oczywiście obok innych pociągnięć — przyczyniła się nie tylko do uzyskania równowagi globalnej, którą można uznać już obecnie za zjawisko stałe, lecz i do równowagi cząstkowej, na wielu odcinkach obrotu. Pomimo to coraz więcej pojawia się czynników wskazujących na stopniową dezaktualizację przesłanek, określających nasz układ cen.

DEZAKTUALIZACJA PRZESŁANEK UKŁADU CEN

Jak była już o tym mowa na wstępie, opisane w dużym skrócie przesłanki, które zadecydowały o takim a nie innym ukształtowaniu naszego systemu cen z biegiem czasu dezaktualizują się lub waga ich maleje. Z kolei wypada więc spojrzeć na nasz system cen poprzez pryzmat zmian w sytuacji gospodarczej, które już nastąpiły lub nastąpią w następnych latach. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nasz aktualny układ cen jest już źródłem wielu komplikacji w naszej polityce gospodarczej i planowym rozwoju gospodarki.

Wiadomo np., że wspomniany już stosunkowo szybki wzrost spożycia artykułów żywnościowych doprowadził do znacznej poprawy sytuacji na tym odcinku. Dalsze wspieranie, przy pomocy układu cen, tempa wzrostu spożycia żywności nie jest już rzeczą tak istotną, jak przed laty. Ponadto wiadomo, że koszty rozwoju produkcji wielu artykułów przemysłowych są stosunkowo niskie, a koszty rozwoju produkcji żywności wysokie. W dodatku nasze możliwości produkcji wielu wyrobów przemysłowych zostały wydatnie rozszerzone lub mogą być stosunkowo łatwo rozszerzone w najbliższej przyszłości. Niekiedy nawet nie wykorzystujemy już posiadanych możliwości produkcji (np. niektórych artykułów trwałego użytku), m. in. w wyniku cen, które ograniczają poziom zakupów. Mamy więc do czynienia z narastaniem czynników dezaktualizujących z biegiem czasu opisane relacje cen pomiędzy żywnością i wyrobami przemysłowymi.

Wiadomo również, że ostatnie lata przyniosły nie tylko wydatny wzrost spożycia żywności, ale również duże postępy w ogólnej poprawie warunków bytowych ludności. Znalazło to m. in. wyraz w spadku liczebności gorzej sytuowanych grup ludności.

Wzrost zamożności społeczeństwa sprawia też, że coraz więcej towarów do niedawna uważanych za luksusowe, masowo nabywane jest przez gorzej i średnio sytuowane grupy ludności. Pod znakiem zapytania staje więc celowość obciążania tych artykułów wysoką akumulacją, która miała być pokrywana przez najlepiej sytuowane grupy ludności.

Za określonymi zmianami polityki cen przemawiają także nasze postępy w asortymencie i jakości produkcji. Sprawiają one m. in., że coraz częściej, w sposób o wiele bardziej elastyczny, wkraczać możemy na rynki światowe, wykorzystując koniunkturalne układy cen, dążąc do utrzymania się na nich przez dłuższy okres czasu. Przybywa zatem argumentów przemawiających za takim uelastycznieniem, które pozwalałoby na szersze wykorzystanie zmian koniunktury światowej przez rozszerzanie lub zwężanie popytu na rynku krajowym, przy pomocy odpowiednich zmian cen.

Rozwój produkcji przemysłowej sprawia ponadto, że coraz częściej i w coraz większych ilościach pojawiają się na rynku lub mogą się pojawiać wysokowartościowe produkty zastępcze (np. włókna syntetyczne), eliminujące zużycie surowców importowanych (np. wełny i bawełny). W tej sytuacji narastają potrzeby zmian relacji cen również wewnątrz wąskich grup asortymentowych wyrobów przemysłowych.

Wiadomo także, że lepsze zaspokojenie rosnących potrzeb społeczeństwa wymaga dalej idącej stabilizacji zaopatrzenia w artykuły, których podaż ulega wahaniom sezonowym. Usunięcie tych wahań poprzez odpowiednie ukształtowanie produkcji i zapasów nie zawsze jest opłacalne i możliwe. Wzrasta więc zapotrzebowanie na stosowanie w szerszym, niż dotychczas, zakresie cen sezonowych.

Wszystkie podane przykłady wskazują, jak się wydaje, że wzrasta ilość czynników przemawiających za zmianami relacji cen i dalej idącym ich uelastycznieniem. Tak, aby zmiany cen nie tylko nadążały, ale nawet niekiedy wyprzedzały zmia-

CZY TYLKO JEDEN EKSPERYMENT?

ANTONI GUTOWSKI

ISTNIEJE jednomyślność co do tego, iż aktualny mechanizm planowania i zarządzania powinien być zastąpiony możliwie szybko innym, który — jak stwierdza uchwała IV Zjazdu PZPR — zapewni: **„...uzyskanie optymalnych efektów ekonomicznych przy najlepszym w danych warunkach zaspokojeniu potrzeb społecznych".** Prace przygotowawcze do takiej „wymiany" trwają w MPC od szeregu lat; tj. chyba nawet zbyt długo, ale zapewne dlatego, że pilne potrzeby bieżące skłaniały do podejmowania pół i ćwierć środków załatwiających coś na pewien tylko czas. Cząstkowe, fragmentaryczne usprawnienia absorbowały siłą rzeczy resort (od góry do dołu) i chociaż działały kojąco na różne dolegliwości, w ostatecznym jednak rachunku opóźniały wprowadzenie radykalnych zmian...

Pierwszym, który wyrwał się ze stanu bezwładu, były Zakłady Wytwórcze Urządzeń Pomiarowych im. Janka Krasickiego (A-3). Jak pisaliśmy ostatnio [1]) zakład ten, po wielu latach różnych doświadczeń, wprowadził u siebie w lipcu 1963 roku nowe, eksperymentalne zasady planowania i oceny działalności gospodarczej. Jego śladem w lipcu ubiegłego roku poszły: Fabryka Silników Elektrycznych „Tamel" w Tarnowie, Bielskie Zakłady Wytwórcze Silników Elektrycznych M-8, Zakłady Wytwórcze Aparatury Teletechnicznej T-9 w Radomiu. WSK Mielec oraz Rzeszowska Fabryka Sprzętu Gospodarczego. W styczniu br. dołączyły jeszcze Zakłady Urządzeń Technicznych „Zgoda" w Świętochłowicach i PaFaWag; w kolejce (na decyzję Ministra) czekają: Fabryka Kotłów i Radiatorów w Łodzi oraz Krakowska Fabryka Armatur. Wnioski o zezwolenie przejścia na eksperyment nadeszły z dalszych 20 zakładów; do końca roku wg nowego systemu pracować już będzie ogółem chyba co najmniej 35 przedsiębiorstw. Tak więc *nowy* system planowania i *zarządzania* zyskuje w coraz szerszym *zakresie* aprobatę przemysłu...

Czy to już jest ten właściwy, poszukiwany mechanizm, który wprawiony w ruch z miejsca i automatycznie zahamuje działające dotąd antybodźce i poruszy wszystkie niezbędne „dźwignie" i „przekładnie" ekonomiczne? Jedno można powiedzieć: wydaje się, iż jest to **obecnie** najlepsza „maszyna", jaką wyprodukował przemysł macierzysty i na pewno przewyższająca o całe niebo wszystkie chyba „parametry" starego mechanizmu.

Zresztą twórcy „prototypu", jak przystało na konstruktorów, nie twierdzą bynajmniej, że stworzyli coś skończonego, idealnego; przeciwnie — są zdania, iż trzeba będzie systematycznie go doskonalić, nie wykluczają możliwości wymiany poszczególnych elementów. „Proponowane metody planowania i oceny wyników działalności gospodarczej przedsiębiorstw z pewnością ulegać będą ewolucji i za kilka być może lub kilkanaście lat niewiele przypominać naszą dzisiejszą koncepcję — mówił jeden z owych „konstruktorów". — Idzie tylko o to, żeby nie trzymać się kurczowo starych metod i stale dążyć do doskonalszych rozwiązań". Nic tu dodać — nic ująć...

„RAMOWE WYTYCZNE"

Eksperymenty dokonywane w wymienionych zakładach oparte są na zasadach zawartych w opracowanych przez resort tzw. „Ramowych wytycznych", ustalających kierunki zmian mierników produkcji, metod planowania i oceny wyników działalności przedsiębiorstw i zjednoczeń. Na tych właśnie wytycznych oparty jest m. in. dobrze już znany Czytelnikom „Życia Gospodarczego" eksperyment w Zakładach A-3 — z pomyślnym, jak dotąd, skutkiem. Sądzę, iż warto zaprezentować Czytelnikom, w dużym naturalnie skrócie, główne założenia konstrukcyjne nowego mechanizmu.

Przede wszystkim — cele. Autorzy „Ramowych wytycznych" spodziewają się „doprowadzić do stworzenia lub wzmożenia zainteresowania przedsiębiorstw i zjednoczeń" w zakresie:

— maksymalnie możliwego rzeczywistego wzrostu produkcji;

— maksymalnej obniżki kosztów własnych, zwłaszcza materiałowych;

— oszczędnego gospodarowania środkami obrotowymi i trwałymi;

— rzeczywistego i wysokiego wzrostu wydajności pracy;

— realnego i oszczędnego planowania funduszu płac;

— uruchamiania produkcji nowych i nowoczesnych wyrobów;

— oszczędnego zaciągania i efektywnego wykorzystania kredytów na inwestycje przedsiębiorstw.

Można by zarzucić twórcom „Ramowych wytycznych", że pominięte zostały niektóre zagadnienia, jak np. osiąganie niezbędnej jakości produkowanych wyrobów; zdaję sobie jednak sprawę, iż radykalna zmiana nastąpić będzie mogła dopiero wówczas, kiedy na nowe zasady zarządzania przejdzie **cały przemysł** — wszystkie zakłady. A więc nie należy po eksperymentach obiecywać sobie więcej, niż są one w stanie w **określonych warunkach** zmienić. Nie wywrą dlatego większego wpływu na problem inwestycji centralnych i nawet zjednoczeń, ani na specjalizację, ani na unifikację, typizację itd., itp.

Mimo to cele, jakie przemysł chce osiągnąć, nie są skromne. Z kolei zapoznajmy się z samym mechanizmem; oto główne jego elementy.

Wskaźniki dyrektywne obowiązujące przedsiębiorstwa:

1) Wielkość produkcji podstawowych asortymentów — program minimum lub maksimum.

2) Zadania postępu technicznego w zakresie nowych uruchomień — program minimum.

3) Wskaźnik zmiany wydajności pracy w oparciu o pracochłonność technologiczną (liczoną na 1 pracownika ogółem).

4) Wskaźnik opłacanego wzrostu wydajności pracy.

5) Wskaźnik zmiany średnich płac.

6) Przeciętna maksymalna płaca miesięczna.

7) Wskaźnik udziału załogi w zysku.

8) Wskaźnik podziału amortyzacji stanowiący procent odpisu przeznaczonego na tworzenie zakładowego funduszu inwestycyjno-remontowego (program maksimum).

Jak wynika z „Ramowych wytycznych", osiem wymienionych wyżej wskaźników „wyczerpuje zakres dyrektywnych zadań w zakresie planowania".

Podstawowy miernik produkcji — pracochłonność robót bezpośrednio produkcyjnych stanowić będzie podstawę do: planowania i oceny wzrostu nakładów pracy, planowania i korekty funduszu płac oraz planowania i oceny wydajności pracy (pracowników grupy przemysłowej). Treść miernika określana będzie przez jednostkowe zbiorcze normy pracy (czyli pracochłonność technologiczną), podlegające zatwierdzeniu przez jednostkę nadrzędną. Podstawą dla ustalenia poziomu tej pracochłonności w roku wyjściowym w odniesieniu do wyrobów powtarzalnych ma być poziom osiągnięty w roku poprzednim. Dla nowo uruchomionych zaś wyrobów w produkcji seryjnej obowiązywać będą zbiorcze normy oparte na technicznie uzasadnionych normach czasu poszczególnych operacji, korygowane tzw. współczynnikami rozruchowymi, a dla nowo uruchomionych wyrobów w produkcji jednostkowej obowiązywać będą normy oparte na kalkulacji wstępnej lub wynikowej.

Zatrudnienie i wydajność pracy. Plan zatrudnienia ogółem oraz w poszczególnych grupach pracowniczych przedsiębiorstwo ustala we własnym zakresie. Przedsiębiorstwo może zmienić ustaloną w planie strukturę zatrudnienia i jego wielkość (bez uczniów), nie przekraczając jednak skorygowanego planowanego funduszu płac i utrzymując, bądź poprawiając dyrektywny wskaźnik zmiany wydajności pracy. Wskaźnik wydajności pracy oblicza się jako stosunek produkcji globalnej wyrażonej w tzw. bazowej pracochłonności technologicznej do liczby pracowników ogółem (bez uczniów). Zmiany tego wskaźnika w stosunku do poziomu osiągniętego w okresie bazowym stanowią podstawę do: planowania funduszu płac pracowników ogółem (bez uczniów); określenia dopuszczalnego wzrostu przeciętnych miesięcznych płac maksymalnych, ustalenia zadań i oceny zmiany wydajności pracy. Wskaźnik zmian (wydajności) oblicza się na podstawie analizy trzech czynników: wzrostu poziomu produkcji, postępu technicznego i organizacyjnego oraz wzrostu intensyfikacji pracy robotników bezpośrednio produkcyjnych.

Finansowanie działalności przedsiębiorstw. Nie będzie obowiązywał normatyw środków obrotowych. Ich finansowanie odbywać się będzie z własnych funduszów i przy pomocy kredytu bankowego. Również inwestycje przedsiębiorstw oraz remonty kapitalne i średnie finansowane będą z własnego funduszu inwestycyjno - remontowego oraz przy pomocy kredytu bankowego. Z osiągniętego zysku przedsiębiorstwa utworzą specjalny fundusz rozwoju, z którego uzupełniać będą własne fundusze obrotowe oraz inwestycyjno-remontowe. Utworzą one także własny fundusz postępu techniczno-ekonomicznego (z narzutów obciążających koszty, z dotacji zjednoczenia na wykonanie zadań pozaplanowych w zakresie postępu itd.). Przeznaczony on będzie na finansowanie zadań przewidzianych planem postępu technicznego, na pokrycie ryzyka związanego z realizacją tych zadań oraz na koszty uruchomienia produkcji nowych wyrobów.

System bodźców ekonomicznych obejmuje:

— płace podstawowe, które mogą być podwyższone do maksymalnej przeciętnej płacy miesięcznej w przypadku osiągnięcia wydajności pracy wyższej od ustalonej w dyrektywie;

— zasadniczy fundusz premiowy;

— fundusz nagród dyrektora;

— udział załogi w zysku, którego wielkość uzależniona jest od efektywności gospodarczej przedsiębiorstwa;

— fundusz nagród dla kierownictwa za poprawę efektywności;

— nagrody i premie wynikające z przepisów ogólnych i odrębnych umów.

Podział zysku. Zysk przeznacza się w odpowiednich częściach na fundusz rozwoju przedsiębiorstwa, spłaty kredytów inwestycyjnych, udział załogi i fundusz nagród kierownictwa oraz wpłaty do budżetu.

Takie są główne elementy „Ramowych wytycznych".

EKSPERYMENTY POŻĄDANE

Na przykładzie Zakładów A-3 wiemy już, jak w praktyce działa nowy system planowania i zarządzania — działa dobrze, pod każdym względem lepiej, niż poprzedni. Na wyniki i ocenę eksperymentów w innych zakładach przyjdzie jeszcze poczekać, chociaż nie wątpię, że i tam będą one zadowalające.

Nasuwa się jednak pytanie, czy należy eksperymenty ograniczyć do sprawdzenia **jednej** koncepcji, zawartej w „Ramowych wytycznych". Jednej, ponieważ w poszczególnych zakładach nie różnią się one zasadniczo, można więc mówić o jednym rodzaju eksperymentu. I tak przecież z góry niejako założono, iż ostateczna ocena opracowana zostanie dopiero za 2—3 lata, czasu jest więc sporo.

Dlaczego nie mielibyśmy więc wypróbować w kilku zakładach jakichś alternatywnych, w każdym razie opartych na innych założeniach koncepcji? Powiedzmy, koncepcji realizowanej w przemysłach maszynowych NRD, CSRS, Jugosławii. Idę nawet dalej — osobiście nie widzę przeszkód, dla których nie można by było już **obecnie upowszechnić** „Ramowych wytycznych" w całym przemyśle elektromaszynowym i ponadto — **kontynuować różne eksperymenty** w kilku wybranych zakładach. Stać nas na utrzymanie licznych placówek i zakładów naukowo-badawczych, dlaczego nie przekształcić kilku zakładów produkcyjnych w takie poletka doświadczalne? Nikt chyba nie sądzi, iż uda się „wynaleźć" taki mechanizm planowania i zarządzania, który służyć będzie naszej gospodarce przez wieki bez... remontów, renowacji i modernizacji.

Przeciwko rozszerzaniu i urozmaicaniu eksperymentów wysuwano niedawno argument, że nie można dopuścić do powstania rozbieżności między ustaleniami NPG wyrażonymi w miernikach makroekonomicznych a ustaleniami szczegółowymi w skali poszczególnych przedsiębiorstw. Rzeczywiście, jak zbilansować wielkości wyrażane za pomocą złotówek, ton, godzin, sztuk i metrów? Okazało się jednak, że i ta przeszkoda jest do pokonania. Otóż opracowana została metoda zapewniająca, jak mnie informowano, dokładne przeliczanie różnych mierników i doprowadzanie ich do porównywalnych wielkości.

Warto krótko zrelacjonować, na czym ona polega. Proponuje się zastosowanie podwójnego systemu mierników. Miernik produkcji globalnej, bądź towarowej, stosowany będzie na wszystkich szczeblach, co umożliwi bilansowanie planu oraz badanie dynamiki produkcji całej gałęzi przemysłu. Z kolei nowe mierniki, stanowiące podstawę ustalania i korygowania funduszu płac oraz oceny działalności jednostek gospodarczych, stosowane będą w zasadzie tylko w przedsiębiorstwach. Pomostem między tymi dwoma systemami mierników ma być właśnie odpowiednio zagregowany tzw. supermiernik produkcji, przeznaczony wyłącznie dla jednostek nadrzędnych nad przedsiębiorstwem.

Mówiono także, iż przed odejściem od starego systemu planowania i oceny należy uporządkować tzw. bazę normatywną przedsiębiorstw; przejście do nowego systemu odbywać się powinno na zobiektywizowanej bazie. Tak, rzeczywiście wiele zakładów nie wprowadziło jeszcze normatywnych kosztów, szwankuje ewidencja kosztów, w każdym prawie zakładzie często pracuje się w oparciu o karty odchyleń od norm, a nie w oparciu o obiektywne, technicznie wyważone normy. Dodajmy do tego, że prace rachunkowo-ewidencyjno-informacyjne w przedsiębiorstwach nie są odpowiednio zmechanizowane, że dyrektorzy przedsiębiorstw, to w większości inżynierowie a nie ekonomiści, że uchwała o utworzeniu służb ekonomicznych w zakładach nie jest realizowana, że... itd., itp.

To wszystko prawda; powstaje tylko pytanie, gdzie tkwią przyczyny wymienionych braków, skąd się wzięły? Przecież „awersja" do rachunku ekonomicznego, do norm, do sprawnej organizacji — to nie zjawisko przypadkowe. Nie ulega wątpliwości, iż jest to wynik wadliwie działającego systemu zarządzania, takiego a nie innego działania bodźców ekonomicznych. I dlatego nie ma więcej pewności, czy w warunkach tego właśnie systemu uda się na tyle uporządkować bazę normatywną, żeby można było ze spokojnym sumieniem odejść od starego i przejść na nowy system zarządzania. Bo gdyby to było możliwe, to — być może — nie musielibyśmy rezygnować ze starego mechanizmu!

Przykład Zakładów A-3 dowiódł, iż sam eksperyment zmusza do systematycznego porządkowania coraz to innych fragmentów bazy normatywnej i w ogóle całej organizacji. Ale skoro z uporządkowania tych spraw uczyniono jednak warunek przejścia do nowego systemu i jeśli ktokolwiek wierzy, iż zostanie on spełniony w zadowalającej mierze we **wszystkich** przedsiębiorstwach, to przynajmniej zabierzmy się do tych porządków ze zdwojoną energią! Odnoszę wrażenie, iż tak na razie nie jest, że po euforii pierwszego i drugiego etapu wprowadzania norm technicznie uzasadnionych i porządkowania przedsiębiorstw w latach 1962—63, tempo tych prac raczej osłabło, tu i ówdzie nastąpił nawet regres.

SKRÓCIĆ „DOJŚCIE" DO EKSPERYMENTU

Przemyślenia i chyba usprawnienia wymaga także sam tryb wprowadzania doświadczalnych metod planowania i oceny wyników działalności gospodarczej. Obecnie jest tak, iż przedsiębiorstwo przesyła do specjalnego Zespołu Resortowego odpowiednio opracowany wniosek, uprzednio przedyskutowany i zatwierdzony przez KSR. Wniosek zawierać musi projekt szczegółowy proponowanych zasad eksperymentu, charakterystykę przedsiębiorstwa i stan jego przygotowania do eksperymentu (!). Zjednoczenie zobowiązane jest dokonać wstępnej oceny tych materiałów, zbadać stan przygotowania przedsiębiorstwa do podjęcia eksperymentu (!). Potem wspomniane materiały kierowane są (w 10 egzemplarzach) do resortu, gdzie bada je i kontroluje oraz opiniuje specjalna grupa robocza powołana przez Zespół i dopiero w następnej kolejności „sprawa" trafia na posiedzenie Zespołu z udziałem przedstawicieli zakładu i właściwego zjednoczenia...

Czy ta procedura nie jest zbytnio pracochłonna i absorbująca wszystkie mniej lub bardziej zainteresowane strony? Jeden z kierowników przedsiębiorstw tak mi powiedział: „Jeśli mam przejść przez walce tych wszystkich komisji i za każdym razem obnażać swój zakład i siebie samego, a przy tym wszystkim stracić masę drogocennego czasu — to ja poczekam, niech inni eksperymentują...".

I jeszcze jedna sprawa. Eksperymenty nie ograniczą się chyba do przedsiębiorstw. Trzeba będzie doświadczenia przenieść na wyższy szczebel — do zjednoczeń. Przejście na nowe zasady zarządzania wymagać chyba będą odpowiedniego przygotowania samego resortu... Prócz tego niebawem rozpoczną się eksperymenty w odlewnictwie i hutnictwie. Czy wobec tego nie zachodzi potrzeba utworzenia w resorcie jakiejś komórki, powiedzmy — urzędu pełnomocnika Ministra d/s zmian w systemie planowania i zarządzania? Zwłaszcza, że zanosi się na długoletnie eksperymentowanie...

[1]) ZG nr 4/65: „Jak w A-3 radzą sobie z techniką" oraz nr 6/65: „A-3 prawdę ci powie...".

NOWO MIANOWANI PROFESOROWIE

Rada Państwa na posiedzeniu w dniu 26 lutego powołała:

na stanowisko profesora zwyczajnego profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie Warszawskim — dr WŁODZIMIERZA BRUSA;

na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Szkole Głównej Planowania i Statystyki — doc. dr STANISŁAWA BEREZOWSKIEGO;

nadała tytuł profesora nadzwyczajnego w Instytucie Ekonomii i Organizacji Przemysłu w Warszawie — doc. dr TADEUSZOWI KŁAPKOWSKIEMU.

Nowo mianowanym profesorom, a w szczególności członkowi naszego zespołu Włodzimierzowi Brusowi składamy serdeczne gratulacje.

Światowa flota handlowa w 1964 r.

W jednym z ostatnich numerów ubiegłorocznych naszego pisma (nr 50 (64) informowaliśmy o rozwoju floty socjalistycznej, obecnie pragniemy zapoznać Czytelników ze stanem światowej floty handlowej w połowie 1964 r. Rokrocznie w końcu listopada Lloyd's Register of Shipping ogłasza dane statystyczne dotyczące stanu światowej floty na dzień 1 lipca. Według tych danych, obejmujących wszystkie statki handlowe powyżej 100 BRT, a więc towarowe, pasażerskie, techniczne itp. światowa flota handlowa w dniu 1 lipca liczyła 40 859 statków o łącznym tonażu 152 999,6 tys. BRT (zob. tabl.), w tym 5 130 zbiornikowców o globalnym tonażu 50 563,3 tys. BRT.

Światowy tonaż ogółem w 1964 r. w porównaniu do 1963 r. wzrósł o 5%, do 1948 r. o 91% i 126% w porównaniu do 1938 r. Stosunkowo szybki rozwój światowej floty handlowej wiąże się ze wzrostem wymiany towarowej drogą morską. Średni przyrost roczny światowego tonażu handlowego w ostatnim 14-leciu wynosił ok. 4%. Największe tempo wzrostu tonażu handlowego wykazują kraje socjalistyczne. Na przykład tonaż ZSRR, Polski, NRD, Kuby i Chińskiej Republiki Ludowej wzrastał dotychczas powyżej 20% i więcej w ostatnich latach. Tonaż handlowy będzie nadal dynamicznie się rozwijać, co wynika z planów własnych stoczni okrętowych oraz zamówień złożonych przez kraje socjalistyczne w stoczniach zagranicznych.

Warto zauważyć, że Polska, zajmując obecnie 20 pozycję w tabeli światowej, wyprzedza takie kraje jak Jugosławię, Finlandię, Liban, Belgię. Na liście tej Chińska Republika Ludowa zajmuje 31 miejsce, a NRD — 32.

Jak już wspominaliśmy, rozwój światowej floty handlowej zależy od wzrastających stale przewozów morskich różnych towarów, a szczególnie ładunków masowych takich jak: ropa naftowa, rudy — żelaza, manganu, glinu, węgiel, koks itp. Ładunki te z kolei rzutują na rodzaj tonażu handlowego. Otóż tonaż zbiornikowcowy stanowi 33% całej floty światowej. Na statki do przewozu ładunków masowych (sypkich) przypada 11% tonażu światowego, licząc jedynie statki powyżej 10 000 DWT.

STAN ŚWIATOWY FLOTY HANDLOWEJ W DNIU 1.VII.1964 R.

Bandery	Ogółem: Liczba statków	Pojemność tys. BRT	%	zmiany tonażowe w porównaniu do 1.7.63 r. w %
Ogółem	**40 859**	**152 999,6**	**100,0**	**+ 4,9**
w tym:				
1. Stany Zjednoczone Ameryki	3 537	22 430,2	14,7	— 3,1
2. Wielka Brytania	4 538	21 489,3	14,0	— 0,4
3. Liberia	1 117	14 549,6	9,5	+ 27,7
4. Norwegia	2 732	14 477,1	9,5	+ 5,9
5. Japonia	5 401	10 813,2	7,1	+ 8,4
6. ZSRR	1 674	6 957,5	4,5	+ 28,0
7. Grecja	1 290	6 887,6	4,5	— 3,0
8. Włochy	1 421	5 707,8	3,7	+ 1,8
9. NRF	2 504	5 159,2	3,4	+ 2,2
10. Francja	1 532	5 116,2	3,3	— 2,0
11. Holandia	1 889	5 110,0	3,3	— 2,3
12. Szwecja	1 167	4 308,0	2,8	+ 3,2
13. Panama	691	4 269,5	2,8	+ 9,7
14. Dania	901	2 431,0	1,6	+ 0,5
15. Hiszpania	1 741	2 047,7	1,3	+ 2,0
16. Kanada	1 132	1 823,3	1,2	+ 1,5
17. India	347	1 448,2	0,9	+ 19,6
18. Argentyna	318	1 284,4	0,8	— 1,8
19. Brazylia	421	1 271,1	0,8	+ 3,6
20. POLSKA	384	888,4	0,6	+ 6,8

Obecnie na morzach świata pływa ok. 90 statków powyżej 40 tys. BRT. Ilość i nośność tych „kolosów" stale wzrasta. Tendencję tę obrazują dane statystyczne, jak również złożone zamówienia w stoczniach światowych. Pod koniec ubiegłego roku zamówiono już 25 zbiornikowców powyżej 100 tys. ton oraz 5 zbiornikowców powyżej 150 tys. ton. Należy się spodziewać, że wielkość zbiornikowców będzie nadal wzrastać i osiągnie za kilka lat rząd wielkości 300 tys. ton, a może nawet 500 tys. ton. Te superkolosy wyposażone będą zapewne w napęd jądrowy, który na statkach handlowych powyżej 100 tys. ton będzie konkurencyjny w porównaniu do napędu konwencjonalnego.

Napęd światowej floty handlowej w 1964 r. kształtował się następująco: 51% przypadało na tonaż motorowy zaś 49% na parowy, w tym 16,3% wyposażonych było w silniki tłokowe i 32,7% tonażu w turbinę. Około 52% światowego tonażu przypada na nowy tonaż do 10 lat i ok. 7% tonażu na statki powyżej 25 lat. Warto porównać wiek statków krajów socjalistycznych do ogólnoświatowej struktury wieku tonażu handlowego. Nowy tonaż (do 10 lat) floty Związku Radzieckiego wyniósł w tym samym czasie ok. 78%, Polski, ok. 59% i NRD ok. 69%.

(nole)

TYKI CEN DETALICZNYCH

ny w sytuacji rynkowej. Sprzyjać temu powinno opracowanie założeń polityki cen dostosowanych do przewidywanego rozwoju sytuacji gospodarczej.

Polityka cen musi pomagać w kształtowaniu konsumpcji w kierunku słusznym ze względu na całokształt sytuacji gospodarczej. Dla najbliższych 6 lat można przyjąć za pewne, że większość wzrostu stopy życiowej musi przypadać na wzrost konsumpcji towarów przemysłowych i usług w szeroko pojętym znaczeniu. Trudno bowiem założyć, przy najbardziej optymistycznych przesłankach, że wzrost produkcji żywności będzie tego rzędu, aby umożliwił poważny wzrost konsumpcji żywności na głowę ludności.

Polityka cen zatem musi dopomóc w realizacji tego decydującego zadania. Elastyczność cen powinna zapobiegać wzrostowi popytu na określone artykuły, niezależnie od możliwości zaspokojenia tego popytu. Powinna ona również sprzyjać odpowiedniemu ukształtowaniu programu inwestycyjnego, planów handlu zagranicznego i handlu wewnętrznego. Istotny wzrost udziału artykułów przemysłowych w spożyciu ludności nie może bowiem nastąpić z dnia na dzień, wymaga on długofalowej działalności, w tym planowania na dłuższą metę oraz dostatecznie elastycznej polityki cen i to nie tylko co do poziomu absolutnego, ale i co do relacji cen.

Planowanie rozmiarów produkcji we wszystkich podstawowych dziedzinach zaopatrzenia ludności powinno być dokonywane w założeniu przyszłych, nieuchronnych zmian cen, w dół lub w górę. Jest to tym bardziej konieczne, że tylko wtedy można spróbować powiązać planowanie polityki płac z polityką cen.

Uwzględnienie w polityce cen na przyszłe 5-lecie wymienionych nowych przesłanek kształtowania cen powinno przynieść szereg godnych wymienienia korzyści. Oto ważniejsze z nich:

● Wzmocnienie na wielu odcinkach obrotu nie dość trwałej jeszcze równowagi rynkowej ,a tym samym zapewnienie systematycznego zaopatrzenia ludności w poszczególne potrzebne jej artykuły, również wówczas gdy powstają rozbieżności pomiędzy popytem i możliwościami produkcji.

● Ukształtowanie konsumpcji w sposób bardziej pożądany dla naszej gospodarki, pozwalający na uniknięcie nadmiernych wydatków, z punktu widzenia naszej ogólnej sytuacji gospodarczej — zwłaszcza w dziedzinie importu.

● Zwiększenie wpływu na producentów przy pomocy polityki cen, pozwalające na wyeliminowanie różnic między asortymentem oferowanym przez nich, a asortymentem poszukiwanym przez konsumentów.

● Wysoce pożądane z ekonomicznego punktu widzenia zbliżenie relacji cen poszczególnych grup towarów, a zwłaszcza poszczególnych artykułów, do relacji kosztów produkcji. Tak, aby zniknęły tendencje do narzucania konsumentom przez producentów dogodnych dla tych ostatnich asortymentów, tj. bardziej rentownych.

● Ułatwienie zadań w dziedzinie eksportu dóbr konsumpcyjnych.

ELASTYCZNA NIE ZNACZY ŻYWIOŁOWA

— Czy przedstawiona tu elastyczność polityki cen jest możliwa w ramach centralnej polityki cen jako części centralnego planowania?

— Czy możemy już na tyle dokładnie przewidywać rozwój sytuacji, żeby móc odpowiednio kształtować relacje cen?

— Czy nie trzeba się obawiać, że elastyczność cen przerodzi się w żywiołowość, zagrażającą poziomowi płac realnych?

Oczywiście, że takie wątpliwości mają swoje uzasadnienie; chociażby dlatego, że dotychczas nie ma praktyki tego rodzaju polityki cen. Niemniej jednak, moim zdaniem, **mamy wszelkie podstawy dla realizacji polityki cen, która by łączyła niezbędną elastyczność poszczególnych cen, czy grup cen ze stabilizacją poziomu cen, niezbędną w gospodarce planowej.**

Po pierwsze bowiem rozeznanie sytuacji gospodarczej jest już obecnie lepsze i będzie polepszało się w miarę doskonalenia naszych metod planowania i sprawozdawczości. Wpłynie na to m. in. szersze wykorzystanie w planowaniu maszyn liczących, rozwój ekonometrii itp.

Po drugie — elastyczna polityka cen nie oznacza bardzo częstych zmian cen. Nie ma przecież potrzeby zbyt częstych ich zmian.

Po trzecie — elastyczność nie może oznaczać tylko podwyżek. Elastyczność umożliwia również częstsze obniżki cen tak, że poziom cen może być utrzymany przy zmianach cząstkowych.

Po czwarte — wszelkie, nawet niezbędne zmiany muszą być rozłożone w czasie i przeprowadzone z dużą ostrożnością i w odpowiednich momentach.

Inaczej mówiąc, **chodzi nie o zamianę zbytniej sztywności cen przez ich żywiołowość, lecz o lepsze wykorzystanie polityki cen w ramach centralnego planowania.**

Dla realizacji tego postulatu niezbędne wydaje się **przyjęcie następujących założeń polityki cen na przyszłe pięciolecie, gdy dalej zostaną zaawansowane niektóre z omówionych tu przesłanek zmian w kształtowaniu cen:**

● Państwo musi nadal ponosić odpowiedzialność za ogólny poziom cen w kraju. Polityka cen jednak powinna stać się bardziej elastyczna. Tak, aby narastające dysproporcje w cenach były stopniowo, ale bez niepotrzebnej zwłoki usuwane.

● Głównym zadaniem polityki cen w najbliższych latach powinno być ustalenie takich proporcji cen, aby umożliwiały one rozszerzenie sprzedaży artykułów najbardziej pożądanych z punktu widzenia polityki państwa. Oznacza to w praktyce rozszerzenie sprzedaży artykułów przemysłowych. Przeprowadzenia wewnętrznej zmiany relacji cen bez zmiany ogólnego ich poziomu wymagają przede wszystkim ceny detaliczne w przemyśle lekkim, chemicznym i ciężkim produkującym dobra trwałe oraz niektóre wyroby przemysłu lekkiego.

● Należy dążyć do zlikwidowania nierentowności produkcji artykułów rynkowych przede wszystkim tam, gdzie nierentowność ta nie ma uzasadnienia gospodarczego i społecznego i hamuje wzrost produkcji.

● W miarę rozwoju handlu zagranicznego należy obniżać nieproporcjonalnie wysokie ceny niektórych importowanych lub wytwarzanych z importowanych surowców artykułów konsumpcyjnych.

● Ceny detaliczne powinny uwzględniać zmiany cen surowców i wyrobów gotowych na rynkach światowych wtedy, gdy mają one większe rozmiary i bardziej trwały charakter.

● Ukształtowanie cen i akumulacji oraz możliwości ich zmian powinny w szerszym stopniu być brane pod uwagę przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych.

JULIUSZ STRUMIŃSKI

Jubileusz prof. dr Józefa Zawadzkiego

WYBITNY pedagog i naukowiec, kierownik katedry Wydziału Ekonomicznego WSNS i wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim, prof. dr Józef Zawadzki obchodził w dniu 5 marca br. sześćdziesiątą rocznicę urodzin. Z tej okazji Wydział Ekonomiczny WSNS przy KC PZPR zebrał się na nadzwyczajne posiedzenie Rady Wydziału.

Posiedzenie otworzył dziekan Wydziału Ekonomicznego WSNS doc. dr Mieczysław Mieszczankowski, który na wstępie powitał Jubilata, jego małżonkę i licznie zgromadzonych gości, m. in. dziekana Wydziału Ekonomii Politycznej UW prof. dr Zofię Morecką. Zakomunikował on zebranym, że Rada Państwa w uznaniu zasług prof. dr Józefa Zawadzkiego nadała mu Order Sztandaru Pracy I klasy.

Następnie zabrał głos rektor WSNS, prof. dr Maksymilian Pohorille. Złożył on Jubilatowi w imieniu sekretarza KC PZPR, Witolda Jarosińskiego, uczelni i swoim własnym najserdeczniejsze życzenia i wyrazy uznania. Rektor WSNS podkreślił, że prof. Zawadzki jest przedstawicielem tej tradycji w nauce polskiej, której droga wiodła z ruchu rewolucyjnego do katedr uniwersyteckich. Tradycja ta zrodziła naukę o wybitnych aspiracjach poznawczych, „inżynierię" społeczną, dzięki której nauki ekonomiczne oddziaływały na myśl polityczną ruchu robotniczego. M. Pohorille wyraził przekonanie, że prof. Zawadzki będzie nadal ze zdwojoną siłą zdobywał laury naukowe.

Na zakończenie swego przemówienia Rektor WSNS odczytał list sekretarza KC PZPR Witolda Jarosińskiego. Zarazem prof. Pohorille jako wiceprzewodniczący PTE, wręczył Jubilatowi Złotą Odznakę Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Życzenia złożyła prof. Zawadzkiemu od grona pedagogicznego i wychowanków Wydziału Ekonomii Politycznej UW prof. dr Zofia Morecka mówiąc, że prócz rzetelności naukowej i sympatii studentów i wykładowców z Jubilatem wiąże nas jego polityczne zaangażowanie, jego rewolucyjna postawa, a więc to co nauce dodaje życia.

Przedstawiciele młodzieży studiującej wyrazili swój szacunek dla wiedzy, którą prof. Zawadzki im przekazuje i złożyli na jego ręce serdeczne życzenia od wychowanków.

Potem głos zabrał sam Jubilat. Dziękując za wyrazy sympatii, prof. Zawadzki stwierdził, że wyrażone mu uznanie należy się przede wszystkim polskiemu ruchowi rewolucyjnemu, z którego się wywodzi — a szczególnie ludziom, którzy bezpośrednio oddziaływali na kształtowanie się jego drogi naukowej: K. Cichockiemu, J. Ryngowi, J. Leńskiemu i innym. Następnie, mówiąc o przyczynach, dla których zajął się ekonomią polityczną kapitalizmu, prof. Zawadzki powiedział m.in., że charakter polemiki z ekonomistami burżuazyjnymi i krytyka kapitalizmu jest coraz bardziej skomplikowana, tak jak skomplikowany jest charakter współczesnego kapitalizmu. Stawia to coraz większe wymagania przed ekonomistami-marksistami zajmującymi się ekonomią kapitalizmu.

W zakończeniu swego wystąpienia prof. Zawadzki stwierdził, że będzie kontynuował pracę na tyle, na ile siły mu pozwolą. Ma on zamiar nie tylko prowadzić prace nad współczesnym kapitalizmem, ale także nad swymi ulubionymi autorami J. Marchlewskim, R. Luksemburg i J. Ryngiem oraz nad sprawami krajów trzeciego świata — bo tam przecież w dużej mierze rozstrzygają się losy świata. Zamierza on również napisać akademicki podręcznik ekonomii kapitalizmu.

Na ręce Jubilata napłynęły liczne depesze z gratulacjami m. in. od podsekretarza stanu w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, Stefana Minca, wiceprzewodniczącego CRZZ Józefa Kuleszy, wiceprezesa GUS, Eugenii Krzeczkowskiej, prof. prof. A. Weryhy, A. Arnolda, S. Chajtmana, M. Dziewickiej.

Na zakończenie uroczystości prof. J. Zawadzki odebrał gratulacje od przedstawicieli świata nauki, od swych wychowanków i studentów, którzy licznie przybyli na posiedzenie.

CZY KAPITALIZM SIĘ ZMIENIŁ?

DYMITR SOKOŁOW

OPINIA jaką cieszy się prof. J. Zawadzki powodowała, że jeszcze przed ukazaniem się jego ostatniej pracy[1]) budziła ona w środowisku ekonomicznym żywe zainteresowanie. Prof. Zawadzki jest autorem bardzo licznych publikacji podejmujących przyczynkowo problematykę współczesnego kapitalizmu. Nowa praca, jak oczekiwano, będzie syntezą dotychczasowego dorobku autora i da pełny wykład jego poglądów na budzące tak ostre dyskusje problemy ewolucji współczesnego kapitalizmu.

Praca, o której piszemy, ukazała się zaledwie przed miesiącem. Za wcześnie więc jest jeszcze mówić jak została przyjęta w środowisku ekonomicznym ogólna koncepcja ewolucji współczesnego kapitalizmu i uzasadniające ją szczegółowe tezy rozwijane przez prof. Zawadzkiego. Można sądzić, że dyskusje w tych sprawach będą trwały długo. Autor zastrzega się na wstępie, że w „Kapitalizmie współczesnym" rozwinął tylko część tez dotyczących ewolucji współczesnego kapitalizmu — sprawy wzrostu gospodarczego w krajach rozwiniętych, roli ekonomicznej współczesnego państwa burżuazyjnego i miejsca krajów słabo rozwiniętych w systemie gospodarki światowej. Tak dyskusyjne i istotne dla ogólnej koncepcji ewolucji współczesnego kapitalizmu tematy jak problematyka stopy zysku i położenia mas pracujących w kapitalizmie mają być szczegółowo omówione przez autora dopiero w następnym tomie rozpraw ekonomicznych, znajdującym się obecnie w stadium opracowania. Nie wiemy jeszcze kiedy ten tom się ukaże drukiem, musimy jednak zdawać sobie sprawę, że bez wyjaśnienia poglądów autora na tematy odłożone do następnego tomu za wcześnie jest na ocenę całości koncepcji ewolucji współczesnego kapitalizmu rozwijanej przez prof. Zawadzkiego.

Spróbujmy zatem ograniczyć się w tym szkicu do uwag na temat części I „Kapitalizmu współczesnego", poświęconej rozwojowi wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych po drugiej wojnie światowej. Zadanie ogólnej oceny systemu poglądów prof. Zawadzkiego na kapitalizm współczesny pozostawiamy innym autorom. W przyszłości, gdy ukaże się całość pracy prof. Zawadzkiego poświęconej współczesnemu kapitalizmowi, będą oni mogli dokonać niezbędnej dla takiej oceny syntezy. Nasze uwagi natomiast, zarówno szczegółowe, jak i bardziej ogólne, oparte będą wyłącznie na materiałach I części „Kapitalizmu współczesnego" i jako takie nie mogą być bez zastrzeżeń i niezbędnego sprawdzenia odnoszone do całości pracy.

W interesującej nas części „Kapitalizmu współczesnego" autor stawia przede wszystkim pytanie, czy ewolucja kapitalistycznych krajów rozwiniętych po II wojnie światowej jest rzeczywiście tak odmienna od dotychczasowego rozwoju, by usprawiedliwić tezę o „zmienionym" czy „przekształconym" kapitalizmie. Wszystkie teorie wysuwające tezę o takim przekształceniu kapitalizmu autor nazywa teoriami neokapitalizmu. Czy są one słuszne? Autor zajmuje się do odpowiedzi na to pytanie dwukrotnie: raz — analizując wprost tezy zwolenników koncepcji „neokapitalizmu", drugi raz — omawiając przemiany jakie dokonały się w krajach rozwiniętego kapitalizmu po II wojnie światowej. W obydwu wypadkach odpowiedź do jakiej dochodzi autor jest zdecydowanie negatywna. Teorie neokapitalizmu są nieprzekonywające, pełne sprzeczności logicznych, oparte na niedowiedzionych tezach. Przemiany jakie się dokonały po II wojnie światowej nie mają w sobie nic wyjątkowego i nie usprawiedliwiają żadnych tez o nowym kapitalizmie. Jak pisze prof. Zawadzki w konkluzji „Mimo wielu przeobrażeń kapitalizm nie stracił żadnej ze swych podstawowych właściwości" (str. 180).

Odrzucenie teorii neokapitalizmu nie powinno jednak prowadzić do negowania możliwości zmian w kapitalizmie. Przeciwnie, twierdzi kilkakrotnie autor, zmiany takie są nieuchronnym wynikiem ogólnego kryzysu kapitalizmu. Autor nie wyjaśnia bliżej w omawianych rozdziałach, jak pojmuje on ogólny kryzys kapitalizmu i które z dostrzeżonych zmian w okresie po II wojnie światowej należy przypisać wpływowi tego ogólnego kryzysu. Można się jednak domyślać, że traktuje on ogólny kryzys kapitalizmu przede wszystkim jako niedostateczność dotychczasowych, żywiołowo działających sił ekonomicznych (czy też „kapitalistycznych reguł gry") dla zapewnienia rozwoju kapitalizmu w warunkach rosnącej siły obozu socjalistycznego i upadku kolonializmu dawnego typu. Ogólny kryzys kapitalizmu znajdować więc będzie swe odbicie zarówno w niedostatecznym i chwiejnym rozwoju kapitalizmu, jak i w próbach naprawiania tego stanu rzeczy środkami sprzecznymi z kapitalistycznymi „regułami gry", np. interwencjonizm państwowy.

Prof. Zawadzki, w omawianej przez nas części pracy, najwięcej uwagi poświęca analizie tempa wzrostu w rozwiniętych krajach kapitalistycznych i wahaniom cyklicznym. Jego zdaniem rozwinięty kapitalizm cechuje w długich okresach czasu skłonność do stanów zbliżonych do stagnacji. Jedynie czynniki zupełnie zewnętrzne w stosunku do procesu reprodukcji (wojny, militaryzacja ekonomiki) czy nawpółzewnętrzne (postęp techniczny) są w stanie zapewnić dodatkowe bodźce rozwojowe i przejściowo przyspieszyć tempo wzrostu gospodarczego.

To przekonanie o właściwej kapitalizmowi tendencji do stagnacji prowadzi do interpretacji powojennego rozwoju w uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych jako okresu stopniowego spadku tempa wzrostu, powstrzymywanego początkowo przez skutki wojny światowej, następnie przez wojnę w Korei i wreszcie przez rewolucję techniczną. Ilustracją tych tez są dane dotyczące spadającego średniego tempa wzrostu w następujących po sobie okresach kilkuletnich w USA i Anglii. Szybki rozwój niektórych innych krajów kapitalistycznych jest tłumaczony szczególnym nasileniem czynników przeciwdziałających, głównie skutkami wojny i wielką skalą wprowadzania nowej techniki do produkcji. Ostatnie lata, zdaniem autora, wyzwoliły również i w tych krajach tendencję stagnacyjną — ich przyszły rozwój ma być powtórzeniem dotychczasowego, zmierzającego do stagnacji rozwoju gospodarki amerykańskiej czy angielskiej.

Kilkakrotnie prof. Zawadzki przestrzega przed zdarzającymi się także wśród ekonomistów marksistów pośpiesznymi uogólnieniami stosunkowo krótkotrwałych trendów jako „tendencji rozwojowych kapitalizmu". Jeśli więc sam posługuje się często danymi o ujemnych zmianach stopy wzrostu w latach pięćdziesiątych przy omawianiu stagnacyjnych tendencji w krajach rozwiniętych, to należy rozumieć, że traktuje te dane jedynie jako ilustracje sprawdzania się pewnych założeń modelowych, a nie jako samodzielny dowód na rzecz tezy o właściwym kapitalizmowi spadku stopy wzrostu. Ogólna koncepcja modelowa, z której te tendencje stagnacyjne są wyprowadzane, pozwala też na traktowanie ponownego zwiększenia stopy wzrostu w niektórych krajach kapitalistycznych w latach sześćdziesiątych, jako przejściowego zakłócenia trendu spadkowego stopy wzrostu przez czynniki zewnętrzne, jak np. wzmożoną ingerencję państwa.

Jak z tego wynika, kluczowe znaczenie dla poglądów autora na stopę wzrostu w kapitalizmie (moglibyśmy dowieść, gdyby pozwalały nam na to ograniczone ramy tego szkicu, że dotyczy to również poglądów autora na cykl) ma pewna ogólna koncepcja modelowa uzasadniająca nieuchronność stagnacji w rozwiniętym kapitalizmie. Koncepcja ta — chociaż nie sformułowana przez autora w sposób jednoznaczny — wydaje się być rozwinięciem tej wersji teorii stagnacji jaką znajdujemy u R. Luksemburg przystosowanym do zmienionych nieco warunków.

Znajdujemy w wywodach prof. Zawadzkiego powtórzenie podstawowej myśli R. Luksemburg — rozwój kapitalizmu ogranicza możliwości ekspansji, słabną czynniki przeciwdziałające spadkowej tendencji stopy zysku, niska stopa zysku zniechęca do inwestycji — podczas gdy jednocześnie rośnie koncentracja akumulowanych zysków. Wynikająca stąd niska stopa inwestycji powoduje zamierającą stopę wzrostu w długich okresach czasu. Wahania inwestycji w krótkich okresach czasu, pisze prof. Zawadzki, są następstwem nieuchronnego spadku stopy zysku pod koniec boomu przy wyczerpaniu rentownych lokat i wzroście kosztów. Spadek stopy zysku powoduje spadek inwestycji. Spadek inwestycji powoduje spadek produkcji i kryzys. Ta część argumentacji autora odbiega nieco od poglądów R. Luksemburg, która nie rozróżniała dostatecznie wyraźnie krótko i długookresowych zmian stopy zysku i inwestycji. Jeśli już mielibyśmy szukać podobieństw, to należałoby stwierdzić, że przytoczone przez prof. Zawadzkiego argumenty wyjaśniające mechanizm wyczerpywania się boomu są bardzo bliskie tezom W. Mitchella[2]). Dodajmy wreszcie, że R. Luksemburg spadkową tendencję stopy wyprowadzała bezpośrednio ze wzrostu składu organicznego kapitału. Wywołana przez to spadkowa tendencja stopy zysku nie może być skompensowana na rynku wewnętrznym kapitalizmu przez wzrost stopy wartości dodatkowej, gdy zaostrza to niedostateczność popytu konsumpcyjnego. Prof. Zawadzki również przyjmuje jako punkt wyjścia spadkową tendencję stopy zysku, nie możemy jednak stwierdzić na podstawie „Kapitalizmu współczesnego", jak uzasadnia nieuchronność tego spadku. Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, problem ten, kluczowy jak widzimy dla modelowej koncepcji prof. Zawadzkiego, odłożony został do następnego tomu.

Skoro już o tym piszemy, to można tu wyrazić żal, że prof. Zawadzki tak mało miejsca poświęcił sformułowaniu swego modelu rozwoju kapitalizmu. Znajdujemy właściwie tylko rozproszone uwagi na temat tego modelu, stosunkowo najwięcej w rozdziale zatytułowanym „Dlaczego likwidacja kryzysów jest niemożliwa". Brak definitywnych sformułowań tego modelu prawdopodobnie tłumaczy, dlaczego w niektórych częściach wywodów autora napotykamy założenia modelowe nie całkiem zgodne z tym modelem ogólnym. W takich wypadkach, np. w rozdziale „Inwestycje a stopa wzrostu gospodarczego", autor sugeruje, że jego wywody są przede wszystkim uogólnieniem materiału empirycznego.

Na uwagę zasługuje potraktowanie przez prof. Zawadzkiego problemu rewolucji technicznej m. in. skutków automatyzacji. Jego zdaniem współczesna rewolucja techniczna ma dwa aspekty: ekspansyjny — jeśli chodzi o produkcję materialną i zwężający — jeśli chodzi o zatrudnienie. Zdaniem autora, w okresie objętym pracą (praktycznie biorąc — do 1963) przeważał zdecydowanie efekt ekspansyjny. Ujemny wpływ automatyzacji na zatrudnienie ujawni się w pełni w najbliższych latach, większość krajów kapitalistycznych wejdzie wówczas w okres trudności z zatrudnieniem i wzrostu bezrobocia podobnego do przeżywanego przez USA. Wynika stąd dodatkowy argument przeciwko przyjęciu tezy o „rewolucji w dochodach". Prof. Zawadzki dowodzi, w sposób zbliżony do V. Perlo, że zmiany w podziale dochodu narodowego są zupełnie nieznaczne i nie uzasadniają bynajmniej takiego terminu jak „rewolucja w dochodach". W dodatku przesunięcia w podziale dochodu są funkcją układu sił kapitału i pracy — już obecnie zaznacza się pewna tendencja kontrredystrybucyjna wynikająca z umocnienia pozycji kapitału.

Jaki obraz otrzymujemy więc w pierwszej części „Kapitalizmu współczesnego"? Kapitalizm zachowuje wszystkie swe podstawowe właściwości — podział dochodu niewiele odbiega od przedwojennych proporcji, trwają procesy wywłaszczania drobnych producentów. Interwencja państwa, spętana koniecznością nienaruszania dawnych proporcji w podziale dochodu narodowego, przekształca się w uzupełnienie prywatno - kapitalistycznej działalności, szczególnie w inwestycjach. Kombinowana prywatno-państwowa stopa inwestycji po II wojnie światowej jest na ogół nieznacznie większa od przedwojennej. Dzieje się to wyłącznie na koszt państwa, prywatna stopa inwestycji mimo wzrostu zysków poważnie zmalała. W tych warunkach tylko czynniki wyjątkowe — wojna, rewolucja techniczna — były w stanie przeciwdziałać spadkowi stopy wzrostu. Tendencja stagnacyjna bierze jednak górę od roku 1958. Osłabiony kapitalizm rozwija się chwiejnie — nawet wyjątkowo sprzyjające okoliczności nie likwidują w najważniejszych krajach kapitalistycznych cykliczności rozwoju.

Można dyskutować czy ten obraz kapitalizmu współczesnego jest słuszny we wszystkich szczegółach, czy został przeprowadzony wystarczający dowód tych twierdzeń. Czy model stagnacji kapitalizmu wynikający z nieuchronnego spadku stopy zysku, model, który stał się szkieletem wywodów autora, odpowiada w pełni współczesnym warunkom? Również i tu pozostaje pole do dyskusji — doświadczenie przestrzega nas przed niedocenianiem możliwości rozwojowych systemu kapitalistycznego, pogłębienie rewolucji technicznej może przedłużyć okres ekspansji ponad dzisiejsze oczekiwania, może wzmocnić się oddziaływanie państwa na cykl itd.

„Kapitalizm współczesny" prof. Zawadzkiego stanie się więc zapewne bodźcem do ożywienia dyskusji o poruszonych w tej pracy problemach. Sam fakt wysunięcia tak daleko posuniętej koncepcji stagnacyjnej zmusza tych, którzy upatrują w takim podejściu nadmierny fatalizm dziejowy, do nowego sformułowania swych poglądów. Praca ta bowiem odsłoniła wspólną słabość wielu współczesnych publikacji z tego zakresu, brak całościowej koncepcji modelowej wzrostu i rozwoju w kapitalizmie zastępowanej przyczynkowymi rozważaniami o poszczególnych czynnikach wzrostu.

---

1) Józef Zawadzki — Kapitalizm współczesny. Szkice ekonomiczne. PWE 1964, str. 482.

2) Patrz: Business Cycles. 1913 lub Business Cycles. The problem and Its Setting. 1927.

Nowoczesność i jakość — główne

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

łożysk, silników wysokoprężnych, artykułów trwałego użytku. W przemyśle chemicznym szczególnie skrupulatne zadania poprawy jakości ciążą na producentach włókien sztucznych i syntetycznych, tworzyw, środków pomocniczych dla przemysłu lekkiego, barwników, farb i lakierów, wyrobów gumowych.

REDAKCJA: Z samego faktu łącznego potraktowania spraw nowoczesności i jakości i konkretnych zadań pod tym względem dla przemysłu wynikają zapewne konkretne problemy do załatwienia zarówno w zakresie nowoczesności, jak i jakości?

TOW. J. NIEDŹWIECKI: Najpierw parę słów na temat — co robimy, aby podnieść poziom nowoczesności naszych wyrobów. Ponieważ chcemy, aby zadania były ściśle sprecyzowane, realne i poparte środkami, trzeba było rzecz rozpocząć od ewidencji stanu faktycznego, od oceny sytuacji. To zadanie miała spełnić znana już akcja „ABC" w przemyśle elektromaszynowym, dobiegająca obecnie końca. Według niepełnych danych — ponad 25% produkcji tego przemysłu, biorąc wartościowo, to wyroby na najwyższym, światowym poziomie — grupa A. Do grupy B zaliczono ok. 50% produkcji, do C, grupy najniższej — 25%. Nawet jeżeli wyniki te nie są w pełni obiektywne, to jednak akcja doprowadziła do uświadomienia stanu rzeczy oraz potrzeb w każdej branży i w każdej fabryce, a to jest przecież najważniejsze z punktu widzenia przyszłych zadań. Pragnę dodać, że obecnie kończy się przygotowania do rozszerzenia akcji oceny poziomu technicznego wyrobów na inne resorty przemysłowe.

Wielkie dla przyszłości znaczenie ma także tzw. przegląd katowicki — ocena konstrukcji, które mają dopiero wejść do produkcji. 50 komisji branżowych skupiających ok. 600 najwybitniejszych specjalistów: naukowców, konstruktorów, handlowców i innych — zakończy mniej więcej w kwietniu swą pracę. Ocenie podlega każdy projektowany wyrób przemysłu elektromaszynowego i nie tylko wyrób, lecz także warunki techniczno-organizacyjne fabryki i branży, gdzie jest on wytwarzany. W ten sposób zyskujemy możność określenia konkretnych zadań w dziedzinie nowoczesności w każdej gałęzi i w każdym przedsiębiorstwie.

Przyjęto również metodę świadectw nowoczesności, coś w rodzaju licencji produkcji; każdy typ, bądź rodzaj wyrobu już produkowanego oraz wchodzącego „na taśmę" otrzymuje właśnie tę licencję, określającą, jak długo może on być wytwarzany, w jakim kierunku i kiedy ma nastąpić modernizacja. Świadectwo takie wydaje zjednoczenie, ale na podstawie oceny odpowiedniego ośrodka naukowo-badawczego; w tej sprawie będą mieli także głos odbiorcy. Świadectwa na pewną, niewielką zresztą ilość produktów, będą zastrzeżone dla ministra. Oprócz wszystkich wyrobów finalnych, „licencjonowaniem" objęte będą także niektóre ważne części, podzespoły itp.

Takie decyzje w pewnym stopniu określają kierunek przedsięwzięć w zakresie postępu technicznego; przede wszystkim dotyczy to zaplecza naukowo-technicznego.

Znajomość stanu faktycznego oraz potrzeb pozwoli na dostosowanie jego rozbudowy do konkretnych wytyczonych zadań, umożliwi więc koncentrację wysiłków i środków na najważniejszych odcinkach. Jednocześnie zyskujemy możność najefektywniejszego wykorzystania posiadanego potencjału naukowo-technicznego. W tym celu ustalono jako obowiązujące m. in. dwie zasady:

1) Każdy temat opracowywany przez zaplecze naukowo-techniczne musi mieć zleceniodawcę — przedsiębiorstwo, zjednoczenie, czy nawet resort. Tematy nie mogą być przypadkowe, „hobbystowskie", nie chodzi bowiem o postęp techniczny „w ogóle", lecz o realizację konkretnych, najbardziej gospodarcze potrzebnych zadań.

2) Każdy zakończony temat ma być przyjmowany przez komisję zleceniodawcy, do której wchodzą przedstawiciele zakładów, mających dany temat realizować. Pragniemy w ten sposób uniknąć projektów „na półkę", projektów niedopracowanych, „nietechnologicznych" — jak mówią inżynierowie. Na tę stronę opracowywanych projektów będą pilnie baczyli, mamy taką nadzieję, właśnie przedstawiciele producenta.

Realizacja obu zasad powinna lepiej skoordynować działalność zaplecza naukowo-technicznego z potrzebami produkcji oraz skrócić wydatnie drogę „od pomysłu do przemysłu".

Warto dodać także, iż znajomość stanu faktycznego, potrzeb oraz zadań w dziedzinie nowoczesności daje nam możność planowego wykorzystania osiągnięć techniki zagranicą — zarówno w drodze współpracy z krajami socjalistycznymi, jak i za pośrednictwem zakupu licencji w krajach zachodnich.

Wróćmy teraz do spraw samej jakości. Zależy ona od wielu czynników. Można twierdzić, że nie ma w fabryce człowieka, nie ma takiej fazy produkcyjnej, stanowiska pracy — które by nie miały większego lub mniejszego wpływu na jakość produktu. Ograniczone ramy wywiadu nie pozwalają na omówienie wszystkich czynników. Ale samo już wyliczenie tej „litanii" dać może pogląd, jak rozległe, złożone i skomplikowane to zagadnienie. A więc: 1) jakość i terminowość dostaw materiałów, surowców, półfabrykatów, podzespołów itp., 2) techniczne przygotowanie produkcji, m. in. tak istotna sprawa jak stopień oprzyrządowania, 3) opracowanie, czy raczej „dopracowanie" technologii, 4) sam rodzaj tej technologii, poziom jej nowoczesności i dyscyplina przestrzegania technologicznych instrukcji, 5) kwalifikacje załogi, 6) rola, kwalifikacje i autorytet mistrza, 7) kontrola techniczna wstępna, międzyoperacyjna i ostateczna, 8) stan maszyn i urządzeń, 9) wyposażenie w aparaturę kontrolno-pomiarową i jej stan, 10) sposób i warunki magazynowania, 11) normy techniczne, standardy lub techniczne warunki odbioru — czy są, jakie są, czy są „mobilizujące", 12) opakowanie, 13) transport, 14) system płac, system premii — np. w fabrykach opon na stanowiskach konfekcjonowania obowiązywał do niedawna system płac i premii za ilość, absolutnie nie sprzyjający podnoszeniu jakości; to samo dotyczy kontroli technicznej, 15) wreszcie ambicja załogi, ambicja i poczucie odpowiedzialności dyrekcji, to wszystko, co nazywamy klimatem, atmosferą pracy w zakładzie itd., itp.

Ten obszerny, a bynajmniej nie wyczerpany spis spraw, na które trzeba zwrócić baczną uwagę, bądź wręcz doprowadzić do należytego porządku oraz sytuacja ogólna w dziedzinie jakości produkcji — narzucają, rzec można, pewien określony styl działania. Otóż musi być ono powszechne, musi objąć wszystkie zakłady łańcucha produkcyjnego — od wytwarzania surowców i półfabrykatów do produktów finalnych. Inaczej po prostu nie uzyskamy żądanych wyników. Dlatego w żadnej fabryce i nikt w fabryce nie może powiedzieć: „ja jestem w porządku, to oni — powiedzmy — dostawcy są winni...". Trzeba powiedzieć w tym przypadku, choć to może nie brzmi gramatycznie — „oni", to jesteśmy my! Każdy ma wiele do zrobienia u siebie, na swoim stanowisku pracy. Trzeba także bezwzględnie dbać o kompleksowość podejmowanych przedsięwzięć. Wszystkie sprawy mające wpływ na jakość produkcji muszą być w polu widzenia kierownictwa, powinny być skrupulatnie analizowane w celu opracowania właściwego i konkretnego programu poprawy.

REDAKCJA! Powiedzieliście już, Towarzyszu, że nasze postępy w podnoszeniu jakości produkcji są jeszcze niedostateczne. Wśród wielu wymienionych przez Was czynników, określających ten stan, są z pewnością takie, którym należy przypisać główną rolę. Czy moglibyście powiedzieć parę słów na temat tych wybranych, „wiodących" w sprawie jakości produkcji zagadnień?

Tow. J. NIEDŹWIECKI: Istotnie, można wyróżnić szereg zjawisk czy problemów mających tu najbardziej istotne znaczenie. O niektórych warto szerzej pomówić. Są to sprawy ekonomiczne, często niezależne od przedsiębiorstw, w fabrykach zaś — organizacji oraz kontroli technicznej. Zacznijmy od spraw wewnętrznych.

Moim zdaniem, powinny znacznie wzrosnąć wymagania wobec dostawców. Nic nie stoi przecież na przeszkodzie, aby wykorzystać w pełni obowiązujące umowy kooperacyjne, które powinny zawierać określone, wciąż aktualizowane w miarę ogólnego postępu i wzrostu wymagań, warunki jakościowe dostaw. Warunki te powinny być obwarowane odczuwalnymi sankcjami ekonomicznymi, i dodajmy od razu — bezlitośnie egzekwowanymi. Tymczasem obecnie w wielu przypadkach nie tylko nie stosuje się sankcji, ale nawet nie prowadzi kontroli dostaw.

Drugi punkt — to niezbędny także wzrost wymagań wobec personelu inżynieryjno-technicznego. W zasadzie nie jest on powołany do tego, aby bezpośrednio kierować produkcją. Jego głównym, podstawowym obowiązkiem jest właściwe techniczne i technologiczne przygotowanie produkcji, przygotowanie zapewniające wysoką jej jakość. Mam tu na myśli m. in. oprzyrządowanie, opracowanie nowoczesnej technologii, dbałość o wyposażenie w aparaturę kontrolno-pomiarową itp., czyli te czynniki, o których już poprzednio mówiliśmy. Kierowanie zaś procesem produkcyjnym powinno należeć do tzw. średniego nadzoru, czyli głównie do mistrzów.

Tu dochodzimy do następnego punktu. Rola, kwalifikacje i auto-

Kapitalizm państwowy i kraje trzeciego świata

ZBIGNIEW CHRUPEK

POLSKA literatura ekonomiczna wzbogaciła się na przestrzeni ostatnich kilku lat o szereg cennych prac poświęconych analizie poszczególnych problemów i naświetleniu różnych stron powojennej ewolucji wysoko rozwiniętej gospodarki kapitalistycznej. Ujawniła się w niej jednakże luka w postaci braku szerokiej, niepodręcznikowej syntezy tych wielokierunkowych badań. W ostatnich dniach stycznia br. ukazała się na półkach księgarskich książka, która lukę tę w poważnej mierze zapełnia. Jest to **„Kapitalizm współczesny" Józefa Zawadzkiego**, obszerna praca poświęcona gruntownemu teoretycznemu badaniu węzłowych problemów i podstawowych zależności występujących w kapitalizmie lat sześćdziesiątych. Publikacja ta stanowi szczególną pozycję w dorobku pisarskim i naukowym Józefa Zawadzkiego. Jest to bowiem rodzaj podsumowania, sumaryczny — choć jeszcze z pewnością niepełny wynik długoletnich studiów autora i doświadczeń jego pracy pedagogicznej.

Książka ta jest nowym i ważnym wkładem do zasadniczych sporów i dyskusji jakie toczą się od dawna między marksistami i niemarksistami wokół zasadniczych cech i właściwości współczesnego kapitalizmu oraz kierunków jego ewolucji. Autor gromadzi, selekcjonuje i przeciwstawia sobie różnorodne stanowiska zajmowane wobec kapitalizmu, sam aktywnie w tych polemikach uczestniczy, czyniąc z nich równocześnie instrument logicznego i przekonywającego wyjaśnienia skomplikowanych problemów teoretycznych. Nie daje się uwieść pokusie przechodzenia do polemiki łatwej i uproszczonej, polegającej głównie na zaprzeczeniach. Polemika niekiedy przekształca się w dialog, a autor staje się wówczas głównie reżyserem dyskusji toczącej się między niemarksistami. Tak przedstawiony obraz gospodarki kapitalistycznej nie tylko zamyka się ramami trafnych uogólnień i słusznych wniosków. Bogaty on jest jednocześnie w subtelne tony i odcienie, które ułatwiają znakomicie śledzenie myśli autora i stanowią zachętę do samodzielnych przemyśleń.

Książka Józefa Zawadzkiego składa się z trzech części, stanowiących trzy odrębne szkice: (1) Kapitalizm po drugiej wojnie światowej, s. 7—180; (2) Ekonomiczna rola współczesnego państwa burżuazyjnego, s. 181—358; (3) Miejsce krajów słabo rozwiniętych w gospodarce i polityce świata, s. 359—466.

Przedmiotem tej recenzji będą tylko dwa ostatnie szkice.

*

Wzrost ekonomicznej roli państwa, ukształtowanie się w okresie powojennym złożonego i rozbudowującego się stale systemu środków, metod i narzędzi wywierania przez państwo burżuazyjne wpływu na przebieg, tempo i charakter procesów gospodarczych uważa autor „Kapitalizmu współczesnego" za najbardziej podstawowy czynnik wzrostu gospodarczego wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych i specyficznych właściwości tego wzrostu w ostatnim dwudziestoleciu. Wywieranie przez państwo wpływu na przebieg życia ekonomicznego nie jest zjawiskiem nowym. Jest ono o wiele starsze niż sam kapitalizm. Nowy jest natomiast zakres interwencji, nowe są przyczyny szczególnie intensywnego rozwoju w okresie powojennym, nowy jest charakter oraz metody i narzędzia oddziaływania państwa.

Analiza tych problemów zawarta jest głównie w części drugiej. Autor koncentruje uwagę na narodzinach współczesnej formy interwencjonizmu w postaci kapitalizmu państwowego i na ocenach tego zjawiska w literaturze ekonomicznej. Oświetla następnie przyczyny i skutki rozwoju ekonomicznej roli państwa w okresie drugiej wojny światowej. Rozwój ten podyktowany był potrzebą maksymalnego wykorzystania zasobów i możliwości produkcyjnych gospodarki poszczególnych krajów zaangażowanych w prowadzenie wojny. Doświadczenia z tego okresu zostały wykorzystane i ogromnie wzbogacone w okresie powojennym. Aparat państwowy nabrał doświadczenia w tak zasadniczych z punktu widzenia ingerowania w życie gospodarcze sprawach, jak kontrola cen oparta na działaniu bezpośrednich nakazów i zakazów; powiększył się znacznie majątek należący do państwa, zarówno w drodze przejmowania pod zarząd państwowy poszczególnych przedsiębiorstw lub całych gałęzi przemysłu, jak też i w wyniku dokonywania przez państwo inwestycji w strategicznie ważne dziedziny produkcji. Państwo ma obecnie większe możliwości rozszerzenia ingerencji, zdobywając równocześnie coraz to doskonalsze w działaniu instrumenty i narzędzia. Z drugiej strony ujawniły się w okresie powojennym przyczyny, które zmusiły rządy burżuazyjne do tak szerokiego wkraczania w sferę ekonomii, przy rosnącym jednakże oporze ze strony wielkich monopoli.

Józef Żawadzki słusznie podkreśla, że zasadniczą przesłanką powojennego rozwoju kapitalizmu państwowego jest ogólny kryzys tego ustroju społeczno-gospodarczego. Wobec tego, że obiektywne warunki ekonomiczne we współczesnej gospodarce kapitalistycznej dojrzały do przeobrażeń typu socjalistycznego, rozwój kapitalizmu państwowego jest próbą utrzymania burżuazyjnych stosunków produkcji poprzez próby łagodzenia głębokich sprzeczności tego systemu na gruncie samego kapitalizmu. Teza ta znajduje szerokie uzasadnienie w rozdziale czwartym. Autor dowodzi, że zdobycie przez największe monopole kapitalistyczne dominujących pozycji ekonomicznych prowadzi do zawieszenia skuteczności działania mechanizmu rynkowego. Jego rolę przejąć musi państwo, które — sterując procesami adaptacji gospodarki do zmieniających się warunków i przeciwdziałając kumulowaniu się jednego typu następstw — zapobiega w ten sposób katastrofie w postaci ostrego kryzysu, który byłby nieobliczalny w skutkach. Wykonaniu takiego zadania mają służyć liczne, rozwijane i stale doskonalone narzędzia i metody, którymi posługują się szeroko współczesne państwa kapitalistyczne.

Są to w pierwszym rzędzie narzędzia polityki pieniężnej i fiskalnej, m. in. w postaci manipulowanej waluty, progresywnych podatków i rosnącego zadłużenia państwa. W całym arsenale środków jest to najlepiej ukształtowane narzędzie oddziaływania, co nie przesądza jeszcze o jego skuteczności. Dlatego też państwo ucieka się niejednokrotnie przy pomocy ustawodawstwa do systemu bezpośrednich nakazów i zakazów, jakie niesie ze sobą ustawodawstwo antytrustowe, skierowane przeciwko związkom zawodowym, czy też akty regulacji produkcji i cen rolnych.

Jedną z form wywierania wpływu na całość gospodarki i na najważniejsze w danym okresie dziedziny życia gospodarczego jest programowanie ich rozwoju. Próby te, podejmowane niewątpliwie pod wpływem doświadczeń socjalistycznej gospodarki planowej, charakteryzują się z reguły bardzo zręczną techniką i nowoczesną aparaturą ekonometryczną. Są to jednak tylko plany-prognozy, pozbawione w warunkach prywatnej własności środków produkcji skutecznej egzekucji, wytyczające jedynie kierunki rozwoju, które mogą lecz nie muszą być brane pod uwagę przy podejmowaniu decyzji przez przedsiębiorstwa prywatne. Wzmocnieniem wpływu oddziaływania państwa na gospodarkę i zwiększeniem skuteczności jego programów rozwoju jest objęcie znacznej części (wyjątkiem są tu niemal wyłącznie Stany Zjednoczone) majątku narodowego własnością i zarządem państwowym. W działalności sektora państwowego stosowane być muszą oczywiście reguły gry monopolistycznego rynku. Jednakże w ich ramach może on wywierać istotny i pożądany z punktu widzenia strategii gospodarczej wpływ na całe dziedziny przemysłu lub nawet poszczególne rynki międzynarodowe (przykładem może być tu rola państwowej fabryki Renault we francuskim przemyśle samochodowym lub wpływ włoskiego koncernu ENI na arabskim rynku naftowym).

Szerokie, jak na możliwości tej recenzji, ujęcie kapitalizmu państwowego, znajduje swoje uzasadnienie w szczególnej wadze i znaczeniu tej części książki. Daje ona niemal pełny obraz istotnych cech i właściwości współczesnego kapitalizmu państwowego. Wydaje się, mimo zastrzeżenia autora, że jest to już dojrzała i rozwijana konsekwentnie z pozycji marksistowskich naukowa teoria interwencjonizmu państwowego.

*

W trzeciej części książki autor podejmuje próbę ustalenia miejsca krajów słabo rozwiniętych w gospodarce i polityce świata współczesnego. Jest to nowy kierunek zainteresowań Józefa Zawadzkiego, zasygnalizowany przed trzema laty cyklem artykułów zamieszczonych w „Życiu Gospodarczym". Mimo to, analiza w części trzeciej przynosi szereg interesujących hipotez, propozycji metodologicznych i częściowych wniosków.

Autor wychodzi z przyjętego powszechnie założenia, że punkt startu większości krajów trzeciego świata jest bardzo niski, jeśli idzie o poziom dochodu narodowego, stopień wyposażenia kapitałowego, wykorzystanie zasobów siły roboczej, poziom produkcji itd. Sam start utrudnia dodatkowo głęboko zacofana struktura społeczna. Kraje słabo rozwinięte odczuwają dotkliwy brak kapitału, którego nie mogą samodzielnie zaspokoić, gdyż rozmiary ich akumulacji wewnętrznej są nieproporcjonalnie małe w stosunku do potrzeb. Wskutek pogarszających się na niekorzyść tych krajów warunków wymiany międzynarodowej (terms of trade) nie mogą one i z tego tytułu podnieść rozmiarów akumulacji. Stąd szczególnie wielkie znaczenie pomocy gospodarczej ze strony bogatszej części świata. Dziś jest ona daleko niewystarczająca. Możliwość radykalnego jej wzrostu widzi autor w powszechnym zaniechaniu wyścigu zbrojeń i przekazaniu na fundusz pomocy wydatków militarnych.

Rozważając w jaki sposób kraje trzeciego świata mogą wejść na drogę przyspieszonego wzrostu, podejmuje autor polemikę ze zwolennikami tzw. błędnego koła ubóstwa i koncepcją powolnego wspinania się w górę. Nie wystarczy — twierdzi profesor Zawadzki — uczynić małą wyrwę w kręgu ubóstwa i powoli, mozolnie dźwigać gospodarkę do góry o 1—2% rocznie. „Niewielki wzrost nie stwarza najmniejszej szansy przełamania zacofania gospodarczego", nie daje żadnych nadziei na zmniejszenie olbrzymiego dystansu, jaki dzieli te kraje od poziomu osiągniętego obecnie przez społeczeństwa wysoko rozwinięte. Autor stawia tezę, że z niedorozwoju nie można wypełznąć; z niego trzeba się wyrwać, wyskoczyć. Ale aby móc to uczynić, w krajach tych muszą być stworzone, poza czynnikami omówionymi wyżej, sprzyjające warunki wewnętrzne. Jedyną realną siłą, która by w istniejącym układzie stosunków klasowych mogła wykonać to zadanie, jest państwo. Musi ono zainicjować proces wzrostu, przede wszystkim w drodze szybkiej i szerokiej ekspansji sektora publicznego. Wzbudzić to może jednak, i w miarę upływu czasu zaostrzać, opór ze strony klas posiadających. Stanie wówczas przed krajami rozwijającymi się wyraźna alternatywa: albo sektor państwowy przestanie wzrastać i pobudzać rozwój gospodarczy, a wtedy kraje te wpadną w stan beznadziejnej stagnacji — albo też wzrost sektora państwowego będzie je pchał w kierunku niekapitalistycznej drogi rozwoju, tj. w kierunku społeczeństwa socjalistycznego.

FŁT-3

POZNAŃSKA FABRYKA ŁOŻYSK TOCZNYCH w Poznaniu, ul. Krańcowa 9

SPRZEDA

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym między innymi następujące materiały:

- **SILNIK** OR 53/2 PM 5,8 Kw
- **BEZPIECZNIK** automat BAŁ
- **OPRAWY** blaszane 300-1000 W
- **OPRAWY** jednostronne TOPL
- **SAPERATORY** mikroporowate T-225
- **2 SILNIKI** elektryczne asynchroniczne klatkowe obudowy chronionej o mocy P=20 Kw obr. 660 min.

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY MATERIAŁÓW ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU DLA ZAINTERESOWANYCH W DZIALE ZAOPATRZENIA TEL. 720-31 WEWN. 517 I 518.

ORZECZNICTWO

ODSZKODOWANIE W RAZIE NIEWYKONANIA DOSTAW NA EKSPORT

Chłodnia w N wystąpiła przeciwko Spółdzielni X na drogę postępowania arbitrażowego, domagając się zasądzenia od tej Spółdzielni odszkodowania umownego z powodu niewykonania części dostaw wiśni i czarnych porzeczek, objętych zawartą przez strony umową.

Wobec przedłożenia przez Spółdzielnię zaświadczenia Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prez. Pow. Rady Narodowej w M. stwierdzającego, iż plon wspomnianych owoców uległ obniżeniu w stosunku do plonu spodziewanego o 25—30 proc. Okręgowa Komisja Arbitrażowa uwzględniła żądanie odszkodowania tylko o tyle o ile rzeczywiste dostawy były w istocie mniejsze od przytoczonych wskaźników zmniejszenia plonów. Główna Komisja Arbitrażowa zatwierdziła powyższe orzeczenie OKA.

Od orzeczenia GKA rewizję nadzwyczajną założył Prokurator Generalny.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, orzeczeniem z dnia 11 listopada 1963 r. nr BO-7208/63 wydanym w składzie zwiększonym (rewizyjnym) uchyliła oba poprzednie orzeczenia, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Zwolnienie dostawcy od zapłaty odszkodowania za niewykonanie dostawy, zwłaszcza gdy dostawa przeznaczona była na eksport, wymaga ustalenia, że dostawca miał trudności nie do przezwyciężenia w wykonaniu spornej dostawy.

Do trudności takich nie należy nieurodzaj owoców na terenie jednego powiatu, jeżeli owoce te można skupić na terenach powiatów sąsiednich.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„(...)przy badaniu odpowiedzialności strony pozwanej za niewykonanie w części zobowiązania obie instancje błędnie ograniczyły się tylko do ustalenia plonów owoców na terenie powiatu M., odnosząc automatycznie stopień obniżenia tych plonów do niewykonania części umowy. Nie ma bowiem podstawy do przyjęcia, aby obniżenie plonów pociągało za sobą automatycznie w takim samym stopniu niemożność wykonania umowy.

Zwolnienie strony pozwanej od obowiązku zapłaty odszkodowania za niewykonanie dostaw warunkowane było przeprowadzeniem przez stronę pozwaną dowodu, że dostaw tych nie mogła wykonać pomimo dołożenia najwyższej staranności (wytyczna I, uchwały nr 2/58 kolegium arbitrażu Głównej Komisji Arbitrażowej z dnia 17 kwietnia 1958 r. w sprawie odpowiedzialności dłużnika obrotu uspołecznionego za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania). Dołożenia takiej staranności należało wymagać od strony pozwanej zwłaszcza w niniejszym przypadku, skoro dostawy przeznaczone były na eksport, wykonanie zaś takich dostaw, jako mających szczególnie ważne znaczenie dla gospodarki narodowej, zgodnie z zasadami stosowanymi w obrocie korzysta z pierwszeństwa przed innymi dostawami.

W tych warunkach przy rozstrzyganiu niniejszej sprawy powinna być rozważona przede wszystkim okoliczność, w jakim zakresie strona pozwana wykonała dostawy dla innych odbiorców, jak również należy ustalić w oparciu o opinię Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, czy obniżenie plonów wystąpiło także na terenie sąsiednich powiatów, i to w takim stopniu, który uniemożliwił skup odpowiedniej ilości owoców również i na tych terenach. Dopiero w oparciu o powyższe dane można będzie ustalić, czy i w jakim stopniu strona pozwana miała nieprzezwyciężone trudności w wykonaniu spornej dostawy.

Skoro zatem zagadnieniami tymi obie instancje nie zajęły się, przeto zespół rewizyjny GKA (...) uchylił zaskarżone rewizją orzeczenie GKA i orzeczenie I instancji, przekazując sprawę do ponownego rozpoznania Okręgowej Komisji Arbitrażowej przy uwzględnieniu wyżej wskazanych wytycznych (...)".

WYNAGRODZENIE ZA NADZÓR AUTORSKI NAD ROBOTAMI BUDOWLANO-MONTAŻOWYMI

Biuro Projektów A. dochodziło w trybie arbitrażowym należności za wykonany nadzór autorski.

Wobec zarzutu strony pozwanej, że Biuro to wykonując nadzór, ograniczyło się jedynie do dwukrotnej wizytacji budowy, zamiast ustalonej w zleceniu ilości pobytów na budowie co najmniej 2 razy w miesiącu, Okręgowa Komisja Arbitrażowa ustaliła należność w wysokości odpowiadającej faktycznej ilości pobytów na budowie według określonej stawki.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy wniesione przez Biuro Projektów odwołanie, orzeczeniem z dnia 25 marca 1964 r. nr II-312/64 odwołanie to oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Jeżeli biuro projektów wykonując nadzór autorski dokonało

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

i nierozłączne zadania

rytet mistrza — to zagadnienie bardzo ważne, lecz niestety niedocenione. A od mistrza przecież w dużym stopniu zależy, aby to, co przygotował inżynier, było dobrze, starannie wykonane.

Parę słów na temat tzw. klimatu i poczucia odpowiedzialności za produkcję. Znane są dość liczne przypadki, kiedy nawet świadomie obniża się jakość wyrobów — m. in. przez wyeliminowanie pewnych faz obróbczych, aby uzyskać łatwiej efekty ilościowe. Powtarzam — jest to działanie na szkodę gospodarki i tak powinno być ono traktowane przez zakładowe organizacje partyjne. Organizacje partyjne powinny nie tylko zdecydowanie przeciwstawiać się takim praktykom, lecz w ocenach kierowników w fabryce, administracji na pierwszym miejscu uwzględniać ich postawę i praktyczne działanie w walce o jakość produkcji. Skoro tak stawiamy sprawę, to myślę, że należałoby także wysnuć stąd wnioski dla oceny wyników współzawodnictwa wewnętrznego, międzyzakładowego, co do przyznawania sztandarów przechodnich itd.

Chciałbym podkreślić, że jednym z zadań organizacji partyjnych w walce o wysoką jakość produkcji jest ochrona i opieka nad aparatem kontroli technicznej, na którą często wywiera się naciski w wiadomym celu. Fakty takie są niedopuszczalne; organizacje partyjne powinny stworzyć taki klimat pracy w zakładzie, aby kontrola techniczna mogła rzetelnie wypełniać swe zadania, do których została powołana.

W związku z tym pragnąłbym kontroli technicznej poświęcić nieco więcej uwagi. Nasze wszystkie przedsięwzięcia zmierzające do podniesienia jakości produkcji nie mogą dać od razu rezultatów. Ale radykalne usprawnienie kontroli technicznej może przynieść efekt natychmiast — w postaci ochrony rynku, rynku oczywiście szeroko pojętego, przed wyrobami złej jakości. Musimy doprowadzić do tego, aby z fabryki nie mogły być w żadnym przypadku wypuszczone wyroby wadliwe. To jest postulat do natychmiastowej realizacji bez względu na istniejące warunki ekonomiczne.

Nie jest to bynajmniej, jak się często mówi, kwestia liczebności aparatu KT, lecz raczej doboru ludzi, ich rozmieszczenia w fabryce, wyposażenia w aparaturę kontrolną, kwestia usprawnień i obowiązków ludzi tam zatrudnionych. Najważniejsza jest kontrola wstępna i międzyoperacyjna — im rzetelniej jest dokonywana, tym łatwiejsza i skuteczniejsza jest kontrola ostateczna.

Sami robotnicy powinni kontrolować swą własną produkcję — mowa oczywiście o kontroli międzyoperacyjnej — tam zwłaszcza, gdzie z jednej strony, czynności kontroli nie utrudniają normalnych czynności wytwórczych, z drugiej zaś — gdzie istnieje gwarancja rzetelności takiej samokontroli.

Trzeba stwierdzić, że zagadnienie kontroli również było niewłaściwie pojmowane, czego świadectwem jest m. in. niemal absolutny brak jakiegokolwiek szkolenia personelu kontroli technicznej, i to wszystkich szczebli i stanowisk. Istotne zastrzeżenia można mieć także do systemu płac i premii tych pracowników, który najczęściej jest zupełnie sprzeczny z ideą i rolą KT. W żadnym przypadku nie można uzależniać wysokości zarobków KT od ilości produkcji zakładu, odwrotnie — od ilości reklamacji, zwrotów wyrobów itp., oczywiście w tym sensie, że im mniej reklamacji, tym wyższe premie.

Wydaje się, że pożyteczna byłaby pewna niezależność szefa kontroli od dyrekcji fabryki. Musi on naturalnie jej podlegać, ale należałoby go traktować jako pracownika państwowej służby kontroli jakości, reprezentującego interes ogólnospołeczny, a nie wąski, mający czasem charakter partykularny, interes zakładu, i np. przyjęcie lub zwolnienie z pracy powinno być uzależnione od decyzji zjednoczenia. W NRD istnieje instytucja kontroli zewnętrznej (DAMW), której prezesowi podlegają szefowie KT w niektórych fabrykach. W ogóle obserwuje się na świecie tendencje do tworzenia organizacji reprezentujących interesy odbiorców. Sądzę, że i u nas istnieje potrzeba takiej placówki, która by m. in. koordynowała wszystkie poczynania w dziedzinie jakości — m. in. kwestie organizacji i wyposażenia KT, badań naukowych itp.

REDAKCJA: Mówiliście Towarzyszu o pewnych faktach „priorytetowego" traktowania ilości produkcji kosztem jakości, m. in. przez nieuzasadnione technologicznie obniżenie pracochłonności, przez eliminowanie pewnych faz przetwórczych. Wydaje się to pewnym paradoksem, że fabryki, na ogół nie cierpiące na brak rąk do pracy, oszczędzają żywą pracę przysparzając strat na innych odcinkach. Czy nie jesteście Towarzyszu zdania, że w praktyce limitowanie zatrudnienia i funduszu płac, słuszne z punktu widzenia ogólnej równowagi rynkowej, stwarza pewne warunki ekonomiczne nie sprzyjające walce o jakość produkcji? To samo dotyczy zresztą kontroli technicznej, której aparat pada często ofiarą różnych oszczędności etatowych.

Tow. J. NIEDŹWIECKI: Właśnie teraz kolej na sprawy ekonomiki. Warunki ekonomiczne odgrywają tu istotną rolę.

Dużą wagę przywiązujemy do zmiany mierników oceny pracy przedsiębiorstw, nad czym się obecnie intensywnie pracuje, zgodnie z wytycznymi IV Zjazdu PZPR. Najbardziej zaawansowane są prace nad nowymi miernikami w hutnictwie i odlewnictwie. Eksperymentuje w tym zakresie szereg przedsiębiorstw przemysłu elektromaszynowego. W nowych miernikach, zwłaszcza w hutnictwie i odlewnictwie, główny akcent kładzie się na sprawy jakości produkcji.

Znacznie lepsze warunki dla poprawy jakości produkcji utworzy także powiększenie roli i uprawnień zjednoczeń. Ich większa samodzielność umożliwi integrację branży, da możność swobodniejszego, opartego na rachunku ekonomicznym operowania środkami. I te sprawy są przedmiotem opracowań.

Sądzę, że duże znaczenie będzie miało również obligatoryjne zgłaszanie wyrobów do Biura Znaku Jakości. (Teraz jest ono dobrowolne). Wydawanie świadectw czy licencji jakościowych powinno być związane z ekonomicznymi bodźcami w ten sposób, że od jakości powinny być uzależnione ceny wyrobów — bądź zbytu, bądź fabrycznych — zależnie od tego, czy pożądane jest by konsument płacił więcej za towar wyższej jakości a mniej za gorszy, czy też, by fabryka miała mniejszy lub większy zysk. Podobny system wprowadzono już w NRD.

Wydaje się, że problemy jakości powinny znaleźć swój wyraz w planach. Można by np. formułować zadania w odniesieniu do gwarancji; chodziłoby albo o objęcie gwarancją większej ilości artykułów, albo o wydłużenie okresu gwarancyjnego, powiedzmy z 6 miesięcy do roku, z 1 roku do 2 lat itd. Takie zadania należałoby wprowadzać do dyrektyw na szczeblu zjednoczenie — przedsiębiorstwo. Również plany postępu technicznego mogłyby zawierać pewne zadania dotyczące podnoszenia takich lub innych parametrów jakościowych, np. żywotności, trwałości, jednorodności wyrobów itp.

Już obecnie przedsiębiorstwa mają duże możliwości w zakresie płac i premii. Przecież system premiowania można dostosować do wymogów jakościowych. Takie decyzje są w rękach dyrekcji zjednoczeń bądź nawet fabryki. Jeżeli tych możliwości one nie wykorzystują, to chyba nie należy im zapisywać tego na konto zasług.

Chciałbym na zakończenie podkreślić, że nie powinniśmy zbyt wiele spodziewać się po samych bodźcach. Bodźce i mierniki wszystkiego nie załatwią, aczkolwiek mogą wiele pomóc. Ważna jest także atmosfera pracy, poczucie odpowiedzialności za jakość swej produkcji, za właściwe zaspokojenie potrzeb społecznych. O stworzenie takiej atmosfery będą walczyły konsekwentnie organizacje partyjne. Nie zdejmuje to naturalnie żadnego obowiązku z administracji gospodarczej, która powinna obecnie to najważniejsze zadanie gospodarcze wyznaczone przez partię, realizować w sposób kompleksowy, rzetelny i sprawny.

Rozmowę przeprowadzili:

BARBARA WIŚNIEWSKA
WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

mniejszej liczby wizytacji na budowie niż to wynika z odpowiedniego zarządzenia, to wynagrodzenie za nadzór ulega stosunkowemu obniżeniu zwłaszcza gdy wykonujący nadzór autorski nie udowodni, że związane z tym nadzorem obowiązki wykonał — z przyczyn obiektywnych — poza budową.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m. in.:

„(...)zarządzenie nr 53 Przewodniczącego KBUA [1]) w sposób jednoznaczny wskazuje, że przewidziane w odpowiednich cennikach wynagrodzenie za nadzór autorski zostało ustalone przy założeniu określonej ilości wizytacji budowy, ustalonej w sposób podany w zarządzeniu, tzn. przez podzielenie kwoty wynagrodzenia za nadzór, przez ustaloną w tym zarządzeniu stawkę wynagrodzenia za jeden pobyt projektanta na budowie i wykonywanie w tym czasie czynności należących do obowiązków sprawującego nadzór autorski określonych w art. 23 ust. 2 prawa budowlanego (Dz. U. z 1961 r. nr 7, poz. 46).

Jeżeli faktyczna ilość pobytów projektanta na budowie odpowiada co najmniej ilości ustalonej zgodnie z zarządzeniem nr 53 Przewodniczącego KBUA, to jednostce sprawującej nadzór przysługuje pełne wynagrodzenie wynikające z cennika. Przy mniejszej zaś częstotliwości wizytacji należy uznać, że nadzór nie był wykonywany w pełnym zakresie przyjętym jako podstawa przewidzianego w cenniku wynagrodzenia i w związku z tym należne jednostce sprawującej nadzór wynagrodzenie, powinno być odpowiednio obniżone do kwoty należnej za rzeczywistą ilość wizytacji przy zastosowaniu obowiązującej stawki za jeden pobyt na budowie. Oprócz tak ustalonego wynagrodzenia sprawujący nadzór mógłby żądać dodatkowego wynagrodzenia za czynności należące do jego obowiązków wykonywane poza budową, których nie mógł wykonać z przyczyn obiektywnych w czasie wizytacji budowy.

Uniezależnienie ostatecznego wynagrodzenia za nadzór od faktycznej częstotliwości wizytacji budowy, mającej istotne znaczenie przy ocenie, czy sprawujący nadzór wykonał umowę należycie i czy nadzór był wykonywany w pełnym zakresie, demobilizowałoby jednostki sprawujące nadzór autorski, osłabiałoby dyscyplinę wykonania umowy i naruszałoby zasady rozrachunku gospodarczego, gdyż sprawujący nadzór otrzymałby pełne wynagrodzenie, mimo że czynności, za które to wynagrodzenie zostało ustalone, wykonał w mniejszym zakresie.

Z tych względów oraz mając na uwadze, że powód nawet nie twierdzi, że wykonywał czynności należące do jego obowiązków niezależnie od wizytacji budowy, Główna Komisja Arbitrażowa zatwierdziła zaskarżone orzeczenie i obciążyła powoda poniesionymi kosztami postępowania odwoławczego".

[1]) z dnia 4 sierpnia 1962 r. (Dz. Bud. Nr 11, poz. 59).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PRZEWÓZ TOWARÓW W ŻEGLUDZE ŚRÓDLĄDOWEJ

W celu podniesienia sprawności przeładunkowej przy przewozie towarów żeglugą śródlądową oraz zwiększenia dyscypliny ładunkowej, zarządzenie Ministrów Żeglugi i Komunikacji z dnia 25 stycznia 1965 r. w sprawie przestrzegania dyscypliny ładunkowej przy przewozie towarów w żegludze śródlądowej (Monitor Polski Nr 9, poz. 31) rozciągnęło na przewozy wodne śródlądowe niektóre przepisy dotyczące dyscypliny ładunkowej na PKP a nadto zobowiązywało 1) dyrekcje okręgowe kolei państwowych i przedsiębiorstwa żeglugi śródlądowej do zapewnienia pełnego pokrycia zapotrzebowania na środki transportowe (wagony i barki) do przewozu towarów w komunikacji kombinowanej kolejowo-wodnej, i 2) zarządy portów morskich do ustalenia w porozumieniu z przedstawicielami dyrekcji okręgowych kolei państwowych oraz przedsiębiorstw żeglugi śródlądowej kolejności przeładunków towarów z wagonów lub barek na statki i odwrotnie.

PRZEPISY PORZĄDKOWE PRZY PRZEWOZIE OSÓB I BAGAŻU AUTOBUSAMI KOMUNALNYCH PRZEDSIĘBIORSTW KOMUNIKACYJNYCH

Minister Gospodarki Komunalnej zarządzeniem z dnia 23 lutego 1965 r. (Monitor Polski Nr 11, poz. 39) wprowadził z ważnością od 2 marca 1965 r. szczegółowe przepisy porządkowe przy przewozie osób i bagażu autobusami komunalnych przedsiębiorstw (zakładów) komunikacyjnych, ogłoszone jako załącznik do zarządzenia.

Przepisy te m. in. wskazują, jakiej wielkości bagaż może być przewożony oraz kiedy przewóz bagażu podlega oddzielnej opłacie.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

Zanim wyruszymy w pole

W DNIU 4 bm. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa konferencja prasowa, na której wiceminister St. Gucwa poinformował dziennikarzy o stanie przygotowań do wiosennej akcji siewnej, a także o niektórych innych aktualnych zagadnieniach rolnictwa.

ZAOPATRZENIE W ŚRODKI PRODUKCJI

Na 15,4 mln ha powierzchni zasiewów jesienią ub. roku obsiano oziminami ponad 5,8 mln ha.

Pod uprawy wiosenne pozostało jeszcze przeszło 9,6 mln ha gruntów. Z obszaru tego, jak się szacuje, rolnicy przeznaczą pod zboża jare ponad 2,5 mln ha, pod ziemniaki ok. 2 800 tys. ha, pod buraki cukrowe ponad 455,0 tys. ha, pod uprawę roślin strączkowych na ziarno 410,0 tys. ha, pod rośliny oleiste 310,0 tys. ha, pod włókniste ok. 155,0 tys. ha i pod uprawę roślin pastewnych ok. 2 050,0 tys. ha, w tym pod kukurydzę na zielonki 120,0 tys. ha.

Zadania wiosenne są więc znacznie większe niż podczas siewów jesiennych. Istotnego znaczenia nabiera więc, obok przygotowania się do tych zadań samych rolników, zapewnienie rolnictwu odpowiedniej ilości środków produkcji, nasion, nawozów, środków ochrony roślin, maszyn itp.

Plan zaopatrzenia rolnictwa w kwalifikowane ziarno siewne zbóż jarych na tegoroczne siewy wiosenne przewiduje dostarczenie za pośrednictwem Zjednoczenia Hodowli Roślin i Nasiennictwa 66,6 tys. ton pszenicy jarej, jęczmienia jarego i owsa na kontraktację, reprodukcje i wolne zasiewy, czyli o 3 tys. więcej niż w ub. roku.

Niezależnie od tego chłopskie gospodarstwa będą mogły nabyć w drodze sąsiedzkiej wymiany 66,8 tys. ton kwalifikowanych nasion zbóż jarych. Ministerstwo Rolnictwa zapewniło też dostawy 12 tys. ton nasion kukurydzy.

Całkowicie będzie pokryte zapotrzebowanie rolnictwa w nasiona buraków cukrowych w wysokości 13,5 tys. ton, cykorii 28,0 ton i roślin okopowych pastewnych 3,32 tys. ton. Zaopatrzenie rolnictwa w nasiona roślin motylkowych gruboziarnistych utrzyma się na poziomie ub. roku, a roślin motylkowych drobnoziarnistych — z wyjątkiem seradeli, wzrośnie o 1 000 ton. Tylko bowiem za pośrednictwem ZHRiN dostawy nasion roślin motylkowych gruboziarnistych osiągną wiosną br. 31,5 tys. ton, a drobnoziarnistych 11,0 tys ton. Ponadto GS-y skupią i rozprowadzą we własnym zakresie 2,5 tys. ton nasion roślin motylkowych gruboziarnistych i 3,6 tys. ton drobnoziarnistych.

Z pozostałych nasion uprawnych rolnicy będą mogli nabyć wiosną br. 4,0 tys. ton nasion roślin oleistych (wzrost o 100%), w. tym 3,5 tys. ton nasion słonecznika pastewnego (o 100% więcej niż w ub. roku) i ok. 12 tys. ton nasion traw.

Dostawy kwalifikowanych ziemniaków-sadzeniaków wyniosą łącznie ponad 960 tys. ton z czego 315 tys. ton dostarczono już jesienią ub. roku.

Zapotrzebowanie na nasiona motylkowych grubo nasiennych nie będzie pokryte, stąd też istotnego znaczenia nabiera zachęcanie rolników do podejmowania własnej produkcji tych nasion.

Interesującym „novum" będzie przechodzenie na zaopatrzenie w jednolite sadzeniaki całych wsi. We wsiach gdzie obecnie uprawy ziemniaków są np. silnie zawirusowane nastąpi umowa z chłopami, że zaprzestaną oni sadzić własnymi ziemniakami, a otrzymają pełną ilość potrzebnych sadzeniaków z dostawą do gospodarstwa.

*

Pod tegoroczne zbiory gospodarstwa chłopskie i państwowe będą mogły nabyć ogółem 1 143,0 tys. ton nawozów sztucznych licząc w czystym składniku, w tym azotowych 395,0 tys. ton, fosforowych 338,0 tys. ton i potasowych 410,0 tys. ton. W sumie dostawy nawozów dla gospodarki chłopskiej wzrosną o ponad 16% w porównaniu do dostaw ub. r.: wskaźnik wzrostu dla gospodarstw państwowych będzie nieco niższy. Dostawy wapna nawozowego wyniosą w br. 1 400,0 tys. ton w towarze i będą o ok. 30% wyższe niż w ub. r. Ponadto rolnictwo otrzyma jeszcze pewną ilość wody amoniakalnej.

Pierwotnie ustalono termin rezerwowania nawozów na uprawy kontraktowane do 10 bm. Wobec powstania w niektórych województwach większych remanentów nawozów w magazynach, Ministerstwo Rolnictwa upoważniło do decyzji odnośnie terminu tej rezerwacji Prezydia WRN.

*

Dla osiągnięcia planowych zadań w ochronie roślin przed chwastami, chorobami i szkodnikami zapewniono dostawy 85,5 tys. chemicznych środków ochrony roślin. Duża poprawa nastąpi również w zaopatrzeniu rolnictwa w aparaturę ochrony roślin.

Dostarczone będą przed rozpoczęciem siewów duże ilości zaprawiarek zarówno dla kółek rolniczych, jak i dla gospodarstw indywidualnych. Po raz pierwszy zastosuje się na większą skalę pasowe opryski herbicydami upraw buraków cukrowych zasianych nasionami jednokiełkowymi, co obniży znacznie nakłady pracy na tę pracochłonną roślinę.

Poczynając od 1965 r., zobowiązano instytucje kontraktujące do zorganizowania pełnej ochrony plantacji roślin kontraktowanych.

*

Dostawy maszyn rolniczych obejmą w I kwartale wraz z remanentami z ub. r. 7 700 szt. ciągników, z tego kółka rolnicze otrzymają 3 090 ciągników wraz z odpowiednimi zestawami maszyn towarzyszących.

Rolnicy mogą już w I kw. br. nabyć ponad 2 000 siewników zbożowych ciągnikowych i ponad 21 tys. szt. konnych, przeszło 4300 szt. siewników nawozowych ciągnikowych i 5900 konnych, ponad 900 roztrząsaczy do obornika, 500 ciągnikowych rozrzutników do wapna nawozowego, ponad 20 tys. konnych i 8700 ciągnikowych kultywatorów. Ponadto rolnictwo otrzyma w I kwartale m.in. ok. 27 tys. pługów ciągnikowych i 105 tys. konnych, ponad 7 tys. bron ciągnikowych i ponad 96 tys. konnych, jak również 3200 bron ciągnikowych talerzowych i 500 ciągnikowych rozlewaczy do wody amoniakalnej.

Rozwiązane zostały pomyślnie trudności z siewnikami do punktowego siewu buraków cukrowych i rolnictwo otrzyma tej wiosny pierwszą partię 500 szt. tych siewników. Rozpocznie się też pełną mechanizację uprawy lnu; w tym celu dostarczy się kółkom rolniczym około 100 szt. wyrywaczy do lnu.

SYTUACJA W PRODUKCJI ROŚLINNEJ

Głęboka pokrywa śnieżna przy zmiennej pogodzie przedwiośnia stanowi duże niebezpieczeństwo dla ozimin. Tworzy się skorupa na śniegu zamarzającym ponownie po przejściowej odwilży. Jednocześnie w czasie odwilży powstały w dolnych partiach gruntu kałuże wody. Trzeba przypomnieć rolnikom o konieczności łamania skorupy śnieżnej, odprowadzania wody zatrzymanej na zasiewach ozimych, a także niedopuszczenia do zalania kopców z ziemniakami.

Wkrótce rozpocznie się wiosna i nastąpi odwrotne niebezpieczeństwo szybkiego przesuszenia gruntów. Znów należy przypominać o prostych i od dawna znanych zabiegach, które niestety w wielu rejonach jeszcze nie są stosowane. Chodzi tu o zatrzymywanie wilgoci poprzez zmniejszenie parowania gleby przez jej włókowanie lub bronowanie. Również chodzi o przygotowanie możliwości szybkiego wejścia na pole z pracami wiosennymi.

Szczególnie ważną jest sprawa uprawy i pielęgnacji łąk i pastwisk. W rb. zostały zapewnione nawozy na użytki zielone zmeliorowane w ub r. oraz na te areały, które będą zagospodarowane w rb. Zapewniono też nawozy na większe kompleksy użytków zielonych takie jak rejon kanału Wieprz-Krzna, Wizna itd. Począwszy od rb. spółki wodne będą otrzymywały pulę nawozów przeznaczoną na nawożenie łąk i pastwisk w ich rejonie działania. W magazynach czeka na rolników około 5000 wentylatorów do suszenia siana chłodnym powietrzem.

... I W PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ

Rok bieżący jest rokiem najtrudniejszym jeśli idzie o sytuację paszową, gdyż dwa kolejne trudne pod tym względem lata wyczerpały wszelkie rezerwy pasz w gospodarstwach. Dążyć więc należy nie tylko do zaspokojenia bieżących potrzeb, ale i do odbudowy rezerw. Zanim bydło pójdzie na pastwisko, dużą pomocą będzie wykorzystanie ziemniaków, które dopisały w r.ub. Wielu rolników liczy na wiosenny skup ziemniaków i wstrzymuje się od ich skarmiania bydłem. Jest to niesłuszne, gdyż głównym kierunkiem działania powinno być niedopuszczenie do spadku pogłowia. Natomiast potrzebną gospodarstwom gotówkę można otrzymać w postaci zaliczek kontraktacyjnych. Nowe zasady kontraktacji przewidują, że można zakontraktować cielę zaraz po urodzeniu i otrzymać na nie zaliczkę. Rozpropagowanie tych informacji wśród chłopów jest szczególnie na czasie, gdyż około 75% wycieleń następuje u nas na wiosnę.

Jeśli idzie o odbudowę rezerw paszowych, to można je tworzyć głównie w postaci siana lub kiszonki. W r. ub. zrobiono ogromny krok naprzód, gdyż pobudowano około 100 tys. silosów. W następnej 5-latce chcemy dojść do miliona. Plan budowy silosów na 1965 r. jest 2 razy większy niż w 1964 r., ale wszystkie potrzeby zabezpieczono: i tak zarezerwowano na ten cel 400 tys. ton cementu, 15 tys. m3 tarcicy, 1000 ton wyrobów stalowych. Przygotowano 10 tys. form silosowych, które będą wypożyczane za pośrednictwem kółek rolniczych. Zapewniona jest również pomoc kredytowa. W 1965 r. chcemy doprowadzić do zakiszenia 18 mln ton pasz.

(J.S.)

Sprawy gospodarcze w Sejmie

Warunki rozwoju eksportu

NA ostatnim posiedzeniu Komisji Handlu Zagranicznego, przewodniczący jej poseł **Stanisław Kuziński**, podsumował wyniki dotychczasowych dyskusji poświęconych realizacji planu eksportu wyrobów przemysłu ciężkiego w grupie maszyn i urządzeń w 1965 r. Rozpatrzono również odpowiedzi na dezyderaty uchwalone w 1964 r.

Uznano m.in., że **nie do utrzymania na dłuższą metę są różnice w ewidencjonowaniu realizacji planu eksportu przez przemysł ciężki i przez handel zagraniczny.** Przemysł ciężki zalicza bowiem do wykonania planu te wszystkie towary, które przekazał handlowi zagranicznemu, handel zagraniczny zaś — te towary, które wywiezione zostały za granicę. Należy więc przemyśleć możliwość przyjęcia za podstawę wykonania planu przez przemysł tylko tych maszyn i urządzeń, które odebrane zostały przez klientów zagranicznych. Uzależnienie nagród i premii eksportowych od tak obliczanego wykonania planu zwiększyłoby odpowiedzialność przemysłu za stan i jakość wytwarzanych towarów.

Poważny udział obrabiarek w eksporcie maszyn i urządzeń, efektywność tego eksportu, tradycje przemysłu obrabiarkowego i perspektywy rysujące się w tej dziedzinie — każą poświęcać przemysłowi obrabiarkowemu znacznie więcej uwagi, **podnieść rangę eksportu wyrobów tej branży.** Za szczególnie istotne zadanie uznano więc przyspieszenie opracowywania nowych konstrukcji, podejmowania nowych uruchomień. Równocześnie stwierdzono, że nie da się tego osiągnąć bez rozbudowy zaplecza technicznego przemysłu obrabiarkowego, a zwłaszcza bez wyposażenia fabryk w stację prób i sprzęt kontrolno-pomiarowy.

Wskazano również na potrzebę **ustalenia prawidłowych proporcji podziału nagród i premii eksportowych pomiędzy finalnego dostawcę a zakłady z nim kooperujące.**

W wyniku przeglądu podjętych przez resort handlu zagranicznego środków, zmierzających do ulepszenia reklamy polskich wyrobów za granicą uznano, że złagodzą one w niewielkim tylko stopniu występujące braki. Radykalnej zmiany można oczekiwać tylko na drodze zapewnienia handlowi zagranicznemu odpowiedniej do jego potrzeb bazy poligraficznej. W ślad za tym poszły pod adresem Ministra Kultury i Sztuki postulaty dotyczące **opracowania długofalowego programu rozwoju bazy poligraficznej dla potrzeb handlu zagranicznego.**

W związku z charakterystyczną dla ostatnich lat dużą dynamiką eksportu kompletnych obiektów i stałym wzrostem ich udziału w eksporcie maszyn i urządzeń do krajów kapitalistycznych uznano za niezbędne, aby **każda taka transakcja poprzedzona była starannym zbadaniem jej efektywności.** Transakcje tego typu są bowiem zazwyczaj zawierane na warunkach kredytowych. Łatwo więc może się zdarzyć, że ich efektywność jest niższa niż efekty (również dewizowe), możliwe do osiągnięcia w wyniku budowy podobnych obiektów w kraju.

W związku z dezyderatami Komisji uchwalonymi w 1964 r. już podjęte zostały kroki zmierzające do **uszlachetnienia hutniczej produkcji eksportowej.** Uruchamiane w latach 1965—1966 nowe zdolności produkcyjne pozwolą na dalszą poprawę asortymentu eksportowanych wyrobów hutniczych.

Z wyjaśnień Ministerstwa Przemysłu Lekkiego okazało się, że i postulaty Komisji w sprawie inwestycji uszlachetniających eksportowane tkaniny i inne wyroby są realizowane. Obserwuje się wzrost produkcji i eksportu tkanin uszlachetnionych i wyrobów dziewiarskich a założenia na lata 1966—1970 uwzględniają **priorytet eksportu wyrobów uszlachetnionych.**

Podjęto również realizację szeregu dezyderatów Komisji uchwalonych w związku z wizytacją przez zespoły poselskie niektórych zakładów wydzielonych dla produkcji eksportowej. Dezyderaty te dotyczyły m. in. sposobu ustalania zadań dyrektywnych dla tych zakładów, objęcia działaniem uchwały dalszych zakładów produkcyjnych, przekazywania przez centrale handlu zagranicznego przedsiębiorstwom specjalizującym się w produkcji eksportowej pełnej informacji w sprawie cen dewizowych eksportowanych wyrobów itp.

W odpowiedzi na **dezyderaty Komisji w sprawie zwiększenia importu owoców cytrusowych za nadwyżki towarowe z rynku wewnętrznego, lub niektóre maszyny i wyroby metalowe** — w toku wykonywania planu — przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów poinformował, że postulat ten będzie realizowany w miarę powstawania nadwyżek, o ile oczywiście nadwyżki te będzie można sprzedać na rynkach kapitalistycznych. **(Pis)**

Agencja Handlowa
Hermes
SPÓŁDZIELNIA PRACY
Warszawa, ul. Rutkowskiego 21
TELEFONY: 27-10-48 27-10-49
PRZEDSIĘBIORSTWO WYSPECJALIZOWANE
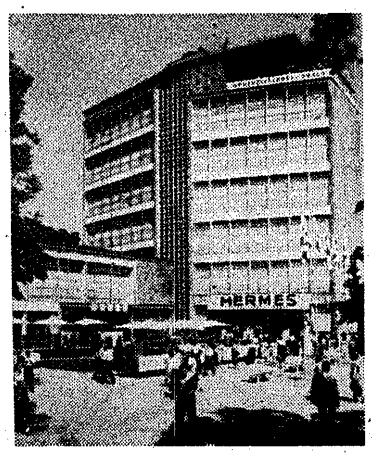
w zagospodarowaniu zbędnych i nadmiernych zapasów w zakładach planu centralnego i terenowego
GIEŁDA MATERIAŁOWO-TOWAROWA NA XV TARGACH KRAJOWYCH W POZNANIU (21—28.III.65 R.) „WIOSNA 65"
PAWILON NR 15 — WIEŻOWIEC
ZAPRASZAMY! • OCZEKUJEMY!
KF 13

Na łamach „Gospodarki i Administracji Terenowej"

Czyny społeczne

W CZASIE niedawnej narady przewodniczących prezydiów WRN i PRN premier Józef Cyrankiewicz określił czyny społeczne, jako wielką rezerwę gospodarczą. Potwierdzeniem tego określenia jest fakt, że w roku ubiegłym wartość czynów społecznych obejmowała ok. 9 proc. planu inwestycyjnego rad narodowych. Dotychczasowy rozwój czynów społecznych wykazuje stały wzrost. Jeszcze w 1960 r. wartość robót wykonanych w ramach czynów społecznych wyniosła ok. 1,4 mld zł, w roku 1963 — ponad 2,9 mld zł, a w roku ubiegłym — przekroczyła 4,7 mln zł. Ogółem w latach 1955—1964 wartość czynów społecznych wyniosła 17,3 mld zł.

Problematyce czynów społecznych redakcja „Gospodarki i Administracji Terenowej" poświęciła znaczną część lutowego numeru miesięcznika. Numer otwiera stenogram redakcyjnego spotkania dyskusyjnego, w którym wzięli udział działacze rad narodowych i przedstawiciele centralnej administracji gospodarczej. Przewodniczący Prezydium WRN w Bydgoszczy Aleksander Schmidt pisze o doświadczeniach woj. bydgoskiego w organizacji i realizacji czynów XX-lecia PRL. Kolejną pozycją jest omówienie ankiety o czynach społecznych, rozpisanej przez redakcję „GiAT" wśród rad narodowych szczebla wojewódzkiego i powiatowego oraz terenowych komitetów Frontu Jedności Narodu. Czynom społecznym poświęcone są również dwa artykuły (Ryszard Bromski — „Czyny społeczne na wsi" i Eugeniusz Pawlica — „Organizacja czynów społecznych w Płocku").

Spośród wymienionych pozycji najbardziej interesujące jest spotkanie dyskusyjne w redakcji „GiAT", któremu też pragniemy poświęcić nieco uwagi.

Około 75 proc. wartości czynów społecznych dotyczy wsi, przy czym na pierwszym miejscu znajdują się inwestycje drogowe oraz prace z zakresu gospodarki komunalnej. Zabierając głos w dyskusji, wiceminister Komunikacji Aleksander Gajkowicz omówił szczególnie istotne dla wsi budownictwo dróg lokalnych. W ciągu pierwszych dziesięciu lat od Wyzwolenia (tzn. do 1954 r.) wybudowano w całym kraju zaledwie 1.230 km dróg lokalnych. Inwestycje te były prowadzone niemal wyłącznie przez państwo. Z chwilą powstania instytucji czynów społecznych budownictwo dróg lokalnych znacznie się ożywiło. W latach 1955—1956 wybudowano 2.828 km dróg, w tym 600 km czynami społecznymi. W pierwszych trzech latach bieżącej pięciolatki wybudowano 6 tys. km dróg, w tym 4.371 dróg lokalnych. W ramach czynów społecznych w jednym tylko 1963 r. zbudowano 1.800 km dróg lokalnych o twardej nawierzchni. Trzeba tu zaznaczyć, że te poważne wyniki w budowie dróg lokalnych (również w ramach czynów społecznych) uwarunkowane były znaczną pomocą państwa. Na przykład dotacja państwowa na budowę mostów może wynieść do 50 proc. kosztów, a na budowę dróg — do 50 proc.

Powodzenie czynów społecznych w zakresie inwestycji drogowych polega jednak przede wszystkim na nieograniczaniu inicjatywy społecznej. Jak stwierdził w dyskusji Czesław Domagała, czynów społecznych nie należy zamykać w ścisłe ramy planów, czy też zbyt szczegółowo regulować przepisami. Błędem byłoby jednakże, gdyby czyny społeczne pozostawiono na żywioł. Dlatego też WRN w Kielcach podejmując w 1958 r. uchwałę w sprawie budowy dróg lokalnych o twardej nawierzchni sprawdziła najpierw możliwości materiałowe, zapewniające wykonanie budowy dróg w poszczególnych rejonach. Zastanawiano się również nad tym, kto te drogi ma budować. Chodziło zwłaszcza o ustalenie potencjału siły ludzkiej i pociągowej. Ustalono ilość gospodarstw, które mogło przyjąć określone obowiązki.

Często podnoszoną w dyskusji sprawą były problemy gospodarki komunalnej. Na czoło wysuwa się zwłaszcza zaopatrzenie wsi w wodę. W tej dziedzinie czyny społeczne mogą stosunkowo szybciej doprowadzić do poprawy istniejącego stanu rzeczy. Jak wielki jest to problem gospodarczy świadczy przykład woj. kieleckiego, w którym na 3.600 sołectw ok. 700 wsi pozbawionych jest wody. Rozszerzenie zakresu czynów społecznych w tej dziedzinie uzależnione jest jednakże od określenia rozmiarów pomocy państwa, zwłaszcza materiałowej.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Planowania przy RM Zbigniew Januszko zabierając głos na zakończenie dyskusji zatrzymał się nad niektórymi bardziej ogólnymi zagadnieniami. Należy podkreślić — mówił m. in., — że nie ma żadnych przeszkód formalnych, aby inicjatywy czynów społecznych, rodzące się w ciągu roku, były realizowane na bieżąco. Czyn społeczny podejmowany w określonym czasie z inicjatywy społecznej, może być w każdym czasie realizowany, oczywiście z jednym zastrzeżeniem, że czyny zainicjowane po rozdzieleniu funduszów i materiałów, nie mogą liczyć na natychmiastową pomoc państwa. Mogą natomiast być realizowane całkowicie ze środków pochodzących od ludności.

Mówiąc o pomocy państwa w finansowaniu czynów społecznych, Z. Januszko podkreślił, że tempo wzrostu tej pomocy nie może być tak szybkie, jak tempo rozwoju czynów społecznych. Liczyć się trzeba z tym, że zjawisko rozwierania nożyc między wzrostem wartości czynów społecznych i wielkością dotacji państwowej może występować coraz wyraźniej. W 1961 r. dotacje z budżetu wynosiły 30—60 proc., w latach 1962—1963 ok. 20 proc., a w roku ubiegłym 18 proc. wartości czynów.

Istnieją możliwości powiększenia środków na czyny społeczne. Chodzi tu zwłaszcza o skupienie wszystkich źródeł (dotacje budżetowe, wpływy z Totalizatora Sportowego, PZU i SFOS), z których można czerpać środki na czyny społeczne. Również rady narodowe przeznaczają dotychczas zbyt mało środków z nadwyżki budżetowej na popieranie czynów. W 1963 r. na ogólną sumę 615 mln zł dotacji na popieranie czynów rady narodowe przekazały zaledwie ok. 50 mln zł z kwoty ok. 2 miliardów zł nadwyżek budżetowych.

Istotnym zagadnieniem jest zaopatrzenie materiałowe. W niektórych przypadkach istnieją możliwości powołania terenowych zakładów budżetowych, które zajęłyby się wytwarzaniem niezbędnych materiałów z lokalnych surowców.

Czyny społeczne wiążą się z określonymi potrzebami danego terenu. W skali krajowej hierarchia czynów społecznych w najbliższych latach wysuwa na czoło kwestię budowy dróg. W dalszej kolejności idzie budownictwo szkół i mieszkań dla nauczycieli, zaopatrzenie wsi w wodę, podnoszenie stanu sanitarnego wsi, czyny społeczne związane z rozwojem rolnictwa itd.

W nadchodzącym planie pięcioletnim rola i znaczenie czynów społecznych poważnie wzrosną. Wspomniał o tym W. Kawalec, stwierdzając, że np. w zakresie budowy dróg lokalnych przewiduje się, iż zamierzone efekty rzeczowe (budowa i przebudowa 10 tys. km dróg) osiągnięte zostaną przy bardzo poważnym udziale czynów społecznych, których wartość szacuje się na ponad 5 mld zł, a więc w rozmiarach znacznie wyższych, niż środki budżetowe, które mogą być przeznaczone na ten cel.

(wycz)

Perspektywy rundy Kennedy'ego

LUDWIK JANKOWIAK

OD szeregu miesięcy toczą się w ramach GATT w Genewie rokowania w sprawie redukcji taryf celnych, nazywane rundą Kennedy'ego — od ich inicjatora, który był tragicznie zmarły prezydent USA. Uchwała Kongresu amerykańskiego przyznająca prezydentowi pełnomocnictwo do negocjowania obniżek obowiązujących ceł, nawet do połowy ich wysokości, pod warunkiem ekwiwalentnych redukcji ceł na towary USA w innych krajach, stała się bezpośrednią podstawą propozycji Waszyngtonu podjęcia wspomnianych rokowań na forum Ogólnego Układu w Sprawie Taryf i Handlu (GATT).

Przez długi okres największą potęgą w handlu światowym były Stany Zjednoczone, które utrzymywały tę uprzywilejowaną pozycję dzięki ogromnemu potencjałowi produkcyjnemu i rozmiarom swego chłonnego rynku wewnętrznego. Od niedawna jednak jesteśmy świadkami tworzenia się nowego układu sił w świecie kapitalistycznym.

W okresie ostatnich kilku lat EWG stała się największym partnerem w światowych obrotach towarowych. Globalne rozmiary eksportu i importu tego ugrupowania przewyższają obroty handlu zagranicznego jakiegokolwiek innego państwa lub ugrupowania gospodarczego, co więcej — przewaga ta nieustannie rośnie. W tym stanie rzeczy, chęć uplasowania nadwyżek eksportowych na chłonnych rynkach EWG jest celem gospodarczym, który przyświeca wielu krajom Afryki, Ameryki Łacińskiej i Azji. Obecnie obserwujemy proces powolnego formowania się nowego, na razie bardzo luźnego ugrupowania, którego ośrodkiem jest Waszyngton. Skupia ono szereg krajów zarówno wysoko rozwiniętych, jak i zacofanych gospodarczo, poszukujących protekcji USA w negocjacjach celnych z europejskim Wspólnym Rynkiem.

EWG A „KRAJE TRZECIE"

W usiłowaniach nie tylko utrzymania, ale i wydatnego poszerzenia swych rynków zbytu w Europie zachodniej prym wiodą kraje afrykańskie, które przez długie lata były ściśle podporządkowane gospodarce dawnych metropolii. Jest to szczególnie widoczne w odniesieniu do 18 b. kolonii francuskich, belgijskich i włoskich, które od 1963 r. korzystają ze statusu państw stowarzyszonych z EWG. Obecnie bowiem obserwujemy proces stopniowego przekształcania się „opiekuństwa" nad krajami afrykańskimi, sprawowanego dotychczas głównie przez Francję, w kuratelę działającą pod patronatem EWG.

Rzecz jasna, potężne grupy oligarchii finansowej w NRF i pozostałych krajach EWG nie mogą ad infinitum tolerować sytuacji, w której Francja rezerwowałaby wyłącznie dla siebie eksploatację swego byłego „lenna" kolonialnego. Francja jednak zaczyna być skłonna — za cenę większej „solidarności europejskiej" oraz większej stabilności politycznej i gospodarczej — poświęcić część swoich prerogatyw kolonialnych, których dotąd tak zazdrośnie strzegła, na rzecz pozostałych partnerów Wspólnego Rynku.

W innym natomiast położeniu znajdują się pozostałe kraje afrykańskie i innych kontynentów, które swoje nadzieje i możliwości wejścia na rynek EWG wiążą, jak już wspomniano, ze Stanami Zjednoczonymi. Są to przeważnie kraje, które nie mają dostatecznie silnych atutów, aby bez pomocy potężnego protektora móc liczyć na ustępstwa ze strony Wspólnego Rynku.

Należy wszakże podkreślić, że głównym motywem inicjatywy USA w sprawie rundy Kennedy'ego było dążenie do rozluźnienia pierścienia wspólnej taryfy celnej EWG i umożliwienia towarom amerykańskim łatwiejszej konkurencji na obszarze Wspólnego Rynku z towarami dostarczanymi przez poszczególne kraje szóstki.

Ta nowa inicjatywa i rola Stanów Zjednoczonych została więc częściowo narzucona przez bieg wydarzeń w Europie zachodniej i przez szerokie koło „klientów". Stwierdzenie to jednak nie oznacza, że Waszyngton jest pod tym względem mniej egoistyczny aniżeli Londyn czy Paryż. Okazja, jaka się nadarzyła, nie została przez władze gospodarcze USA zaprzepaszczona.

Kraje Ameryki Łacińskiej znajdują się pierwsze na liście petentów szukających specjalnej pomocy Waszyngtonu. Wygrywają one w tych zabiegach Organizację Krajów Amerykańskich (OAS), tworu powołanego do życia przez Stany Zjednoczone dla realizacji idei panamerykańskich. Koła gospodarcze w krajach Ameryki środkowej i południowej sądzą — nie bez pewnych podstaw — że Europa zachodnia wkracza na drogę wojny celnej, utrudniając przez ustawienie wysokich barier celnych dostęp towarów Ameryki Łacińskiej na rynki europejskie. Większość bowiem byłych kolonii francuskich w Afryce, które znajdują się obecnie w orbicie wpływów EWG produkuje i eksportuje jeśli nie taki sam, to bardzo podobny zestaw towarów jak kraje Ameryki Łacińskiej.

Rozumowanie Ameryki Łacińskiej w stosunku do Stanów Zjednoczonych jest następujące: Wszystkie inne kraje surowcowo-rolnicze mają jakiegoś możnego protektora, który pośrednio dba o ich interesy. Ponieważ jesteśmy waszymi partnerami (łączy nas organizacja OAS), przeto jest waszym obowiązkiem przyjść nam z pomocą na zagrożonych dla naszego eksportu rynkach europejskich.

Rozumowanie to posiada dwa aspekty dla władz gospodarczych USA. Z jednej strony stawia przed nimi nowe i trudne zadania, z drugiej jednak daje również doskonałą okazję do wywarcia gospodarczych i politycznych nacisków na swoich „klientów", zgodnie z zasadą „nic na tym świecie za darmo". Amerykanie są w szczególności bardzo uczuleni na punkcie wywłaszczenia amerykańskiej własności bez ekwiwalentnej kompensaty, szukają za granicą korzystnych dla siebie lokat inwestycyjnych i chętnie widzieliby przeprowadzenie przez kraje Ameryki Łacińskiej szeregu reform podatkowych.

Poważnym „klientem" Stanów Zjednoczonych jest także Japonia, która chociaż sama w sobie reprezentuje wielką potęgę gospodarczą, nie ma jednak dostatecznie silnych powiązań eksportowo-importowych z Europą, aby móc nakłonić władze EWG do poczynienia ustępstw. Niemniej, wykorzystując znaczenie polityczno-strategiczne, które ich kraj przedstawia dla Stanów Zjednoczonych, Japończycy mogą dość stanowczo domagać się protekcji amerykańskiej w Europie zachodniej, szachując możliwością zacieśnienia kontaktów gospodarczych z ChRL. Podobnie, jak Konferencji w sprawie Handlu i Rozwoju NZ, tak i serii rozmów rundy Kennedy'ego przyświeca idea odprężenia w międzynarodowych stosunkach gospodarczych i dlatego, niezależnie od możliwości wykorzystania ich w egoistycznych celach przez wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne, należy się do nich ustosunkować w zasadzie pozytywnie.

SPRZECZNOŚCI INTERESÓW W ŁONIE SZÓSTKI

Rezultaty końcowe rundy Kennedy'ego będą w dużej mierze zależały od stanowiska jakie zajmą w tych rozmowach kraje europejskiej szóstki. W grę bowiem wchodzą żywotne interesy różnych gałęzi gospodarki w przekroju nie tylko całej EWG, ale i pojedyńczych jej członków oraz jak doświadczenie pokazuje — często przeciwstawne interesy tychże gałęzi w poszczególnych krajach tego ugrupowania.

Najlepszą ilustracją tych sprzeczności są kłopoty w ustaleniu jednolitej postawy przemysłów samochodowych krajów szóstki wobec rundy Kennedy'ego. Koła reprezentujące francuski i włoski przemysł samochodowy wystąpiły do Komisji EWG z wnioskiem o wyłączenie pojazdów mechanicznych z linearnej obniżki ceł rozważanej w ramach rundy Kennedy'ego. Władze przemysłu samochodowego w NRF były natomiast odmiennego zdania z bardzo oczywistych powodów. Kraj ten najdotkliwiej odczuł ostrze amerykańskich środków odwetowych w osławionej „kurzej wojnie" i nie miał ochoty narazić się na ryzyko dalszych represji. Ponadto, nie należy zapominać, że zachodnioniemiecki przemysł samochodowy jest bardziej konkurencyjny na światowych rynkach aniżeli przemysły francuski i włoski.

Ostatecznie na „liście wyjątków" EWG znalazły się tylko samochody ciężarowe i autokary, a nie włączono do niej samochodów osobowych.

Trudno zresztą zrozumieć co zamierzali osiągnąć Francuzi i Włosi, stawiając tego rodzaju wniosek. Najwięcej bowiem kłopotu przysparzają im nie importowane z USA samochody lecz amerykańskie koncerny samochodowe, które osiedliły się i produkują duże ilości pojazdów na terytorium EWG. Jedynie w Belgii popularne są amerykańskie wozy importowane wprost z USA. Podobnie konkurencja ze strony brytyjskiego przemysłu samochodowego nie może w przyszłości stanowić poważnego zagrożenia na obszarze EWG, biorąc pod uwagę wysokość 11,5 proc. stawki celnej, która by jeszcze obowiązywała w przypadku wyrażenia zgody na przeprowadzenie 50-procentowej linearnej obniżki taryf celnych w ramach rundy Kenedy'ego.

Faktem jest jednak, że w okresie ostatnich dwóch lat francuski i włoski przemysł samochodowy poważnie ucierpiały z powodu ostrej konkurencji ze strony samochodów brytyjskich. Konkurencja ta dała się silnie odczuć tak na wewnętrznym rynku Francji i Włoch, jak i na rynkach krajów EFTA. Jedynie NRF zdołała utrzymać, a nawet w odniesieniu do Austrii polepszyć swoją pozycję na rynkach EFTA, częściowo jednak kosztem poważnej redukcji cen.

W niewygodnej sytuacji znalazł się także przemysł węglowy EWG. Producenci węgla w Europie zachodniej obawiają się konkurencji amerykańskiej. Już obecnie USA sprzedają do 18 krajów Europy zachodniej ok. 25—30 mln ton węgla w skali rocznej. W roku 1963 władze zrzeszenia przemysłu węglowego USA (National Coal Association) wysłały do Europy specjalną misję, która miała zbadać możliwości i perspektywy zbytu węgla amerykańskiego na rynkach europejskich. Możliwości te zostały oszacowane na ok. 100 mln ton, pod warunkiem — rzecz jasna — uprzedniego obniżenia barier celnych i likwidacji systemu kontyngentów, które stanowią obecnie poważną przeszkodę dla dalszej ekspansji węgla amerykańskiego w Europie.

Niskie koszty eksploatacji węgla w kopalniach amerykańskich (prace prowadzone są tam często tzw. systemem odkrywkowym) sprawiają, że ten surowiec po przetransportowaniu go przez Atlantyk jest sprzedawany w Europie po cenie bardzo konkurencyjnej. Z grubsza, koszty wydobycia węgla w USA wynoszą ok. 5 dol. za tonę, do tego należy dodać koszty transportu morskiego, które w zależności od sezonu wahają się od 5 do 10 dol. Tymczasem cena węgla europejskiego kształtuje się w granicach od 16—17 dol.

W tych warunkach utrzymanie systemu protekcji celnej i kontyngentów w Europie jest zdaniem zainteresowanych kół gospodarczych rzeczą konieczną. Umieszczenie węgla kamiennego na liście towarów, które mają być wyłączone z negocjacji taryfowo-celnych rundy Kennedy'ego jest tym bardziej uzasadnione — argumentują producenci węgla w Europie — że Amerykanie ze swej strony poza stalą, pragną również wyłączenia ropy naftowej i jej produktów pochodnych.

Kraje EWG, jak i EFTA zaczynają ostatnio uzależniać swoje stanowisko w dalszych rozmowach rundy Kennedy'ego od uprzedniego uchylenia przez USA ustawy znanej pod nazwą „Buy American Act", stwarzającej poważne uprzywilejowanie dla producentów krajowych kosztem dostawców zagranicznych. W niektórych przypadkach — jak np. w zakresie dostaw sprzętu wojskowego, sprzętu dla przemysłu zbrojeniowego czy wyposażenia paramilitarnego — całkowicie dyskryminuje ona eksporterów zagranicznych.

WIDOKI TEGOROCZNE

W roku bieżącym perspektywy uwieńczenia pierwszej fazy rundy Kennedy'ego sukcesem, chociażby tylko częściowym — poprawiły się. Na poprawę klimatu wokół tych rozmów wpłynęły dwa momenty.

Przede wszystkim w grudniu ub. roku w Brukseli kraje szóstki doszły wreszcie do porozumienia w sprawie ujednolicenia ceny zbóż na Wspólnym Rynku z dniem 1 lipca 1967 r. Osiągnięte porozumienie (w myśl wysuniętego w 1953 r. tzw. Planu Mansholt'a), pozwoli więc na przyśpieszenie sfinalizowania drugiego etapu integracji, przez co odpadnie jeden z zasadniczych argumentów przemawiających dotąd przeciwko angażowaniu się EWG w negocjacjach rundy Kennedy'ego.

Część planu Mansholt'a ma na celu uspokojenie obaw w krajach nie związanych z EWG. Plan ten postuluje, aby ochronę produkcji rolnej na świecie „zamrozić" na jej obecnie obowiązującym poziomie. Każda zwyżka pomocy dla rolnictwa (a tym samym i zwyżka cen artykułów rolno-spożywczych) gdziekolwiek na świecie ma być w przyszłości zadecydowana tylko i wyłącznie w drodze porozumienia światowego, zasadniczo w odstępach trzyletnich. Gdyby tymczasem w drodze autonomicznych zarządzeń ceny wzrosły, kraj dopuszczający się tego przewinienia zobowiązany byłby do zaofiarowania „kompensaty". Plan Mansholt'a nawiązuje tu do lansowanego w 1962 r. planu Baumgartnera, który przewidywał mechanizm kontroli w stosunku do subwencjonowanej produkcji rolnej.

Z drugiej strony USA, aby przełamać impas, w którym znalazły się od pewnego czasu rokowania rundy Kennedy'ego wyraziły w listopadzie ub. roku gotowość na wycofanie własnej listy towarów wyłączonych pod warunkiem jednak, że liberalizacja handlu w ramach wspomnianych negocjacji obejmuje jednocześnie i w tym samym stopniu wszystkie artykuły przemysłowe jak i większość artykułów rolno-spożywczych.

Wspomniane wyżej kompromisowe stanowisko administracji USA ma na celu umożliwienie objęcia negocjacjami nie tylko grupy artykułów przemysłowych, ale również artykułów rolno-spożywczych.

Odnośnie tych ostatnich reprezentowane są obecnie dwa poglądy.

Kraje EWG pragną prowadzenia rozmów na podstawie ujednolicenia wysokości subwencji, które każde z państw uczestniczących w rundzie Kennedy'ego zamierza przyznać własnemu rolnictwu. Wysokość ta raz ustalona zostałaby z kolei zsynchronizowana z odpowiednimi postanowieniami GATT dotyczącymi handlu i taryf celnych w dziedzinie artykułów rolno-spożywczych. Oznaczałoby to, że rząd jakiegokolwiek kraju, który pragnąłby uprzywilejować niektóre działy rolnictwa (na przykład ze względów politycznych lub ekonomicznych) przez wypłacanie wyższych subwencji, mógłby to uczynić tylko pod warunkiem wypłacenia odpowiedniej kompensaty wszystkim zainteresowanym kontrahentom porozumienia.

Stany Zjednoczone z kolei przeciwne są zasadzie ujednoliconych subwencji dotyczących wszystkich bez wyjątku produktów rolno-spożywczych, gotowe są natomiast rozciągnąć ją tylko na niektóre artykuły (na zboża, mięso, produkty mleczarskie). W odniesieniu do pozostałych kategorii artykułów rolno-spożywczych, a w szczególności do nasion oleistych (soja reprezentuje poważną pozycję w eksporcie USA do Europy), owoców i warzyw, strona amerykańska twierdzi, że mechanizm zasady ujednoliconych subwencji nie może działać i że w praktyce konieczna jest tradycyjna forma negocjowania indywidualnych obniżek taryf celnych.

Na razie, wskutek przedstawionych wyżej rozbieżności poglądów, sytuacja jest niewyjaśniona.

Należy ponadto zaznaczyć, że obowiązujące obecnie w USA ustawodawstwo w dziedzinie niesienia pomocy rolnictwu wygasa z dniem 31 grudnia 1965 roku i że w konsekwencji musi ono być ponownie przedmiotem dyskusji w Kongresie.

W tym stanie rzeczy — pole do manewrowania, którym dysponuje rząd amerykański jest dość ograniczone, co osłabia szanse osiągnięcia kompromisu.

z materiałów fao

Nadwyżki na rynkach jajczarskich

JAK wynika z opracowań FAO (Organizacja Wyżywienia i Rolnictwa — organ ONZ), depresja na światowym rynku jajczarskim, która zaryzowała się w 1964 roku, nie ma charakteru przejściowego, spowodowanego chwilową nadprodukcją, lecz jest objawem długofalowego, pogłębiającego się kryzysu.

Celem tego artykułu jest próba wyjaśnienia obecnej sytuacji na światowym rynku jajczarskim i przedstawienia perspektyw istniejących w tym zakresie na tle trendów w europejskiej gospodarce jajczarskiej, zarysowujących się od 1950 r.

Analizując przebieg wydarzeń możemy rozróżnić krótkofalowe i długofalowe czynniki, które zaważyły na obecnej sytuacji.

KRÓTKOFALOWE CZYNNIKI OBECNEGO KRYZYSU

Krótkofalowymi czynnikami kryzysu jajczarskiego w 1964 r. są: warunki atmosferyczne i 2-letni cykl produkcji jaj.

Na początku 1962 r. ceny jaj na rynkach europejskich kształtowały się wyjątkowo niekorzystnie, co zniechęciło hodowców i spowodowało znaczne zmniejszenie ilościowe pogłowia kur pod koniec 1962 r. Surowa zima w 1962-63 r. ograniczyła nieśność i spowodowała na początku 1963 r. sytuację krańcowo różną od tej, jaka była w 1962 r. Brak jaj na rynku spowodował wzrost cen, co zachęciło hodowców do rozwijania hodowli, która w 1963 r. wzrosła w wielu krajach przeciętnie o 8 proc. Łagodna zima 1963-1964 r. wpłynęła na zwiększoną nieśność, co w połączeniu ze wzrostem liczebności stad — spowodowało zalew rynku europejskiego w 1964 r. i spadek cen jaj, zamykając w ten sposób 2-letni cykl rozpoczęty w 1963 r.

W porównaniu z 1962 r. zagadnienie to ma jednak ostrzejszy charakter, ponieważ w międzyczasie nastąpiło skurczenie się takich poważnych rynków importowych, jak NRF i Włochy z powodu rozwinięcia w tych krajach wielkotowarowej hodowli drobiu nieśnego. W tej sytuacji kraje eksportujące stanęły wobec zagadnienia zwiększonej produkcji i zmniejszonych możliwości zbytu. Spowodowało to spadek cen jaj w 1964 r. do poziomu poniżej poziomu z 1962 r. i znaczną dezorganizację rynku.

CZYNNIKI DŁUGOFALOWE

Długofalowymi czynnikami, które wpłynęły na pogłębienie kryzysu na rynku jajczarskim, i które będą miały wpływ na długotrwałość tego trendu są: a) nowe metody hodowlane, b) pomoc cenowa udzielana przez rządy i c) poziom popytu ze strony konsumenta.

NOWE METODY HODOWLANE. Wprowadzenie antybiotyków i szczepionek wraz z zastosowaniem nowoczesnych pomieszczeń — wpłynęło na możliwość utrzymania w jednym miejscu wielkich stad ptaków, zmniejszenie wypadków masowych padłych. Zwiększenie nieśności na jednostkę zużytej karmy i oszczędność nakładu pracy. Wszystkie te czynniki odbiły się na obniżeniu kosztów produkcji na jednostkę. Niezależnie od tego, prowadzona na jednym miejscu produkcja wielkotowarowa umożliwia znaczne zmniejszenie kosztów dzięki masowemu sortowaniu, pakowaniu i transportowi.

ŚRODKI CENOWE. Należy tu wspomnieć o kierunkach polityki, stosowanej w latach pięćdziesiątych przez dwóch największych importerów jaj na świecie, przez Anglię i NRF, które razem skupiały ok. 80 proc. całego europejskiego importu.

System cen gwarantowanych i dopłat spowodował gwałtowny wzrost krajowej produkcji jaj w W. Brytanii; równocześnie wzrosło spożycie, aczkolwiek nie w tym stopniu, co produkcja. Obecnie w W. Brytanii dyskutowane jest zagadnienie wprowadzenia kontyngentów produkcyjnych dla indywidualnych producentów oraz wprowadzenie ograniczeń importowych.

W NRF kontyngenty importowe na jaja obowiązywały w okresie od 1950—1962 r. Były one dość łagodne i obejmowały ok. 30 proc. spożycia, tj. procent nieco wyższy, aniżeli w W. Brytanii. W odróżnieniu od W. Brytanii, NRF w dalszym ciągu zwiększała import. Zmieniony został kontyngent na jaja importowane z krajów należących do OECD. Ceny na jaja w NRF kształtowały się niżej niż poprzednio, przy czym wskutek ogólnego ożywienia gospodarczego nastąpił wzrost spożycia. Ponieważ wskutek wysokich cen zboża, korzystającego z wysokiej ochrony, produkcja jaj rozwijała się raczej słabo, już w 1956 r. import jaj do NRF wyniósł ok. 40 proc. ogólnego spożycia.

W 1956 r. rząd NRF ustanowił subsydium w wysokości 3 fenigów za jajko, mając na celu rekompensowanie producentom wysokie ceny zboża. W następstwie wprowadzonego subsydium nastąpiło w NRF gwałtowne zwiększenie hodowli drobiu i produkcji jaj, wynoszące w okresie od 1956—1961 r. przeciętnie 8 proc. rocznie. Wobec wzrastającego spożycia otwierały się dalsze możliwości importowe, które pokrywały ok. 40 proc. spożycia. Zwiększenie importu do NRF równoważyło w znacznym stopniu zmniejszenie importu do W. Brytanii.

W lipcu 1962 r. Europejska Wspólnota Gospodarcza ogłosiła wspólną politykę w zakresie jaj, obejmującą wszystkie kraje członkowskie, a więc i NRF. Nowy system cen „śluzy", łącznie z dodatkowymi dopłatami, znacznie podniósł ceny jaj importowanych do NRF. Celem systemu było ustalenie minimalnego poziomu cen na rynku EWG na jaja importowane z krajów trzecich. Gdy ceny na krajowe jaja spadają poniżej tego poziomu, system ten zapobiega importowi z krajów trzecich. Następnym wynikiem tej polityki było zaprzestanie subsydiowania producentów. Wskutek tego posunięcia, jak również wskutek wzrostu cen na jaja importowane, w NRF nastąpił wzrost cen na jaja, który odbił się na lekkim spadku spożycia w 1962—1963 r. W tym samym okresie nastąpiła wybitna zwyżka produkcji; oczekuje się, że będzie ona trwać nadal przy jednoczesnym spadku importu.

Tendencje istniejące we Włoszech i w Szwajcarii uzupełniają obraz sytuacji w tym zakresie w Europie. Od 1955 r. Włochy były następnym z kolei najpoważniejszym importerem jaj. W okresie 1950-1952 i w 1962 r. wraz ze wzrostem dochodu — spożycie jaj wzrosło o 45 proc. Produkcja wzrosła w tym czasie o 25 proc., wzrósł również import, pokrywając od 10 do 20 proc. spożycia.

W Szwajcarii produkcja jaj utrzymywała się na jednolitym poziomie od 1950 r., podczas gdy spożycie wzrastało równomiernie lecz stale. W stosunku do 1950-52 w 1962 r. import wzrósł do 50 proc. całego spożycia. W 1963 r. zarówno w Szwajcarii, jak i we Włoszech nastąpił lekki spadek importu jaj.

W zakresie eksportu, 4 kraje europejskie, a mianowicie: Holandia, Polska, Dania i Belgia pokrywały średnio 80 proc. europejskiego eksportu. Ogólny europejski eksport przebiegał od 1950 do 1961 r. równolegle do importu, po czym zaczął raptownie spadać. System dodatkowych opłat wprowadzony w 1964 r. wybitnie ujemnie odbił się na duńskim obrocie jajami.

POPYT ZE STRONY KONSUMENTA. Spadek popytu na jaja rozpoczął się w Europie w 1960 r., przy czym cofający się trend jest stosunkowo nieco wolniejszy, co można uzasadnić następująco: 1) system wprowadzony przez Wspólny Rynek miał na celu utrzymanie cen na jaja w Niemczech i w pewnym stopniu we Włoszech, 2) drugim wytłumaczeniem jest działanie prawa Engla, zgodnie z którym w wypadku zaspokojenia podstawowego zapotrzebowania na żywność, w miarę wzrostu dochodu — spadają względnie wydatki na żywność. Zgodnie z badaniami statystycznymi, przeprowadzonymi przez FAO w zakresie spożycia artykułów rolniczych, spodziewana jest pewna zwyżka spożycia jaj przez konsumentów w północnej i zachodniej Europie, także w wielu krajach Europy południowej i wschodniej istnieją jeszcze znaczne możliwości wzrostu spożycia jaj (wynosi ono w tych krajach zaledwie 145 sztuk rocznie na osobę, podczas gdy w USA — ponad 300 sztuk jaj rocznie). Należy zaznaczyć, że wzrost spożycia będzie jednak wymagał znacznego wysiłku w kierunku usprawnienia obrotów.

PERSPEKTYWA NADWYŻEK

Jak wynika z powyższych uwag, lata sześćdziesiąte przyniosły zahamowanie wzrostu popytu. Rok 1964 przyniósł wyraźną nadwyżkę jaj na rynku europejskim. Ceny na jaja w obrotach europejskich obliczone są na podstawie waluty duńskiej w pierwszej połowie 1964 r. wskaźnik ten spadł prawie o 8 fenigów za sztukę, następne spadki ceny nastąpiły w lutym i czerwcu 1964 r. Niektóre kraje wschodniej Europy eksportowały jaja po cenie 4,3 lub nawet 3,7 fenigów za sztukę.

Na koniec 1964 r. i na początek 1965 r. spodziewano się spadku produkcji szczególnie w tych krajach, gdzie ceny producenta dostosowane są do cen w obrotach międzynarodowych. Spadek ten spowoduje pewną likwidację nadwyżek jaj w 1965 r. Tym niemniej należy się spodziewać dalszych kłopotów na rynku jajczarskim w Europie.

Jeśli obecne tendencje będą trwały nadal, wiele krajów będzie po jakimś czasie samowystarczalne, inne osiągną nadwyżki eksportowe, zaś obecni eksporterzy będą musieli zaniechać produkcji na eksport. Istnieje małe prawdopodobieństwo otwarcia się nowych rynków zbytu na innych kontynentach, pomimo istnienia możliwości upłynnienia pewnych ilości jaj w drodze transakcji handlowych z krajami rozwijającymi się gospodarczo.

*

Wydaje się, iż istnieje kilka możliwości rozwiązania zagadnienia nadwyżek, jak: zwiększenie popytu drogą propagowania spożycia jaj, planowania i kontroli produkcji oraz przez zastosowanie jaj w przetwórstwie. Ostatnie dwie drogi wydają się być najbardziej efektywne.

Opr. MARYNA HEINTZE

ze świata

PRZEMYSŁ BRYTYJSKI PRZEWIDUJE WZROST NAKŁADÓW INWESTYCYJNYCH O 10%

Mimo dojścia do władzy rządu labourzystowskiego, prywatny przemysł brytyjski wciąż nosi się z zamiarem zwiększenia nakładów inwestycyjnych w roku bieżącym o około 10 proc. Potwierdzają to informacje Board of Trade oparte na przeprowadzanych ankietach wśród przedsiębiorców.

Board of Trade zaznacza jednak, że tego rodzaju szacunkowe obliczenia nie zawsze są dokładne i mogą wymagać rewizji ze względu na działanie czynników ubocznych. Nie wiadomo na przykład, jaki wpływ na decyzje inwestycyjne wywarło podwyższenie brytyjskiej stopy dyskontowej.

Nakłady inwestycyjne w Zjednoczonym Królestwie zaczęły przejawiać tendencję do wzrostu już od pierwszych miesięcy roku 1963. Na podstawie dostępnych już informacji można wnioskować, że w roku ubiegłym nakłady inwestycyjne kształtowały się na poziomie wyższym niż w roku 1961, w którym został pod tym względem ustanowiony poprzedni rekord. Gdyby obecne przewidywania sprawdziły się, wówczas rok bieżący przyniósłby trzeci kolejny rekord.

Według danych Board of Trade, wzrost nakładów inwestycyjnych o 10 proc. w roku bieżącym powinien nastąpić zarówno w przemyśle przetwórczym, jak i w dystrybucji oraz usługach. Jednakże spółki handlowe i usługowe nie przestrzegają swych budżetów tak rygorystycznie jak przemysł i dlatego mogą łatwiej zmieniać decyzje inwestycyjne.

W przemyśle przetwórczym największy wzrost inwestycji przewiduje się w chemii. Wydaje się również, że w poważnym stopniu zwiększą działalność inwestycyjną spółki przemysłu włókienniczego, skórzanego, odzieżowego oraz przedsiębiorstwa produkujące części do pojazdów samochodowych. (js)

AUSTRALIJSKA RUDA DLA JAPOŃSKICH HUT

Największa jak dotychczas w świecie transakcja na dostawy rudy żelaznej została dnia 31 stycznia zawarta w Tokio między konsorcjum japońskim, składającym się z trzech największych koncernów stalowych Japonii a australijską firmą Mount Newman Iron Ore C°.

Umowa obejmuje dostawę do Japonii 100 mln ton rudy żelaznej z Zachodniej Australii o wartości około 900 mln dol. Niezbędne inwestycje (w tym budowa w Australii linii kolejowej długości około 400 km) związane z wykonaniem umowy oblicza się mniej więcej na 150 mln. dol. Dostawy rudy w ramach wymienionej umowy rozpoczną się w 1969 roku. (MP)

POMOC RADZIECKA PRZY BUDOWIE WIELKIEJ HUTY W INDII

Na mocy umowy zawartej ostatnio w Delhi Związek Radziecki zobowiązał się udzielić Indii pożyczki w wysokości 190 mln rubli (przeszło 200 mln dol) na budowę czwartej państwowej huty w Bokaro i okazać niezbędną pomoc techniczną. Początkowa wydajność huty wynosić będzie 1,5 — 2 mln ton stali rocznie z możnością rozbudowy do 4 mln ton rocznie.

Budową huty w oparciu o radziecką dokumentację techniczną kierować będą specjaliści radzieccy przy jednoczesnym szkoleniu personelu hinduskiego zarówno na miejscu, jak i w odpowiednich zakładach w Związku Radzieckim.

Spłata pożyczki, przeznaczonej głównie na zakupy potrzebnego sprzętu technicznego i urządzeń hutniczych ma być dokonana w 12 ratach rocznych przy oprocentowaniu wynoszącym 2,5 proc. (MP)

WYDATKI NRF NA BADANIA NAUKOWE

Na konferencji prasowej w Bonn minister nauki NRF Hans Lenz zaapelował do opinii krajowej o podwojenie do 1970 roku wydatków na badania naukowe.

Według danych będących w posiadaniu Ministerstwa Nauki, twierdził min. Lenz, Niemiecka Republika w 1962 roku wydała na badania 1,3 proc. globalnego produktu narodowego, podczas gdy w tym samym roku Anglia wydatkowała 2,4 proc., USA — 3 proc., Szwecja — 1,6 proc., Francja — 1,5 proc., Szwajcaria — 1,4 proc. i Belgia — 0,7 proc.

Rozpoznanie dokonane w roku ubiegłym na polu braków w badaniach naukowych wykazało, że NRF pozostaje w tyle, jeżeli chodzi o nowe dziedziny badań naukowych. (MP)

PRYMAT PERU NA POLU RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

Według danych, opublikowanych ostatnio przez FAO (organizacji do spraw żywienia i rolnictwa ONZ) Japonia utraciła na rzecz Peru dotychczasowy prymat w dziedzinie rybołówstwa morskiego.

Połowy morskie Japonii w 1963 roku wyniosły 6.697 tys. ton, podczas gdy połowy peruańskie osiągnęły 6.901 tys. ton. (MP)

PRASA o problemach gospodarczych

IV Zjazd PZPR nakreślił, jak wiadomo, ogólne kierunki zmian i udoskonaleń w systemie planowania i zarządzania. Do przygotowania tych zmian powołano szereg zespołów i komisji, zajmujących się poszczególnymi zagadnieniami. Opinia publiczna, zainteresowana tradycyjnie już w naszym kraju problematyką ekonomiczną, była — jak dotychczas — dość skąpo informowana zarówno o kierunkach, jak i dotychczasowych wynikach prac wspomnianych zespołów i komisji. Wynikało to m. in. z konieczności dokładnego przeanalizowania proponowanych zmian, co wymaga pewnego czasu. Obecnie jednak można mieć nadzieję, że informacje popłyną szerszym nieco strumieniem. Jedną z takich „jaskółek" jest artykuł wiceprzewodniczącego Komisji Planowania przy RM, prof. Kazimierza Secomskiego pt. „Z problematyki zmian w dziedzinie planowania", opublikowany w marcowym numerze „NOWYCH DRÓG".

Prof. Secomski rozpoczyna swój artykuł od omówienia pewnego dylematu stojącego przed nami zawsze, gdy chcemy dokonać dalej idących zmian w metodach planowania. Potrzeba takich zmian i to potrzeba rodząca się ustawicznie, niejako permanentnie związana z całym dotychczasowym rozwojem wynika z przekształceń poziomu i struktury gospodarki narodowej oraz z zadań, jakie tej gospodarce stawiamy w przyszłości. Tak więc proces planowania musi być elastyczny, musi ulegać ciągłym zmianom — inaczej nie będzie mógł nadążyć za wzrostem gospodarczym kraju. Równocześnie jednak proces ten musi być stabilny, musi nosić cechy pewnej trwałości w danym okresie, gdyż jest to jednym z warunków skuteczności jego oddziaływania. Rozwiązanie tego dylematu autor widzi w dokonywaniu okresowych zmian w modelu zarządzania i planowania, przy zachowaniu następnie pewnej stałości nowo wprowadzonego systemu. Momentem najwłaściwszym dla wprowadzania takich zmian są okresy przełomu poszczególnych planów pięcioletnich — obecnie zaś znajdujemy się w takim właśnie momencie.

Z zagadnieniem stabilności i elastyczności systemu planowania łączy się problem ciągłości samych planów. Na marginesie nasuwa się uwaga, że problem ten — choć niejednokrotnie podejmowany w publicystyce — nie znalazł dotychczas najwłaściwszego rozwiązania praktycznego, nie był dostatecznie doceniany. Dość popatrzeć na krzywą wzrostu produkcji przemysłowej, by móc dostrzec załamania nie usprawiedliwione właściwie żadnymi czynnikami obiektywnymi — poza brakiem ciągłości w planach. Załamania takie następują z reguły po okresach rocznych czy kwartalnych, a w skali kwartału — w pierwszych dekadach miesiąca. Jeżeli takie zjawisko (w produkcji przemysłowej) nie występuje w skali okresów pięcioletnich, to chyba dlatego tylko, że plany na taki okres nie mają charakterów dyrektywnych i nie są związane z bodźcami. Bliższa analiza przebiegu procesów inwestycyjnych prawdopodobnie wykazałaby jednak i podobną korelację w skali wieloletniej. Poprawę w tej dziedzinie ma przynieść planowanie dwuletnie, które początkowo zastosowano w działalności inwestycyjnej i budowlanej. Pomostem łączącym plany wieloletnie ma być uzupełnianie każdego planu 5-letniego podstawowymi wytycznymi na 2 lata następnego planu. Zmiany te mają uchronić gospodarkę od zjawisk typu „skokowego" w procesie rozwoju gospodarczego, nie eliminują jednak całkowicie zaburzeń w rytmicznej pracy w skali roku.

Następna część artykułu poświęcona jest sprawie rezerw. Autor traktuje konieczność tworzenia rezerw, jako swoistego rozaju cenę, płaconą za stabilizację tempa wzrostu, za uchronienie się przed poważniejszymi wstrząsami w gospodarce narodowej. Szczególna uwaga poświęcona jest rezerwie w handlu zagranicznym, a ściślej mówiąc, rezerwie wolnodewizowej, która stanowi — ze względu na możliwość nieżwykle różnorodnego zastosowania — „rezerwę rezerw", mogącą zamortyzować najróżniejsze trudności zarówno o charakterze zewnętrznym, jak i wewnętrznym.

Niezwykle interesujące są rozważania na temat decentralizacji i centralnej koordynacji. Autor podkreśla, że wysoka dynamika wzrostu prowadzi najczęściej do wzrostu napięcia na 2-ch odcinkach gospodarki. Pierwszy z nich — to handel zagraniczny (nacisk na import surowców i dóbr inwestycyjnych), drugi — to rynek wewnętrzny (wzrost zatrudnienia itp. czynniki). Koordynacja centralna musi więc przede wszystkim zapewniać równowagę na tych dwóch odcinkach i w tym celu powinna obejmować politykę zatrudnienia i płac, handel zagraniczny i bilans płatniczy, politykę inwestycyjną i system cen. Nie znaczy to jednak, by i w tych dziedzinach nie można było dokonać pewnych posunięć decentralizacyjnych. W handlu zagranicznym np. przez określenie dla poszczególnych resortów czy zjednoczeń zadań wynikowych netto — z możliwością wykorzystania części dodatkowych wpływów z eksportu na własne potrzeby importowe. Jeżeli chodzi o inwestycje — to cała ich grupa musi być przekazana właściwym jednostkom gospodarczym (zjednoczeniom, przedsiębiorstwom, radom narodowym). Warunkiem jednak decentralizacji w tej dziedzinie jest udoskonalenie i opanowanie przez te jednostki metod oceny ekonomicznej oraz rozszerzenie kontroli banku.

Końcowa część artykułu poświęcona jest wzmocnieniu roli zjednoczeń. Wzmocnienie to wynika z potrzeby dodokonania rekonstrukcji oragnizacyjno-technicznej poszczególnych branż przemysłu. Dla dokonania takiej rekonstrukcji zjednoczenia muszą mieć większą samodzielność w dziedzinie inwestycji i postępu technicznego. Na marginesie nasuwa się uwaga, że niektóre z postulowanych zmian (np. w dziedzinie funduszu rozwoju) były już w przeszłości wprowadzane w życie — nie dały jednak (i chyba nie tylko z winy zjednoczeń) oczekiwanych rezultatów.

Zmiany w systemie planowania i zarządzania, choć muszą mieć charakter kompleksowy wymagają — zdaniem autora — niezbędnego stopniowania i etapowania oraz wypróbowania poszczególnych reform przez eksperymenty gospodarcze. Tylko w tym wypadku uda się osiągnąć zarówno skuteczność, jak i dostateczne dostosowanie dokonywanych zmian do warunków istniejących w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej.

Na koniec naszego przeglądu chcemy zasygnalizować kilka innych pozycji. W tych samych „NOWYCH DROGACH" opublikowany został ciekawy, oparty na dość szczegółowym materiale statystycznym, artykuł A. Dykija i B. Szymota pt. „Rola i perspektywy rozwoju rzemiosła". W dziale referowanej już u nas niejednokrotnie dyskusji o kierunkach doskonalenia planowania i zarządzania gospodarką znalazł się artykuł Stanisława Roga pt. „Na marginesie dyskusji o miernikach produkcji", w którym autor omawia poszczególne z proponowanych bądź już stosowanych mierników produkcji netto. W „TYGODNIKU MORSKIM" Jurand Graniczny omawia problemy związane z efektywnością ekonomiczną naszej floty handlowej, wskazując, że „poważny wysiłek inwestycyjny państwa na rozbudowę floty... jest niewystarczający w stosunku do potrzeb gospodarki morskiej i w stosunku do korzyści, jakie ona daje". „POLITYKA" w ramach cyklu omawiającego poszczególne województwa — poświęca większość bieżącego numeru problematyce Dolnego Śląska.

S.C.

ze świata nauki i techniki

Co można uzyskać z serwatki

45 kg cukru (laktozy), 16 g białka paszowego oraz pokaźne ilości drożdży, witamin, tłuszczu itp. można otrzymać z 1000 litrów... serwatki. Metodę przemysłowego wykorzystania tego surowca dla celów paszowych opracował ostatnio zespół poznańskich naukowców pod kierunkiem prof. Józefa Janickiego. Tak więc niepotrzebna dotychczas nikomu serwatka awansowała do rangi bardzo poszukiwanego surowca. (BNT — PAP)

Silnik Wankla

Od dawna zapowiadany samochód z silnikiem Wankla — Spider—NSU — ukazał się wreszcie w pierwszych próbnych egzemplarzach. Sprawozdawcy angielscy i niemieccy zamieścili w prasie swoich krajów szereg informacji o przebiegu jazd próbnych. Pełna ocena samochodu z całkowicie nowym rodzajem napędu, jakim jest silnik Wankla, będzie możliwa dopiero po jakimś czasie gdy zostanie sprawdzona jego trwałość i niezawodność.

Jego cena jest stosunkowo wysoka (w Niemczech Zachodnich zbliża się do ceny Mercedesa). Nabywca pokrywa w ten sposób część kosztów rozwojowych i płaci za nowość — jego snobizm jest więc wykorzystany w pożyteczny sposób. Przy tym zdobywa od razu rangę kierowcy doświadczalnego. Za swoje niemałe pieniądze otrzymuje jednak mały samochód sportowy o pięknym wykończeniu i nieprzeciętnie wysokich osiągach. Brak hałasu i wibracji oraz natychmiastowa reakcja silnika na dodawanie i odejmowanie gazu stanowią miłą niespodziankę.

Łatwość, z jaką silnik zwiększa (i zmniejsza) obroty, związana jest z tym, że nie ma tutaj ciężkiego koła zamachowego i w ogóle części o ruchu posuwisto-zwrotnym jak w zwykłych silnikach tłokowych. Samochód jak gdyby stworzony jest do szybkich zrywów i jazdy z dużą prędkością. Na autostradzie bez trudu wytrzymywał długotrwałe obciążenie przy prędkości 130 km na godz. Wprawdzie zużycie paliwa w tych warunkach wyniosło nieco ponad 10 litrów na 100 kilometrów, ale jest to niewątpliwie związane z wielkimi oporami aerodynamicznymi, jakie występują przy takich prędkościach, bowiem fabryczna norma zużycia paliwa podana jest w przeciętnych warunkach jazdy na osiem i pół litra.

Kilka danych technicznych samochodu Spider—NSU: pojemność pojedyńczej komory roboczej 500 cm³, moc 50 KM przy 5500 obr na min, moment maksymalny 7,2 kGm przy 2500 obr na min, sprężanie 6:1, ciężar „suchy" 700 kG, ciężar całkowity 960 kG, prędkość maksymalna 153 km na godz., przyśpieszanie: 0—80 km na godz — 10,4 sek, 0—100 km na godz — 16,1 sek, 0—120 km na godz — 25,2 sek. (Horyzonty Techniki nr 12/64).

Automatyzujemy kopalnie węgla

Zespół inżynierów z Sosnowieckiego Biura Projektów Zakładów Przeróbki Mechanicznej Węgla „Separator" zaprojektował i wykonał dokumentację zautomatyzowanego szybu wyciągowego. Uruchomiono go w kopalni „Czeladź".

Wszystkie czynności, a więc urobek, załadunek do ruchomego zbiornika na podszybiu i wyładunek na powierzchni, jak też maszyna wyciągowa zostały zautomatyzowane, dzięki czemu przepustowość szybu zwiększyła się o ok. 12 proc.

Obecnie przygotowuje się zautomatyzowanie szybów w dalszych 15 kopalniach. (Przegląd Techniczny nr 3/65).

O imporcie dewizowym

GOSPODARKA dewizami dla potrzeb importu surowców jest niezmiernie złożona i — wskutek ich ograniczonych rozmiarów — trudna do zadowalającego uregulowania. Nie oznacza to, że podjęcie próby krytycznej oceny obecnego systemu rozdziału i „konsumpcji" dewiz nie może przynieść w tej dziedzinie poprawy. Pragnę przedstawić na przykładzie Zjednoczenia Przemysłu Gumowego problemy potrzeb, przydziału i nieprawidłowości „spożycia" dewiz oraz wnioski zmierzające do poprawy sytuacji istniejącej obecnie w zakresie surowców chemicznych, bilansowanych przez Ministerstwo Przemysłu Chemicznego.

Przemysł gumowy zużywa szeroki asortyment surowców chemicznych produkcji krajowej i z importu. Surowce te rozprowadza kilka przedsiębiorstw handlowych. Import szeregu z nich jest indywidualnie limitowany przez Komisję Planowania — w przypadku przemysłu gumowego do surowców limitowanych należy np. kauczuk — inne są importowane z puli dewiz przydzielanych przedsiębiorstwom handlowym przez ministerstwa, z przeznaczeniem na różne grupy surowców.

Pośrednictwo przedsiębiorstw handlowych w rozdziale dewiz nie przyczynia się bynajmniej do usprawnienia ich rozdziału, ani też do zabezpieczenia istotnych potrzeb odbiorców. Kontrahenci tych pośrednich posiadaczy dewiz nigdy nie wiedzą, jaka ilość dewiz im się należy, jaką konkretną ilość i w jakich terminach dostaną. Niektóre z przedsiębiorstw „dystrybutorów dewiz" wyspecjalizowały się w **działalności dobroczynnej**, bo trudno inaczej nazwać zaliczkowe przydziały dewiz dla zjednoczeń na okresy kwartalne, najczęściej nie wcześniej niż na 30 dni przed kwartałem realizacji. Na ten zaliczkowy przydział dewiz, który z reguły nie przekracza 70 proc. wykonania ubiegłych okresów, zjednoczenia zobowiązane są sporządzić rozdzielnik dla podległych zakładów. Przydział taki, nawet przy założeniu, że te 70 proc. przydzielonych dewiz w tym samym procencie pokrywa potrzeby, jest zgoła nielogiczny.

Proporcjonalne obniżenie potrzeb do wysokości przydzielonych dewiz jest nieprawidłowe, ponieważ używanie niektórych surowców poniżej dawek technologicznie uzasadnionych mija się z celem i jest czystą stratą. Przydzielenie surowców jedynie niektórym zakładom, aczkolwiek logiczne, nie jest również najszczęśliwszym rozwiązaniem. Sporządza się więc rozdzielnik uwzględniający potrzeby zakładów, które lepiej, a właściwie energiczniej uzasadniają swoje potrzeby, licząc że ewentualny dodatkowy przydział pozwoli połatać dziury. Efekt końcowy jest smutny.

Dostawy z uwagi na późny termin ustalania rozdzielnika zaliczkowego i uzupełniającego, który często sporządzany jest pod koniec kwartału, są znacznie opóźnione. Zdarza się, że opóźniona dostawa jest już niecelowa. Taka „organizacja" **zaopatrzenia w surowce importowane naraża przemysł na ogromne straty.** Znane są przypadki, że surowiec dostarczony z opóźnieniem zalega w magazynie, a aktualne potrzeby nadal nie są zaspokajane. Bywa również tak, że importowany surowiec dostarczony w spóźnionym terminie zużywa się niecelowo, byle tylko nie narazić się na zarzut niegospodarności.

Następnym powodem niewłaściwego wykorzystania dewiz przez zjednoczenia i podległe zakłady jest brak możliwości transferu niewykorzystanych w jednym przedsiębiorstwie handlowym dewiz, na korzyść innego przedsiębiorstwa. Powoduje to albo niewykorzystanie dewiz w jednym przedsiębiorstwie, co z punktu widzenia gospodarki narodowej nie jest szkodliwe, albo zakupu „z przyzwyczajenia" surowców importowanych, mimo że istnieje realna możliwość zastąpienia ich surowcami krajowymi. To ostatnie zjawisko, nie należące bynajmniej do rzadkości, należy uznać na wybitnie niekorzystne. **Brak bowiem bodźców do poszukiwania możliwości stosowania surowców krajowych w zamian za surowce importowane.**

W świetle opisanych wyżej faktów nasuwają się następujące postulaty:

1. Należy ściśle określić kwoty dewiz należne poszczególnym zjednoczeniom — przy czym celowe byłoby określenie tych kwot na okresy kilkuletnie. Pozwoli to zjednoczeniom na opracowanie realnego planu zużycia surowców importowanych i zastępowania ich surowcami krajowymi.

2. Zjednoczenią powinny mieć swobodę dysponowania dewizami w ramach swych limitów w sensie możliwości transferu niewykorzystanych w jednym przedsiębiorstwie dewiz na korzyść drugiego przedsiębiorstwa.

Realizacja postawionych wyżej postulatów wyczerpałaby zagadnienie, gdyby chodziło o pokrycie małych niedoborów w niektórych grupach surowców. W przypadku przemysłu gumowego sytuacja jest bardziej skomplikowana. Potrzeby przemysłu gumowego na surowce podstawowe zaspokajane są praktycznie zgodnie z potrzebami. Surowce te stanowią około 90 proc. potrzeb. Pozostałe 10 proc. zaspokajane jest zaledwie w połowie.

Z tych 10 procent pochodzą różnorodne surowce o pierwszorzędnym znaczeniu. Należą tu surowce uszlachetniające wyroby gumowe, ułatwiające przerób kauczuku i mieszanek gumowych, nadające wyrobom pożądane własności oraz przedłużające żywotność wyrobów gumowych. Drobne ilości tych surowców pozwalają niejednokrotnie uzyskać ogromne korzyści ekonomiczne. Przykładem mogą tu być peptyzatory; np. renacit IV dodany w ilościach 0,1 — 0.3 części wagowych na 100 części kauczuku pozwala skrócić o połowę czas uplastyczniania kauczuku w mieszarkach zamkniętych i zaoszczędzić dzięki temu wiele energii i maszyn. Podobnie zastosowanie skutecznych środków przeciwstarzeniowych pozwala przedłużyć czas użytkowania wyrobów gumowych dwu- i więcej krotnie.

Przykłady te jasno dowodzą, że stosowanie tych surowców jest nie tyle wskazane, co konieczne, o ile naturalnie chcemy produkować dobrze i tanio. Dotychczasowa działalność jest przykładem praktyki wręcz odwrotnej. Przemysł gumowy otrzymuje surowce organiczne nszlachetniające wyroby w ilościach niewystarczających. Skutkiem takiej polityki surowcowej są straty, jakie ponosi gospodarka narodowa w wyniku obniżenia jakości wyrobów gumowych oraz skrócenia okresu ich żywotności. *)

Nasuwa się pytanie: jak zaradzić temu niekorzystnemu zjawisku?

Najprostszym wyjściem byłoby uzupełnienie występującego deficytu dodatkowym przydziałem dewiz, tym bardziej, że chodzi o sumę, w porównaniu z ogólnymi nakładami dewizowymi na przemysł gumowy, niewielką. Ponieważ, jednak starania przemysłu gumowego zmierzającego do takiego rozwiązania nie zostały dotychczas uwieńczone powodzeniem, należałoby sięgnąć do innych sposobów.

A oto proponowane kierunki działania:

1. Określić ściśle na okres kilkuletni limit dewiz dla przemysłu gumowego na surowce organiczne będące w dystrybucji „Chemikoloru".

2. Umożliwić przemysłowi gumowemu przeznaczanie oszczędności dewizowych uzyskanych ze zmniejszenia zużycia innych surowców, np. kauczuków, na zakup organicznych surowców pomocniczych.

3. Zintensyfikować rozwój krajowej produkcji głównych surowców tej grupy. W chwili obecnej krajowy przemysł, mimo opracowania technologii produkcji niektórych surowców, nie uruchamia ich produkcji z uwagi na niekorzystny układ cen w stosunku do cen produktów importowanych.

4. Zintensyfikować badania zmierzające do zastąpienia importowanych surowców zamiennikami krajowymi.

Oczywiście proponowane przedsięwzięcia nie spowodują natychmiastowej zmiany na lepsze. Pewne jest natomiast, że szersze otwarcie oczu na ten problem, jasne określenie możliwości central handlowych pokrycia zapotrzebowania, możliwości produkcyjnych krajowego przemysłu i pełne ich wykorzystanie pozwoliłoby przemysłowi gumowemu na opracowanie racjonalnego planu działania i usunęłoby wiele niedociągnięć i niedomówień obserwowanych w chwili obecnej.

STANISŁAW ZAJĄC
Łódź

*) Patrz artykuł w nr. 2/65 „Życia Gospodarczego": Henryk Weber — „Lepiej mniej lecz lepiej".

Gdzie parkować? Niewiele już miejsc postojowych jest wolnych na parkingu przy londyńskim lotnisku. Co prawda to nam jeszcze nie grozi, ale i u nas mamy zmartwienia z bezdomną motoryzacją. W Warszawie np. „mieszka" około 34 tys. samochodów osobowych, około 20 tys. ciężarówek itp.. Do tego trzeba dodać co najmniej 5 tys. samochodów odwiedzających stolicę. A na razie mamy 12 parkingów na 750 samochodów. W ciągu najbliższych dwóch lat ma powstać 14 nowych parkingów o 1000 miejscach. Czy to nie za mało? Na pewno, zwłaszcza że motoryzujemy się nadzwyczaj szybko. Jeśli nie będziemy dbać o nowe miejsca postojowe, to możemy się znaleźć w londyńskiej sytuacji.

Więcej uwagi dla młynów gospodarczych

JAK wynika z badań przeprowadzonych przez Komisję Budżetu i Planu Gospodarczego WRN w Kielcach, działalność młynów gospodarczych w zakresie przemiału zbóż z roku na rok maleje. Przemiał zbóż w 1963 r. zmniejszył się w stosunku do 1960 o ok. 20 proc., a wykorzystanie zdolności produkcyjnych młynów gospodarczych, które w 1960 r. wynosiło 47,8 proc. spadło w 1963 r. do 35,8 proc.

Usługi przemiałowe młynów gospodarczych w obecnej polityce zbożowej zakwalifikowane zostały jako usługi bez perspektywy rozwoju z uwagi na tendencje maksymalnego zastąpienia zbóż mieszankami na cele paszowe, jak również w celu zapewnienia bazy surowcowej dla realizującej się rozbudowy dużych młynów handlowych.

Do czasu jednak rozbudowy dużych młynów niecelowe byłoby ograniczanie działalności młynów gospodarczych uspołecznionych ze względu na trudności pełnego zaopatrzenia wsi w pieczywo oraz z tego tytułu, że ograniczając działalność młynów uspołecznionych stwarza się duże możliwości dla rozwoju działalności młynów prywatnych.

W tym stanie rzeczy zachodzi konieczność przeznaczenia odpowiednich środków na kapitalne remonty, jak również na rozbudowę młynów, których eksploatacja powinna uwzględniać możliwości wykorzystania ich w ciągu całego roku do przemiału zboża na śrutę dla mieszalni pasz.

Remonty młynów gospodarczych powinny być pilnie przeprowadzone zwłaszcza w tych rejonach, gdzie występują trudności przemiałowe.

Dotychczasowa słaba realizacja kapitalnych remontów i inwestycji wystąpiła przeważnie w braku środków w gromadzkich radach narodowych, a przede wszystkim z braku wykonawców specjalistycznych. Istniejące jedyne przedsiębiorstwo wykonawcze, to jest Spółdzielnia Pracy Remontowo-Konserwacyjna Młynów, Spichlerzy i Gorzelń w Kielcach została zlikwidowana w roku 1962. Zachodzi więc konieczność reaktywowania tego przedsiębiorstwa lub powołania innego.

Niezbędne jest również uwzględnienie przy przeprowadzeniu kapitalnych remontów spraw bezpieczeństwa i higieny pracy. W wielu młynach gospodarczych sprawy bhp urągają podstawowym wymogom.

Młyny gospodarcze, pomimo niskiego wykorzystania mocy produkcyjnej, są jednakże zakładami przynoszącymi dochody (np. w 1963 r. nadwyżka wpływów nad wydatkami wyniosła w woj. kieleckim ponad 6,1 mln zł). Gromadzkie rady narodowe, które bezpośrednio zarządzają tymi młynami zbyt mało się nimi interesują.

JÓZEF ROGOZ
Kielce

Książki nadesłane

W. JASTRZĘBSKI — OCHRONA MIENIA W SPÓŁDZIELNIACH PRACY — wg stanu prawnego w dniu 30. VI. 1964 r. — str. 68, cena zł. 7.— Biblioteka Spółdzielni Pracy, Zakład Wydawnictw CRS, Warszawa 1964.

Celem opracowania jest przede wszystkim spopularyzowanie problematyki, wskazanie na najistotniejsze jej zagadnienia oraz przedstawienie ogólnego systemu zarządzania, kontroli i zabezpieczania mienia w warunkach samorządu spółdzielczego. W pracy tej wskazano też na ważniejsze przepisy prawne, które służyć mają ochronie mienia spółdzielni.

R. PIOTROWSKI — MIESZKANIE SPÓŁDZIELCZE W MIEŚCIE — str. 68, cena zł. 7.— Zakład Wydawnictw CRS, Warszawa 1964.

Broszura omawia następujące zagadnienia: Ogólny zarys rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce, zasady standaryzacji budownictwa mieszkaniowego, koncepcję indywidualnego mieszkania rodzinnego oraz domu jako zespołu mieszkań oraz rozwiązań funkcjonalnych miejskich osiedli spółdzielczych, gospodarstw domowych, rolę i zadania członków spółdzielni mieszkaniowej, eksploatację inwestycji mieszkaniowych i przewidywany rozwój spółdzielczości mieszkaniowej.

SŁOWNIK CHEMICZNY ANGIELSKO-POLSKI — wydanie II poprawione i uzupełnione — pod redakcją D. Kryt — str. 364, cena zł. 68.— Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1964.

Słownik zawiera ok. 25 tys. angielskich terminów zaczerpniętych z literatury angielskiej i amerykańskiej oraz ich odpowiedniki lub objaśnienia zastępcze w języku polskim.

KRONIKA PRZEDSIĘBIORSTW

Koordynacja inwestycji

Miejska Komisja Planowania Gospodarczego we Wrocławiu spełnia od niedawna również bardzo pożyteczną rolę koordynatora w dziedzinie inwestycji realizowanych w mieście przez instytucje centralne.

W ubiegłym roku zespół koordynacji inwestycji MKPG rozpatrzył m. in. 18 projektów inwestycyjnych o wartości 682 mln zł. W wielu z nich dokonano pewnych zmian, które przyniosą niewątpliwie korzyści zarówno inwestorom, jak i miastu. Np. doprowadzono do porozumienia dwóch przedsiębiorstw: hydrologicznego i geologicznego — w sprawie wspólnej budowy obiektów administracyjnych i laboratoryjnych.

(J. T.)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dyner, Henryk Flakierski, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Parsiski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Wiesław Szyndler, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.
Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa" RSW „Prasa", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.
ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, z-ca red. nacz. 28-06-28, sekretarz redakcji 28-53-42, redaktorzy 28-83-92 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28.
Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57, Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 28-23-09 i 28-86-41, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe są o 50 proc. droższe.
Wszystkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu" i poczty. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu", Warszawa, ul. Srebrna 12. Nr tel. 26-73-18. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Zam. 316. E-64